Dziś 32 strony
SPECJALNY DODATEK NIEDZIELNY „REWJA"
P Nr. 232. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Niedziela, 25 sierpnia 1935 r. Rok VII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY. POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od g. 6-ej—7-ej wiecz. | Cena 30 groszy | Administracja: Piotrkowska 70. Tel 222-22, 266-66 Tel. nocne 144-44, 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.155

Wybuch wojny włosko-abisyńskiej

spodziewany jest w każdej chwili wobec kończącej się pory deszczowej

Misje zagraniczne w Addis Abebie gotowe do wyjazdu

Dwaj synowie i zięć Mussoliniego wyruszyli na front

LONDYN, 24 sierpnia. (Tel. wł.) — Rząd abisyński zarządził przymusową gospodarkę dewizową wobec masowej ucieczki kapitałów cudzoziemskich z kraju. — Z Addis Abeby donoszą, że cesarz etjopski zażąda od ligi narodów jaknajszybszego wysłania na granicę włosko - abisyńską specjalnych kontrolerów, którzy mieliby stwierdzić dokładnie, KTÓRA STRONA ODDA PIERWSZY STRZAŁ, A WIĘC, KTÓRĄ UWAŻAĆ NALEŻY ZA NAPASTNIKA.

Abisynja obawia się, że wobec kończącej się pory deszczowej OFENZYWA WŁOSKA ROZPOCZNIE SIĘ JUŻ LADA DZIEŃ.

Wojska bezustannie płyną

NEAPOL, 24 sierpnia. (Pat.) Parowiec „Atlanta" odpłynął dziś do Massuy, wioząc 40 oficerów i 1.000 żołnierzy z dywizji „Czarnych Koszul", „23 marca".

Rychło potem rozpoczęło się załadowywanie 4.000 żołnierzy z dywizji „28 października". — Żołnierze ci odpłynąć mają również do Massuy na parowcu „Saturnia". Tym samym parowcem odpłyną dwaj synowie Mussoliniego oraz zięć jego, hr. Ciano.

„Zabijcie nieprzyjaciela"

Przed wyjazdem do Afryki Wschodniej synowie Mussoliniego Vittorio i Bruno obecni byli na otwarciu nowego lokalu stowarzyszenia sportowego Parioli, którego prezesem jest Bruno Mussolini.

Sekretarz partji faszystowskiej Starace po dokonaniu otwarcia nowej siedziby towarzystwa wręczył synom Mussoliniego dwa rewolwery, poczem zwrócił się do nich z następującemi słowami: „ZABIJCIE NIEPRZYJACIELA, ZANIM TEN DOKONA ZAMACHU NA WASZE ŻYCIE".

Starace ucałował następnie obu braci i zaznaczył, że broń, którą zabierają ze sobą do Afryki Wschodniej, ofiarowana im została przez sekretarjat partji faszystowskiej.

Ruch w kanale Sueskim

KAIR, 24 sierpnia. (PAT.) — Wczoraj panowało w kanale Sueskim wielkie ożywienie: flotylla kontr - torpedowców brytyjskich przepłynęła przez kanał w kierunku Morza Czerwonego, za nią podążały DWA PAROWCE Z WŁOSKIM SPRZĘTEM WOJENNYM, A ZA NIMI DWA STATKI WŁOSKIE Z TRANSPORTEM WOJSKA.

Abisynja pokryta błotem

RZYM, 24 sierpnia. (PAT.) — Prasa donosi z Addis - Abeba, że w pustyni Ogadenu pora deszczowa minęła, lecz cały kraj pokryty jest błotem.

Środki ostrożności

ADDIS ABEBA, 24 sierpnia. (PAT.) — Ogłoszone dziś rozporządzenie cesarskie nakazuje ludności opuszczać siedziby na wypadek ataku lotniczego i ukrywać się po lasach. Zbliżanie się ataku lotniczego zwiastować będzie szereg wystrzałów, które uważać należy jako alarm.

Niepokój w Addis Abebie

Wśród misji cudzoziemskich panuje niepokój: misje amerykańskie i angielskie przygotowują się do wyjazdu. Kupcy skarżą się na zastój. Popyt na funty szterlingi w bankach wzrasta.

Wzdłuż granicy północnej, tam, gdzie spodziewane jest natarcie włoskie, ludność wykopuje głębokie jamy, wzorowane na zasadzkach na dzikie zwierzęta. Jamy te przykrywa się darniną i liśćmi. W innych częściach kraju abisyńczycy wznoszą, według własnych pomysłów, zasadzki przeciw samolotom włoskim.

Skomplikowana sytuacja finansowa Włoch

LONDYN, 24 sierpnia. (PAT) Agencja Reutera donosi z Waszyngtonu, że w okresie od dn. 10 czerwca do 20 lipca Włochy wymieniły złoto wartości około 300 miljonów lirów na waluty zagraniczne.

Przygotowania wojenne przyczyniły się w bardzo znacznym stopniu do zmniejszenia bezrobocia we Włoszech, lecz potrzeba pieniędzy na opłacenie surowców, wwożonych z rozmaitych krajów, powoduje jeszcze większe skomplikowanie sytuacji finansowej we Włoszech.

Rada przyboczna miasta Łodzi

utworzona zostanie po wyborach sejmowych

Na 24 miejsca zgłoszono ministerstwu 196 kandydatów

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Sprawa powołania tymczasowej rady miejskiej m. Łodzi jest nadal bardzo aktualna. Do rady przybocznej wejdzie 24 obywateli miasta, reprezentujących czynnik obywatelski. Uchodzi za rzecz pewną, że członkowie rady rekrutować się będą z pośród b. radnych miejskich, a w każdym razie z ludzi obznajmionych ze sprawami samorządu terytorjalnego.

Kandydatów na członków rady przybocznej zgłosiły do ministerstwa spraw wewnętrznych oprócz urzędu wojewódzkiego w Łodzi i zarządu miejskiego Łodzi, organizacje społeczne, gospodarcze i zawodowe, instytucje i zrzeszenia, oraz niektóre ugrupowania polityczne, które chciałyby także mieć swoich reprezentantów w tymczasowej radzie miejskiej.

Jako charakterystyczny szczegół zanotować należy, że na 24 miejsca w radzie przybocznej, wspomniane wyżej zrzeszenia, organizacje i władze zgłosiły aż... 196 kandydatów.

Rada przyboczna będzie ustanowiona dopiero po wyborach sejmowych.

Katastrofa kolejowa pod Lwowem

Uszkodzony tor spowodował wykolejenie się pociągu

LWÓW, 24 sierpnia. (Tel wł.). — Dziś o północy zdarzyła się pod Lwowem **katastrofa kolejowa**, która tylko dzięki nadzwyczajnej przytomności maszynisty nie przybrała większych rozmiarów.

Pociąg pośpieszny nr. 303, zdążał ze Lwowa w kierunku Krakowa.

Na 9-ym kilometrze od Lwowa, w pobliżu stacji Zimna, maszynista zauważył, że tor jest uszkodzony.

Natychmiast dał kontrparę i **wprowadził w ruch hamulce**, osłabiając w ten sposób pęd pociągu. Jednak nie udało się pociągu całkowicie zatrzymać i wagony stoczyły się z nasypu.

Pomimo krzyku przerażonych podróżnych i **huku walących się wagonów**, maszynista nie stracił panowania nad sobą i wraz z obsługą kolejową rzucił się na ratunek podróżnych.

W katastrofie kilkunastu pasażerów uległo lekkim obrażeniom i tylko jeden, Mieczysław Wnuk (Niska 52, Warszawa), jadący „na gapę" zresztą został ciężko ranny.

Ponadto parowóz, wagon pocztowy, bagażowy, jeden wagon III klasy i II klasy zostały poważnie uszkodzone.

Na wieść o katastrofie ze Lwowa wyjechał drugim torem specjalny pociąg ze stacji Zimna, zabierając z sobą lekarstwa i pogotowie techniczne.

Rannego Wnuka przewieziono do szpitala we Lwowie.

Reszta pasażerów przesiadła się do pociągu przybyłego ze Lwowa i odjechała.

Przerwa w ruchu nie nastąpiła, gdyż pociągi biegną po drugim torze.

Władze kolejowe wszczęły dochodzenie.

Gen. Dąbkowski ustąpił

ze stanowiska dyrektora „Polskiego Radja"

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Wbrew pogłoskom, że w Radju Polskiem nie zajdą żadne zmiany personalne, dyrektor generał Mieczysław Dąbkowski opuścił zajmowane od dłuższego czasu stanowisko dyrektora administracyjnego. Jako powód swej dymisji gen. Dąbkowski podaje, że nie wszystkie zarządzenia, wydane ostatnio, są zgodne z jego intencją.

Pierwsze ofiary znaleziono

Wydobycie zwłok 3 robotników z pod gruzów zawalonego tunelu

BERLIN, 24.8. (PAT) — Urzędowo donoszą, że po wytężonej akcji ratunkowej zdołano dziś o godz. 17-ej dotrzeć do trzech pierwszych ofiar katastrofy w tunelu berlińskiej kolei podziemnej.

O godz. 19,10 zwłoki przewieziono do pobliskiego ogrodu przy willi ministra Goebbelsa.

Należy się liczyć z tem, iż wydobycie zwłok pozostałych ofiar katastrofy wymagać będzie jeszcze kilku dni wytężonej pracy.

Demoralizatorzy młodego pokolenia

Rozpętanie seksualne wśród młodzieży hitlerowskiej

Jesteśmy w posiadaniu sprawozdań z rozmaitych dzielnic Trzeciej Rzeszy. Sprawozdania dotyczą stosunków wśród młodzieży hitlerowskiej i opisują **zdziczenie i demoralizację młodzieży niemieckiej,** z którymi to objawami kierownictwo nie może sobie dać rady. H. J. (Hitler Jugend) przedstawia olbrzymią organizację o strukturze militarno - biurokratycznej, ale wobec szybkiego rozrostu w ostatnich dwuch latach kwestja kierownictwa nie znalazła dostatecznego rozwiązania. Panująca dotąd wszędzie zasada, **że młodzież winna być prowadzona jedynie przez rówieśników, obecnie jest zagrożona przez powołanie starszej młodzieży do obozów pracy i do wojska. Charakterystycznem jest, że kierownictwo berlińskiego H. J. zmuszone było, wzorując się na oddziałach szturmowych, powołać do życia specjalną straż, która ma za zadanie obserwować zachowanie się młodzieży hitlerowskiej w życiu publicznem.**

14-letnie matki

Sprawozdanie z Nadrenji i Westfalji: Zdziczenie młodzieży staje się coraz widoczniejsze zarówno na wsi, jak i w miastach przemysłowych. Imprezy H. J. nie cieszą się już na wsi wielkiem powodzeniem, co kiedyś. Składki członkowskie wpłacane są niechętnie. Jeśli dawniej mundur i zabawy w wojnę stanowiły pewną siłę atrakcyjną, to obecnie **dzieci odczuwają surową służbę jako ciężar,** któregoby się chętnie pozbyły. Sprawowanie władzy przez przełożonych - młokosów wywołuje u dzieci niezadowolenie i opór. Często zdarza się, że jakiś młodociany przywódca oddziału otrzymuje od swoich „podwładnych" porządne lanie za stosowanie zbyt surowych sankcji. Rodzice w wielu wypadkach są przeciwni „H. J.", szczególnie na wsi.

W miastach panują katastrofalne stosunki wśród „młodzieży państwowej". **Chłopcy i dziewczęta w wieku od lat 14 do 20 są zupełnie zepsuci moralnie.** Dziewczyny 16 i 17-letnie **często są w ciąży.** W Buer wyklu czono 17 dziewcząt ze związku niemieckich dziewcząt (Bund deutscher Maedchen), ponieważ były w odmiennym stanie. **Rozwiązłość płciowa** dzieci doprowadza ich matki do rozpaczy. Szerzona wśród młodzieży propaganda czysto - rasowego potomstwa przyczyniła się do **wybujałego seksualizmu.** Członkinie Bund deutscher Maedchen są bez wyjątku moralnie zagrożone. Opinja publiczna dowiaduje się wciąż o wypadkach, kiedy **14 — 17-letnie dziewczyny zostały matkami.** Doszło do tego, że w kilku większych szpitalach urządzono specjalne **sale dla tych młodych matek.**

W „H. J." panoszy się **manja wielkości,** jakiej chyba dotąd u żadnej młodzieży nie zaobserwowano. Wymyśla się na własnych Fuehrerów, ale dlatego, że każdy smarkacz uważa się za godnego następcę i dąży do jaknajrychlejszego otrzymania wyższego stanowiska. Są to skutki długoletniej agitacji „nazi", są to wreszcie skutki ruchu jako takiego, który codziennie stara się wmówić, że niemiecki chłopiec i niemiecka dziewczyna to coś wyjątkowego i wysoce wartościowego. Wszystko, co pruskie, to dobre. Dryll i jeszcze raz dryll. Każdy uważa się za przyszłego wodza na wojnie. **Chłopcy stają się z czasem prawdziwymi „landsknechtami".** Wierzą nawet, że choćby popełnili jakieś przestępstwo, to nic im nie grozi, wystraczy zgłosić się do służby wojskowej, aby rozpocząć nowe życie, w którem nie braknie wawrzynów dla „dzielnego chłopca" pruskiego.

Naogół wydaje się, że cały ruch powoli się wyczerpuje, wykańcza. Niema ideału wychowania, chyba, że za ideał uchodzi wychowanie w duchu koszarowym.

Wszędzie chłopcy chorują na megalomanję. Oto przykład: Pewien nowoprzyjęty chłopiec siedzi w towarzystwie H. J. — Fuehrera przy stoliku. Palą papierosy. „Nowego" dziwi, że Fuehrer nigdy nie dopala papierosa do końca. Zdumiony pyta, dlaczego tak czyni, przecież to jest kosztowne. Zapytany daje taką odpowiedź:

— Co ty wiesz o tem! Przyjrzyj się kiedy, jak pali nasza „władza". Pociągnie dwa razy i rzuca papierosa. A adjutant trzyma już w pogotowiu drugiego.

Młodzież zawsze chętnie naśladuje starszych.

Konfirmacja brzemiennych dziewcząt

Południowo - zachodnie Niemcy. Moralna rozpusta w „H. J." i związku niemieckich dziewcząt jest powszechnie znana. Zdarzają się wypadki, które budzą zgrozę. Tak np. 25 marca 1935 przystąpiło w kościele św. Trójcy w Mannheimie **do pierwszej komunji 25 dziewcząt w wieku lat 16 i 17, w odmiennym stanie.** Wszystkie dziewczyny należą do wzmiankowanego kilkakrotnie związku.

W Edenkoben zastrzelił w czasie zabawy 15-letni uczeń szkoły średniej swojego kolegę 12-letniego Herberta Haubensenka. W Boehl wystrzelił 10-letni Walter Wacker z rewolweru do 6-letniego Willi Klinka, raniąc go w pierś. W Neupfotz zranił 17-letni Karol Rother, bawiący się rewolwerem, 11-letniego Franciszka Malthauera. W Pirmasens dwuch chłopców w wieku lat 12 znalazło śmierć w trakcie „gry wojennej". Chłopcy ci ukryli się pod skałą, która się obsunęła. Dwaj inni chłopcy zdążyli jeszcze odskoczyć.

Rodzice odnoszą się z wielką nieufnością do wychowania w „H. J.". Skarżą się, że **dzieci stają się gruboskórne i opryskliwe,** że zdaje im się, iż wszystko wiedzą lepiej od starszych etc. **Autorytet domu rodzicielskiego został mocno zachwiany.**

„Nie chcę, by się stykała z temi świństwami"

W Heidenau odbył się niedawno **wieczór propagandy dla młodzieży hitlerowskiej i związku niemieckich dziewcząt.** Na porządku dziennym znajdowały się także „wolne wnioski". Kiedy później kierujący imprezą nauczyciele nie chcieli dopuścić do głosu, natrafili na tak stanowczą postawę rodziców, że wkońcu musieli uczynić zadość obietnicy. Rodzice poddali stosunki w organizacjach hitlerowskich ostrej krytyce, często w formie bardzo drastycznej:

— Nie pozwolę mojej córce chodzić do związku, **nie chcę, by się stykała z temi świństwami.**

— **Sami dobrze wiecie, ile dziewcząt nie mogło przystąpić do konfirmacji.**

— **Wygrywacie dzieci przeciwko nam, wmawiając w nie, że są mędrsze od nas i zachęcacie, aby się nie poddawały naszym wpływom.**

— **Nie chcemy zgłaszać naszych dzieci do organizacji, nie wiemy przecież, co z tego wyniknie.**

W Saksonji organizacje młodych hitlerowców nie są tak mocno zakorzenione, jak w innych krajach Rzeszy. Niektóre klasy szkolne liczą tylko kilku członków tych organizacji, albo też nie mają ich wcale. Jak dotąd, wpływy nowego systemu wychowania nie sięgają jeszcze tak głęboko, jak niektórzy przypuszczają. Gdyby akcję nagle odtrąbiono — dzieci zapomniałyby o tem wszystkiem w ciągu czterech tygodni.

Na wielkie trudności natrafiają „Hajot" i „Bund deutscher Maedchen" na przedmieściach robotniczych. Organizacje te nie posiadają więcej członków, niż dawniejsze organizacje wyznaniowe, nie mają nawet ustawowego minimum członków, koniecznego do zawieszenia zajęć szkolnych w dniu państwowego święta młodzieży, dlatego tutaj nauka w tym dniu prawie wszędzie się odbywa. Tam, gdzie przeważa element urzędniczy, „H. J." jest znacznie silniejszy, organizując ponad 50 proc. ogólnej liczby dzieci. Nie brak jednak i tu tendencji do sabotowania państwowego dnia młodzieży.

Podlotki wylosowały sa[illegible]ca

Śląsk niemiecki. Z licznych rozmów z nauczycielami odnosi się wrażenie, że młodzież powoli zaczyna odnosić się krytycznie dla poczynań swoich wychowawców. Jedną z właściwości młodocianych umysłów jest skłonność do przemyślenia każdej idei do końca, aż do wyciągnięcia jakiegoś wniosku, obojętnie czy jest on trafny, czy mylny. Zastanawiając się nad ideą narodowo - socjalistyczną, **młodzież napotyka liczne sprzeczności, zachodzące między teorją a praktyką.** Z wypracowań młodzieży szkolnej wynika, że właśnie te sprzeczności interesują ją najbardziej.

Sympatje młodzieży dla „H. J." znacznie ostygły. Stosunek członków do nieczłonków jest różny. Są klasy żeńskie, gdzie tylko jedna dziewczyna należy do związku niemieckich dziewcząt, inne, gdzie dwie trzecie są członkiniami. Na wsi wszystkie dzieci należą do „H. J.". Z początku **nauczyciele stosowali po prostu przymus,** a dzieci, które nie zapisały się, wykluczano z towarzystwa swoich rówieśników, wymyślano im od „bachorów komunistycznych" itp. Dziś obraz ten zmienił się nieco. Nauczyciele zaniechali przymusu, mimo to wywiera się jeszcze silną presję. Niedawno „H. J." znów miał tydzień werbunkowy. Dzieci antyfaszystowskich rodziców, które znajdują się pod wpływem swoich wychowawców, usiłują uzyskać zgodę rodziców na wstąpienie do organizacji młodzieży, co w wielu przypadkach przyczynia się do **zakłócenia spokojnej atmosfery domowej.**

Moralne rozluźnienie młodzieży przybrało zastraszające rozmiary. Niedawno **dwie dziewczynki: 14 i 15-letnia w klinice dały życie dwum niemowlętom.** Kiedy je zapytano o ojców, były zupełnie bezradne, wreszcie jedna powiedziała:

— **Przecież my go nie znamy, myśmy losowały...**

W małej mieścinie śląskiej natrafiono na ślad podobnych stosunków; znaleziono u dzieci środki zapobiegawcze w wielkiej ilości. Miejscowy ksiądz przeprowadził śledztwo i okazało się, że „zainteresowanych" w tej sprawie było aż 15 młodych dziewcząt.

F. R.

WIELOKROTNIE STWIERDZONO DZIAŁANIE
skuteczne SOLI MORSZYŃSKIEJ lub WODY GORZKIEJ MORSZYŃSKIEJ w schorzeniach organów trawiennych, wątroby i przy złej przemianie materji. Żądajcie w aptekach i składach apt.

Mussolini na pogrzebie ofiar katastrofy samolotowej

W kościele św. Marka w Rzymie odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze poległych w katastrofie samolotowej koło Kairu. M. in. zginął w tej katastrofie włoski minister robót Razza. W uroczystem tem nabożeństwie wziął również udział Mussolini (na prawo w jasnym mundurze).

Niemcy nie dają gwarancji

spłaty należności za import towarów z Polski

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

W dniu 1 września miało nastąpić parafowanie układu polsko - niemieckiego w sprawie stosunków handlowych. W ostatniej chwili wyłoniły się nowe trudności i parafowanie układu zostało odwołane.

Trudności te, jak już wskazywaliśmy, pochodzą głównie stąd, że strona niemiecka nie daje gwarancji spłaty należności za import towarów z Polski. Ten brak gwarancji jest szczególnie dotkliwy dla kupców drzewnych Niemcy zgodzili się na przyjęcie kontyngentu drzewa polskiego, wartości 40 miljonów zł., ale bez gwarancji zapłaty.

Już w poprzednim układzie miała Polska możność wywiezienia do Niemiec drzewa za 9 miljonów zł. Eksporterzy polscy z tej możliwości prawie nie skorzystali, ponieważ nie mieli należytych rękojmi zapłaty.

Drugą trudność powoduje żądanie Niemiec, aby należności za tranzyt kolejowy przez Pomorze Polska przyjęła w towarach niemieckich. Gdyby strona polska zgodziła się na to żądanie, wówczas nie byłoby równowagi obrotów pomiędzy obu krajami, i istniałaby zawsze przewaga na korzyść Niemiec.

Za obrazę Hitlera

kupiec warszawski pociągnięty do odpowiedzialności sądowej

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Przed niejakim czasem jeden z kupców warszawskich, handlujących środkami aptecznemi niejaki Halbersztadt, na liście otrzymanym od firmy niemieckiej Fischer napisał:

„Proszę mnie nie niepokoić. Dopóki istnieje ustrój hitlerowski, nie będę przyjmował żadnych ofert. Dopóki Hitler ze swoją hołotą będzie rządził w Niemczech, żaden porządny człowiek nie będzie utrzymywał z wami stosunków“.

Po napisaniu tego zdania na kopercie Halbersztadt napisał jeszcze słowo „Zwrot“ i wrzucił list do skrzynki.

Po dłuższym czasie na żądanie niemieckiego ministerstwa poczt i telegrafów **polskie ministerstwo poczt i telegrafów zwróciło się do władz sądowych o przeprowadzenie dochodzenia.** Ponieważ dochodzenie z łatwością stwierdziło, że autorem napisu na kopercie jest Halbersztadt, **został on pociągnięty do odpowiedzialności karnej z art. 111 K. K. o obrazę szefa za przyjaźnionego państwa.**

Halbersztadt przebywa na wolności. Ciekawy proces jego odbędzie się niezadługo.

6 tygodni aresztu

za wybicie szyb w ambasadzie niemieckiej

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Sąd starościński w Warszawie wydał wczoraj wyrok w sprawie buchaltera Dudzińskiego, oskarżonego o wybicie szyb w ambasadzie niemieckiej. Dudziński został skazany na 6 tygodni bezwzględnego aresztu.

Kom. Hinkel atakuje duchowieństwo

zarzucając mu ujmowanie się za żydami

Masowe występowanie przywódców hitlerowskich z kościoła ewangelickiego

BERLIN, 24 sierpnia. (PAT). Komisarz Rzeszy Hinkel, któremu powierzony jest nadzór nad organizacjami kulturalnemi żydów niemieckich, **wystąpił z gwałtownym atakiem przeciwko duchowieństwu katolickiemu i ewangelickiemu, zarzucając mu ujmowanie się za żydami.**

Hinkel z oburzeniem wskazał na fakt, iż w **niektórych kościołach chrześcijańskich powierza się funkcje organistów osobom pochodzenia żydowskiego.**

Jako dowód przytacza komisarz Rzeszy fakt, iż w ostatnich dniach zgłosił się do niego pewien duchowny ewangelicki, który stawał w obronie niearyjskich organistów. Tego rodzaju postępowanie —oświadczył Hinkel — jest bezczelną zdradą chrześcijaństwa.

Przemówienie swe zakończył Hinkel słowami poety narodowo - socjalistycznego Eckarta: **„Prawo modlenia się do swego Boga ma tylko ten, kto życiem swem i postępowaniem je sobie zdobył“**

BERLIN, 24 sierpnia. (PAT) Tygodnik ewangelicki „Reichsbote“ donosi o masowem występowaniu z kościoła ewangelickiego członków partji narodowo - socjalistycznej Niemiec środkowych. Akcją tą kierują koła, grupujące się wokół organu neopogańskiego „Deutsche Glaubensbewegung“ oraz grupa zwolenników gen. Ludendorfa.

Według oficjalnych doniesień ze strony kościelnej, w przeciągu kilku ostatnich tygodni z kościoła ewangelickiego wystąpiło 57 przywódców hitlerowskich organizacji młodzieży oraz formacji szturmowych.

Uniwersytet Piękności
Cédib w Paryżu
pragnąc udostępnić wszystkim kobietom w Polsce raejonalną i indywidualną pielęgnację twarzy, służy bezpłatną poradą kosmetyczną, po otrzymaniu wypełnionego poniższego kwestjonarjusza:
Nazwisko . . . . . .
Adres . . . . . .
Wiek . . . . . .
Czy przechodziła Pani poważne choroby? . . . . . .
Skóra jasna czy ciemna? . . . . . .
(Sucha, tłusta, czy normalna, skłonna do zmarszczek, liszajów, piegów, trądzika, wągrów, otwartych porów? (Niepotrzebne skreślić).
Uwagi . . . . . .
Na żądanie wysyłamy również bezpłatne próbki zalecanych przez nas, na mocy danego kwestjonarjusza, preparatów, po przesłaniu 70 gr. w znaczkach na zwrot porta, opakowania i in. kosztów. Jeneralna Reprezentacja: Universite de Beaute „Cedib“, Warszawa, Przejazd 11, Oddział Porad. 4-E.

Sytuacja żydów niemieckich

przedmiotem dyskusji na kongresie sjonistycznym

LUCERNA, 24 sierpnia. (Tel. wł.) — Na wczorajszych posiedzeniach kongresu sjonistycznego w Lucernie trwała dyskusja nad działalnością egzekutywy.— Dyskusja ta zakończy się dopiero w niedzielę.

Mówcy, którzy zabierali głos, **domagali się jednomyślnie utworzenia szerokiej koalicji grup,** reprezentowanych w kongresie.

Przy weryfikacji mandatów stwierdzono, że frakcja robotnicza dysponuje 229 mandatami, zjednoczenie ogólnych sjonistów — 101, prawica sjonistyczna — 50, „Mizrachi“ — 75 i partja państwowców (Grossmaniści) — 13.

Po wyborach tej komisji kontynuowano debatę ogólną.

Dr. Szyper (Polska) podkreślił olbrzymie znaczenie dalszego wykupu ziemi dla funduszu narodowego w Palestynie i domagał się zaciągnięcia większej pożyczki na ten cel.

Dr. Szmaragd (Lwów) zarzuca egzekutywie, że w programie gospodarczym nie uwzględniła dostatecznie tak ważnej kwestji, jak osiedlania na roli emigrantów z małymi kapitałami.

Delegat organizacji sjonistycznej w Nowym Jorku, Goldberg rozwodził się szeroko o ostatnich, **nowych falach prześladowań antysemickich w Niemczech i zwraca się do kongresu** z apelem, aby interwenjował w lidze narodów, oraz **u angielskiej władzy mandatorskiej w sprawie stworzenia możliwości imigracyjnych do Palestyny dla 200.000 żydów niemieckich,** dla których ucieczka z Rzeszy jest jedyną deską ratunku.

Wielką sensację wywołało przemówienie delegata niemieckich sjonistów, Szklarka, który **odtworzył przed kongresem obraz prześladowań żydowskich, oraz katastrofalnej sytuacji ekonomicznej żydów niemieckich.**

Broni on energicznie umowy między rządem Rzeszy, a władzą palestyńską w sprawie wywozu majątku żydów niemieckich, udających się do Palestyny w postaci towarów. Wkońcu delegat niemiecki składa wniosek, aby egzekutywa sjonistyczna stanęła na czele akcji ratunkowej na rzecz uchodźców i uciekinierów hitlerowskich.

Pożyczka na zbrojenia

BERLIN, 24 sierpnia. (PAT.) „Boersenztg“ pisze, że jeżeli komunikat urzędowy w sprawie rozpisania pożyczki wewnętrznej wspomniał tylko krótko o zadaniach, jakie podjął rząd Rzeszy, to można chyba przypuszczać, iż ma się tu na myśli **nietylko konsolidację finansową, lecz również dostarczenie środków dla uzbrojenia Rzeszy.**

„Więcej słów nie trzeba, gdyż każdy w narodzie niemieckim musi wiedzieć, że zadaniem, dla którego wezwano go do inwestowania całej jego siły finansowej jest tworzenie warsztatów pracy i rozbudowa siły zbrojnej“.

BERLIN, 24 sierpnia (PAT.) Budowa olbrzymiego gmachu ministerstwa lotnictwa Rzeszy jest już na ukończeniu.

Jest to 5-ciopiętrowy gmach o środkowem skrzydle długości 250 metrów oraz dwuch skrzydłach bocznych.

Budynek ten posiadać będzie 2.500 pokojów służbowych oraz cały szereg innych, jak sale restauracyjne, palarnie i t. p. W gmachu znajdować się będzie także wielka **hala garażowa, mogąca pomieścić 150 samochodów oraz kilka samolotów. Na dachu mieścić się będzie lotnisko.** — Przy budowie pracuje 3.000 robotników na 3 zmiany, gmach częściowo będzie już oddany do użytku z końcem bieżącego roku, całość zaś wykończona będzie do kwietnia 1936 r.

W. TOMASZEWICZ
Chirurg
przeprowadził się
na ul. Nawrot 7
Tel. 180-83
przyjmuje 4 — 6 w.

Trąd w Rumunji

BUKARESZT, 24 sierpnia. — (PAT.)— W powiecie Cetatea Alba zanotowano kilkanaście wypadków trądu. Zarażonych przewieziono do kolonji trędowatych w Tichilesci.

Samolot spadł

Trzej słynni lotnicy zabici

RZYM, 24.8. (PAT) — W toku rozpoczętych dzisiaj międzynarodowych zawodów lotniczych Radunc del Littorio doszło do ciężkiej katastrofy, której ofiarami padli trzej z pośród najlepszych lotników włoskich.

Z nieustalonych dotychczas przyczyn jeden z samolotów spadł w pobliżu miejscowości Ottiglio, przyczem wszyscy trzej lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

DOKTÓR
J. Szreiber
Chirurg
powrócił
Narutowicza 9 tel. 122-95

Zaburzenia w trawieniu. Poważni interniści potwierdzają dobroczynne działanie naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa"** dla żołądka przeładowanego jedzeniem i piciem. Pyt. się lek.

P. Paleolog
kierowniczką policji kobiecej

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Ogłoszono wczoraj nominację w referacie policji kobiecej Kierowniczką tej policji mianowano podkomisarza panią Paleolog, a brygadą mundurową policji kobiecej przy warszawskim urzędzie śledczym kierować będzie przodowniczka Grabowska.

Ekonomista kanadyjski w Polsce

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

W Warszawie bawi obecnie znany ekonomista kanadyjski p. Henri Laureys, dyrektor wyższej szkoły handlowej w Montrealu w Kanadzie.

P. Laureys jest autorem szeregu wybitnych dzieł ekonomicznych, a między innemi dzieła o technice eksportu, które zyskało szeroki rozgłos w całym świecie. P. Laureys, który jest kawalerem orderu Polonia Restituta, przyjechał do Polski, aby zaznajomić się z polskiem życiem gospodarczem. Oprócz Warszawy zwiedzi on jeszcze Gdynię, Kraków i Zakopane.

Gwiazda pięcioramienna
na miejscu orłów carskich

PARYŻ, 24 sierpnia. (PAT.) — „Le Petit Parisien" donosi z Moskwy, że na mocy decyzji rady komisarzy ludowych i centralnego komitetu partji, słynne orły carskie na Kremlu, które przetrwały rewolucję, mają być usunięte i zastąpione przez wielką gwiazdę 5-cioramienną, która zawisnąć ma nad Kremlem w dniu 7 października b. roku w święto rewolucji.

RZADKI JUBILEUSZ

Czterdzieści lat pracować w jednem i tem samem przedsiębiorstwie, jest to zaprawdę rzadko spotykany wypadek. Jubileusz taki czterdziestoletniej pracy w firmie Scheiblera obchodzi w dniu dzisiejszym dyrektor przędzalni, p. Ernest Jaeckel.

Osoba zasłużonego Jubilata jest dobrze znaną na terenie Łodzi. Jako wybitny fachowiec jest ogólnie ceniony i poważany w sferach przemysłowych całego kraju. Jest on także członkiem wielu stowarzyszeń i instytucji i gorliwym działaczem na polu filantropijnem i społecznem.

Pan dyr. Ernest Jaeckel jest dzieckiem naszego miasta. Obecne stanowisko swoje objął prawie bezpośrednio po ojcu swym, który również wiele lat prowadził przędzalnie Karola Scheiblera.

Po ukończeniu akademji handlowej w Dreźnie i technikum włókienniczego w Milhuzie, praktykował w Anglji i Austrji, następnie wrócił do Łodzi i pracował przy ojcu, prowadząc w następstwie przędzalnię Księży Młyn. Około roku 1914 objął kierownictwo wszystkich przędzalń T-wa Akc. K. Scheiblera, które stale utrzymywał na wysokim poziomie wytwórczości i techniki. —

Od roku 1919, po fuzji z przedsiębiorstwem Grohmanów, prowadzi aż do dnia dzisiejszego wszystkie przędzalnie Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana, Sp. Akc.

Swemi zaletami charakteru, swoją uprzejmością, pogodą ducha i niezwykle miłem obejściem, zjednał sobie zasłużony Jubilat serca zarówno swoich przełożonych, jak i podwładnych.

Życzymy mu z całego serca dalszych sukcesów na polu pracy, przedewszystkiem zaś szczęścia i jaknajlepszego zdrowia.

Przyjęcia, toasty, bankiety, herbatki
wypełniają cały dzień oficerom krążownika „Koenigsberg"

WARSZAWA, 24 sierpnia. — (PAT.) — Dziś o godz. 10 rano odlecieli samolotem do Gdyni oficerowie niemieckiej marynarki wojennej z komandorem Schmundtem.

Gościom towarzyszy w drodze powrotnej komandor Kodrębski. Również odleciał do Gdyni attache wojskowy Niemiec gen. Schindler.

Na lotnisku odjeżdżających gości żegnał imieniem szefa kierownictwa marynarki wojennej komandor Reyman.

Oficerowie floty niemieckiej, żegnając się, złożyli na ręce p. komandora Reymana serdeczne podziękowanie za gościnne przyjęcie w Warszawie dla szefa kierownictwa marynarki wojennej kontradmirała Świrskiego.

Gdynia, 24 sierpnia. (PAT.) — O g. 14-ej komandor Schmundt wydał na pokładzie krążownika „Koenigsberg" śniadanie koleżeńskie, na którem obecnych było 16-tu wyższych oficerów polskiej marynarki wojennej na czele z dowódcą floty kontradmirałem Unrugiem, dowódcą obrony wybrzeża komandorem Frankowskim i szefem sztabu komandorem Solskim.

Podczas śniadania nastąpiła między kontradmirałem Unrugiem i komandorem Schmundtem wymiana serdecznych toastów.

O godz. 18-ej komisarz rządu mgr. Sokół podejmował herbatką w salonach Domu Zdrojowego oficerów marynarki niemieckiej, przybyłych na krążowniku „Koenigsberg".

W herbatce wzięli udział przedstawiciele sfer wojskowych, administracyjnych, portowych oraz towarzyskich.

Wakacje nigdy niezapomniane
to luksusowa wycieczka morska wzdłuż czarownych wybrzeży MORZA ŚRÓDZIEMNEGO
Cena 535 zł. — Paszporty ulgowe.
Zapisy i informacje: FRANCOPOL WARSZAWA, Mazowiecka 9.

Tajemnicze manewry sowieckie
Na wodach szwedzkich zauważono flotyllę kontrtorpedowców i łodzie podwodne

PARYŻ, 24 sierpnia. (Pat.) — Prasa zamieszcza wiadomość ze Sztokholmu, iż po południowej stronie wyspy Oeland **tajemnicze łodzie podwodne pozrywały sieci rybaków szwedzkich,** którzy ponieśli z tego powodu poważne straty.

Według przypuszczeń dzienników szwedzkich, **miały to być sowieckie łodzie podwodne,** gdyż w tym samym czasie zauważono w pobliżu wyspy **cztery kontrtorpedowce sowieckie.**

Władze szwedzkie wysłały z Karlskrony samoloty i jeden okręt, celem sprawdzenia, czy rzeczywiście jednostki sowieckiej floty wojennej przebywały na szwedzkich wodach terytorjalnych.

SZTOKHOLM, 24 sierpnia.— (PAT.) — Dzienniki wieczorne ogłaszają dalsze szczegóły o operacjach, które **jakieś statki wojenne prawdopodobnie sowieckie, przeprowadzały w pobliżu wybrzeży szwedzkich.**

Torpedowiec wywiadowczy, wysłany przez władze portu wojennego w Karlskrona, **zauważył 12 kontrtorpedowców, które jednakże szybko się oddaliły.**

Twierdzenie, iż okręty te prowadziły ćwiczenia na wodach szwedzkich, wydaje się jednak przedwczesne.

Natomiast istnieją poważne podejrzenia, iż **łodzie podwodne zbliżyły się do wybrzeży szwedzkich,** gdyż zniszczenie sieci rybackich zostało stwierdzone.

Ministerstwo spraw zagranicznych i ministerstwo marynarki prowadzą śledztwo, które pozwoli wydać odpowiednie zarządzenia.

Dymitrow żyje?

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Wedle miarodajnych informacji, otrzymanych tu z Moskwy, wiadomości o dokonanym zamachu rewolwerowym na znanego komunistę bułgarskiego Dymitrowa nie są prawdziwe.

Alibi
podejrzanego o świętokradztwo

PARYŻ. 24 sierpnia. (PAT). Józef Oviedo Dela Mota, oskarżony o okradzenie skarbca katedry w Pampelunie sam stawił się w urzędzie policyjnym, by dowieść swej niewinności. — Przedstawił on paszport, którego wiza stwierdza, iż w chwili kradzieży nie znajdował się on w Hiszpanji.

Czy wiecie, że...

...wczoraj popołudniu w jednej z kopalń węgla w South Elmsall w hrabstwie Jorku nastąpił wybuch gazów: 2 górnicy są zabici, 15 rannych.

...w Muzafarpur (koło Bombaju) o północy odczuto silne trzęsienie ziemi. Ofiar w ludziach i szkód nie zanotowano.

...na wyspie Hondo (w Japonji) burza spowodowała katastrofalny wylew morza. Fale zalały miejscowości nadbrzeżne a m. in. miasto Akita. 52 osoby zatonęły, 75 osób odniosło ciężkie obrażenia, 12.000 domostw uległo zniszczeniu, 20.000 akrów pól ryżowych i sadów owocowych stoi pod wodą. Straty oblicza ją na 10 miljonów yenów.

...łódź z 48 ludźmi załogi rozbiła się o skały podwodne na północ od Lyszende (w Portugalji). Sześć osób utonęło.

...na lotnisku w Bukareszcie wydarzyły się dwie katastrofy lotnicze. Samolot wojskowy pilotowany przez znanego lotnika por. Jonescu spadł wczoraj w czasie ćwiczeń akrobatycznych.

Por. Jonescu poniósł śmierć na miejscu.

W czwartek wydarzyła się katastrofa samolotu szkolnego lotnictwa cywilnego, w której ponieśli śmierć pilot oraz mechanik.

Wyniki XI rundy
olimpijskiego turnieju szachowego w Warszawie

WARSZAWA, 24 sierpnia. — (PAT), W rozegranej dziś wieczorem 11 rundzie olimpijskiego turnieju szachowego zakończyły się trzy spotkania: Estonja — Argentyna 1,5:2,5, Angla — Austrja 1,5:2,5 oraz Irlandja — Francja 0:4 (rekordowe zwycięstwo drużyny francuskiej nad najsłabszą w turnieju)

Drużyna polska grała ze Stanami Zjednoczonemi. Zakończyły się trzy partje tego spotkania a mianowicie: Fine — dr. Tartakower, Marshall — Paulin Frydman i Kupchik — Najdorf — wszystkie na remis. — Dr. Tartakower natrafił na zacięty opór Fine'a i nie mógł uzyskać żadnej przewagi.

Frydman w partji w Marshallem miał nieco lepszą końcówkę, lecz przewaga ta nie wystarczała do zwycięstwa. Natomiast Najdorf mógł łatwo wygrać z Kupchikiem, jednak w „niedoczasie" popełnił nieznaczny błąd, co pozwoliło amerykaninowi wyprowadzić partję na remis. Pozostała partja Horowitza z Makarczykiem została przerwana w pozycji przypuszczalnie przegranej dla szachisty polskiego.

Drużyna szwedzka w spotkaniu ze Szwajcarją nie wykazała dziś tej woli zwycięstwa, jak dotychczas. Zakończyła się tylko jedna partja, która przyniosła jeden punkt na korzyść Szwecji. Trzy inne partje zostały przerwane, przyczem dwie z nich będą miały prawdopodobnie wynik remisowy.

Inne wyniki tymczasowe 11 rundy są następujące: Palestyna — Litwa 1:1 (2), Rumunja— Finlandja 0:1 (3), Czechosłowacja — Danja 2:0 (2), Węgry — Jugosławja 1:1 (2), Włochy — Łotwa 0:2 (2).

Po 11 rundzie stan tabeli turniejowej przedstawia się następująco (w nawiasach ilość partji niedokończonych):

Szwecja 31 (1) pkt., Stany Zjednoczone 28 (1) pkt., Węgry 27,5 (2) pkt., Polska 27 (2) pkt. Czechosłowacja 26,5 (2) pkt., Austrja 25,5 pkt., Jugosławja 25 (2) pkt., Argentyna 24,5 (1) pkt. Estonja 22,5 pkt., Finlandja 22 (3) pkt., Francja 2,5 pkt. Łotwa 20,5 (2) pkt., Anglja 20 (2) pkt., Litwa 19,5 (3) pkt., Palestyna 19,5 (2) pkt., Danja 17)5 (3) pkt.

Międzynarodowe zapasy w cyrku „Sport-Palace"
Szymkowski zdławił Grabowskiego

Wczoraj cyrk „Sport - Palace" pobił rekord powodzenia. Niezliczone tłumy widzów chciały zobaczyć walkę dwuch olbrzymów Grabowskiego z cyklopem Szymkowskim. Już o godzinie 8 wiecz. trudno było dostać się na widownię. Wielu z braku biletów postanowiło wytrwać na stanowisku przed budynkiem by zaspokoić ciekawość.

Na wstępie ukazał się Krauser i oświadczył, że Schikat podczas walki z nim był wysmarowany oliwą, przez co wydostawał się z łatwością z chwytów i uzyskał zwycięstwo na punkty. Krauser przyprowadził sobie świadka garderobianego, który potwierdził, iż widział jak Schikat smarował się.

Zainterpelowany Schikat oświadczył, że istotnie codziennie przed walkami masuje się wazeliną, ale przed samą walką wyciera się.

Na widowni wybuchła konsternacja. Jedni krzyczeli, że Schikat oszukał Krausera inni zaś demonstrowali przeciwko insynuacjom Krausera. Wreszcie zdenerwowany Schikat oświadczył. iż gotów jest zawsze walczyć z Krauserem.

W pierwszej parze doskonały Miazio pokonał w 9 min. Karlewskiego.

Zeisig tak brutalnie natarł na łodzianina Sękowskiego, że sędziowie wobec wrogiego stanowiska publiczności, która murem stanęła po stronie łodzianina, musieli zdyskwalifikować brutala.

Ciekawe walki Krausera z murzynem Thomsonem i Tornowa z Schikatem, rezultatu nie dały.

Trudno opisać co się działo podczas walki decydującej Grabowskiego z Szymkowskim. Obaj metodycznie i z wielką zawziętością okładali się pięściami. Wreszcie Szymkowski tak zdławił ślązaka podwójnym nelsonem, że Grabowski zupełnie wyczerpany poddał się. Porażka Grabowskiego i to kapitulacja w nelsonie wywołała niezwykłe wrażenie na widowni. Szymkowskiemu zgotowano owację.

Dziś w niedzielę na czoło wysuwa się decydująca walka Grabowskiego z brutalnym Zeisigiem. Dosc staje do walki z Ujbą. Ciekawie zapowiada się walka „okrutnego" Szymkowskiego z Tornowem. Łodzianin Sękowski walczy z „pięknym" Nowakiem. Interesująco zapowiada się decydująca walka dwuch klasycznych zapaśników Miazia z murzynem Thomsonem.

BACZNOŚĆ KOMBATANCI!

Dnia 25 sierpnia 1935 roku o godzinie 11.30 w sali kinoteatru „Resursa" (Kilińskiego 123) zarząd grodzki federacji P. Z. O. O. zwołuje zebranie przedwyborcze informacyjne, na które wzywa wszystkich członków oraz zaprasza ich rodziny.

Na zebraniu omawiane będą aktualne zagadnienia z frontu przedwyborczego, a więc: zasady ordynacji wyborczej, prawo wybierania, technika głosowania i inne.

MARLENA DIETRICH W FILMIE „KAPRYS HISZPAŃSKI".

Wielbiciele Marleny Dietrich ucieszy niewątpliwie wiadomość, że już wkrótce ujrzą swoją ulubienicę w jej najnowszym filmie p. t. „Kaprys hiszpański", reżyserji J. Sternberga.

W żadnym ze swych poprzednich filmów Marlena nie ukazała się w tak pięknych kostjumach, w żadnym uroda jej nie była tak podkreślona.

„Kaprys hiszpański" z Marleną Dietrich ukaże się na otwarcie sezonu w kinie „Europa".

Plotki

Jeden z wielkich dzienników w Chicago zorganizował wśród swych czytelników plebiscyt na „dziesięć najbardziej czarujących osobistości na świecie".

Przed paroma dniami ogłoszono ostateczną listę. Wygląda ona dość osobliwie.

Pierwsze miejsce zajął książę Walji, drugie mała księżniczka Elżbieta, następne miejsca zajmują: cesarz japoński, Mr. Roosevelt, Mrs. Roosevelt, papież Pius XI, lotniczka Amelja Earhart. Mrs. Lindberg, łyżwiarka Sonja Henie i tancerz murzyński Bill Robinson.

Jak widać, mimo kryzysu amerykanie nie stracili swego swoistego humoru.

*

Pani hrabina zorganizowała kwestę na „upadłe dziewczęta". Między innemi zwróciła się z prośbą o ofiarę do mecenasa X... Adwokat odmówił delikatnie, ale stanowczo.

— Proszę mi wybaczyć, ale z zasady na tencel daję zwykle bezpośrednio!...

*

W Trzeciej Rzeszy, mimo wzmożonej akcji antysemickiej, przeprowadza się pewne rozróżnienie pomiędzy żydami.

Jednemu z czołowych polityków hitlerowskich przypisują następujący aforyzm:

— Adwokat - żyd jest żydem, lekarz - żyd jest żydem, bankier - żyd jest bankierem!

*

Sekretarjat ligi narodów obliczył, że w r. 1932 tonaż wszystkich wojennych flot świata wynosił 4.820 tys. tonn.

W dwa lata później wzrósł do 5.085,000, a w stoczniach budowano nowe okręty o pojemności 745.000 tonn.

Niema jeszcze cyfr, ilustrujących programy rozbudowy flot angielskiej, amerykańskiej, francuskiej i niemieckiej na rok bieżący.

Pięć miljonów tonn okrętów wojennych kosztowało zgórą pięć miljardów dolarów. Koszt utrzymania floty wielkich tylko mocarstw wynosi 125 miljonów dolarów rocznie.

Równocześnie we Włoszech wyleciały w powietrze fabryki amunicji Varese i Lago Maggiore, w Niemczech fabryka broni w Bochum, gazownia w Ehrenfeld, a w Ameryce fabryka prochu w St. Louis.

Kto jeszcze będzie śmiał zaprzeczyć, że współczesne życie ludzkości nie jest sielankową idyllą...

Ceny w Niemczech rosną!

Jaja, kartofle i czworonożne bydło nie liczą się z rozporządzeniami

Konsumcja mięsa była w Niemczech o 9 proc. mniejsza w maju, niż w kwietniu, a w czerwcu o 5 proc. mniejsza, niż w maju. W lipcu zaczęła się dopiero drożyzna... Gazety hitlerowskie nie mogą już pominąć milczeniem stałego wzrostu cen. Koszta utrzymania wzrosły w czerwcu 1935 r. o 2 proc. w stosunku do czerwca 1934 r., a w lipcu o dalszy procent. Oczywiście, że ta urzędowa statystyka jest krytykowana nawet przez „zgleichszaltowaną" prasę hitlerowskich Niemiec.

„Frankfurter Zeitung" dziwi się, że podług urzędowej statystyki kosztów utrzymania ceny mięsa w Bawarji wzrosły jedynie bardzo nieznacznie. I dodaje: „O ile różnią się te ceny od cen prawdziwych, nie można naturalnie stwierdzić".

Kartofle były w handlu detalicznym o 40 proc. droższe w maju b. r. w porównaniu z ubiegłym rokiem. Świeże kartofle były dwa razy droższe, niż uprzednio. Ta sama „Frankfurter Zeitung" pyta w końcu lipca: „Dlaczego owoce i jarzyny są tak drogie?" Na rynku jarzyn skonstatowano podrożenie kapusty, kalafjorów, ogórków i pomidorów. Owoce podrożały o 100 proc. Za jarzyny strączkowe płaci się o 18,5 proc więcej, niż w roku ubiegłym Przez cały czas trwania rządów Hitlera, wszystkie te artykuły pierwszej wagi dla konsumcji masowej podrożały w stopniu znacznie większym: fasola o 80 — 100 proc., groch o 90 — 200 proc., zależnie od gatunku.

Tłuszcze (masło, margaryna, szmalec) są od dłuższego czasu tak drogie, że ludność musiała z nich prawie całkowicie zrezygnować. Rząd przedsięwziął w porze zimowej akcję pomocy przez wprowadzenie na rynek tanich powideł owocowych. Ceny jaj zostały przez główny związek jajczarstwa niemieckiego ustalone z dniem 5 sierpnia na 1.45 marki za kilogram, podczas gdy dotychczas cena ta wynosiła 1.35 marki, a z początkiem lipca 1,10. Jajko kosztuje w hurcie 11,5 feniga, w detalicznej sprzedaży cena ta wynosi 13 — 14 fenigów.

W prasie niemieckiej znaleźć można zdumiewająco szczere oficjalne stwierdzenie, że „w tym samym czasie, w którym w roku ubiegłym ceny jaj wzrosły pierwszy raz o jedną czwartą feniga, w tym roku nastąpiła trzecia już znaczna zwyżka cen". Wyjątkowy brak podaży powoduje coraz większy wzrost cen.

Ceny bydła były już w czerwcu o 30 proc. wyższe, niż w czerwcu roku 1934. Mimo to podaje się oficjalnie ceny o 6,5 proc., a na lipiec o 9—10 proc. wyższe, niż w zeszłym roku, jeśli chodzi o handel detaliczny. Podług nieoficjalnych informacji z różnych części Niemiec, są to dane o wiele za niskie. W rzeczywistości wzrosły ceny mięsa w handlu detalicznym przeciętnie o 25 proc. Rząd próbował zaradzić temu. Ale rzeźnicy nie poszli na rękę tym usiłowaniom.

Towary włókiennicze i mydło podrożały znacznie, a pozatem pogorszył się znacznie ich gatunek. Nie da się też prawdopodobnie zapobiec zwyżce komornego. Narazie próbuje się uskutecznić to na drodze represji rządowych.

Jakie są przyczyny tego? Brak dewiz i trudności w imporcie wywołują brak towaru i podrożenie najważniejszych artykułów spożywczych, a także podatek od eksportu, który płacić musi tą drogą konsument. Pozatem skutki regulowania rynku, który stanowi przecież chlubę hitlerowskiej polityki rolnej.

Pośrednictwo handlowe kosztuje, a zapłacić za nie musi handel detaliczny i odbiorca. Rozgoryczeni są chłopi, którzy sabotują i wskutek tego zwiększają brak towaru na rynku. Niemądre rozporządzenia rządu zaostrzają tylko sytuację.

Nie pomagają hece antyżydowskie, prześladowania katolików i elementów prawicowych i lewicowych. Jaja i kartofle nie chcą słuchać i—drożeją!

VADEMECUM PASTA DO ZĘBÓW i WODA DO UST

Z hitlerowskiej dżungli

CENZUROWANY SCHACHT

Oficjalny organ ministerstwa gospodarki Niemiec „Elldienst" został skonfiskowany przez policję w Bremie za to, że umieścił w dodatku całkowity tekst przemówienia dr. Schachta z ostatniej niedzieli na otwarciu targów królewieckich.

ZEMSTA NA SZTURMOWCU

W Quedlinburgu pewien szturmowiec hitlerowski z oddziału SS został przez dwuch zamaskowanych ludzi oblany witrjolejem. Obaj zamaskowani mężczyźni czyhali za węgłem domu na powracającego do domu szturmowca. Jeden z nich krzyknął przytem: „Przeklęty psie, już nigdy nie będziesz mógł robić rewizji domowych!"

OBROŃCA ŻYDÓW

Pewien właściciel hotelu w Ludwigshafen został aresztowany wraz z żoną za to, że podczas aresztowania pewnego żyda zachowywali się „wyzywająco".

SZCZĘŚCIE JEST WZGLĘDNE

W piśmie „Westdeutscher Beobachter" ukazało się ogłoszenie, w którem niejaki Otto Fügler powiadamia, że zerwał swe zaręczyny z panną Elsą Maalweg, ponieważ kupowała ona swą wyprawę u żydów i umieściła ogłoszenie o zaręczynach w piśmie, które przyjmuje ogłoszenia od firm żydowskich. Z taką kobietą nie może być szczęśliwy.

Aresztowania nad grobem

ESSEN, 24,8. — Wobec tego, że w pogrzebie pewnego byłego socjaldemokraty wzięło udział około 1700 osób, policja polityczna (Gestapo) dokonała nad grobem szeregu aresztowań, aby ustalić, czy to zebranie się takiej masy ludzi było zorganizowane i przez kogo. Nawet kobiety, które nie mogły złożyć odpowiednich zeznań, ponieważ nie znały nazwisk organizatorów, zostały ciężko poturbowane. Jedna z kobiet zmarła po paru dniach wskutek odniesionych obrazek, inna musiała być zamknięta w domu obłąkanych. Z pośród aresztowanych w rękach katów znajduje się jeszcze 9 osób.

BERLITZ - SCHOOL

Inowację, mile witaną przez społeczeństwo łódzkie, zaprowadziła w roku bieżącym znana szkoła Berlitz - School. Oprócz języków obcych, wykładanych dotychczasową słynną metodą, gwarantującą najszybsze postępy, zostało zorganizowane jednoroczne studjum handlowe, na którem wykładać będą specjaliści, dając słuchaczom możność zdobycia ogólnego wykształcenia kupieckiego.

Zapisy przyjmuje kancelarja (Andrzeja 3) codziennie od 12 do 1 i pół i od 5 do 8-ej. — Szczegóły w ogłoszeniu.

ROŚLINNE przeczyszczające i rozwalniające
PIGUŁKI KOWENA (Cauvina), oczyszczają żołądek, kiszki i wątrobę, pobudzają wydzielanie żółci, czyszczą krew.
Pudełko, zawierające 30 pigułek zł. 2.50
Do nabycia we wszystkich aptekach.

List anonimowy

I.

Szanowny Panie Myszka!

O tem, że żona pańska nie jest przykładną małżonką — wie pan sam. Ale, być może, nie wie pan o tem, że ona pana zdradza. Jeśli chce pan coś więcej usłyszeć i zobaczyć, proszę pana przyjść dziś wieczór o siódmej godzinie do mieszkania Antoniego Sztosa, ulica Sympatyczna 34, II piętro, front.

Przyjaciel.

II.

O godzinie siódmej wieczór pan Myszka, hurtowy skład węgla i drzewa, wchodzi na drugie piętro przy ulicy Sympatycznej 34. Przedtem nim sięgnął ręką do dzwonka, namacał drżącą dłonią rewolwer w kieszeni, poczem z miną zdecydowaną na wszystko — zadzwonił.

Cisza. Pan Myszka zadzwonił jeszcze raz Ale dopiero po trzeci przeciągły dzwonek rozległ się za drzwiami jakiś szmer rozmów, jakieś szybkie stąpania bosemi nogami, poczem w zamku zgrzytnął klucz W otwartych drzwiach stał młody człowiek w jedwabnej pyżamie, z fryzurą najwidoczniej świeżo doprowadzoną do porządku zapomocą lśniącej pomady.

— Pan Antoni Sztos? — zapytał pan Myszka, czując jak prawica jego mimowoli zaciska się wokoło rewolweru.

— Tak jest — potwierdził młodzieniec. — Czego pan sobie życzy?

— Moja żona! — zawołał pan Myszka, wyciągając rewolwer. — Tylko prędzej, prędzej!

Młody człowiek cofnął się przerażony do mieszkania. Pan Myszka za nim. W jadalnym pokoju nie było nikogo. Gabinet nie był nawet ogrzany, a sypialnia również była pusta Oddychając ciężko stał pan Myszka w drzwiach sypialni jak byk, któremu zarzucono na głowę czerwoną płachtę.

— Gdzie jest? — wyjąkał.

Lecz młodzieniec w pyżamie miał już widocznie dosyć tej zabawy. Zmarszczył brew i rzekł spokojnie, ale z utajoną groźbą w głosie:

— Poproszę pana natychmiast o opuszczenie tego mieszkania...

W tejże chwili rozległ się dziwny hałas. Jakgdyby gdzieś w piwnicy pękła rura wodociągowa. Albo jakgdyby — gdzieś w szafie — ktoś kichnął. Pan Myszka spojrzał naturalnie na szafę.

— Otwórz pan, — rzekł, kierując rewolwer na młodego człowieka — otwórz pan natychmiast!

— Niemożliwe — odparł bohatersko pan Antoni Sztos — zupełnie wykluczone. Raczej umrę, niż otworzę...

Pan Myszka nie czekał na dalszy ciąg, lecz odwrócił się do szafy i jednem celnem uderzeniem buta wywalił drzwi. Wewnątrz rozległ się przerażony krzyk niewieści. Pan Myszka podniósł z ziemi rewolwer, z dzikim błyskiem w oczach zanurzył rękę w szafie i wyciągnął na światło dzienne istotę w niej się ukrywającą...

Przed nim stało młode, dziewiętnastoletnie dziewczę, którego nigdy przedtem nigdzie nie widział, i chowało zapłonioną twarz w dłoniach.

Przez chwilę panowało milczenie. Następnie młodzieniec podszedł do telefonu, chcąc zawiadomić widocznie policję.

— Ależ proszę pana — zaczął się jąkać pan Myszka (hurtowy skład węgla i drzewa). — Niech pan zrozumie — list anonimowy — jestem gotów załagodzić tę sprawę w jakiś sposób — tylko bez skandalu — niech pan się da ubłagać.

Pan Antoni Sztos dał się ubłagać. Uśmiechnął się nawet, chowając do kieszeni czek na tysiąc złotych.

— Oczywiście — rzekł, — że cała sprawa pozostaje między nami.

III.

Szanowny panie Szyszka!

O tem, że żonie pańskiej daleko jest do miana wzorowej małżonki — wie pan sam bardzo dobrze. Ale nie wiem, czy wie pan, że żona pana zdradza. Jeżeli chce się pan o tem przekonać naocznie, może się pan pofatygować dziś o siódmej wieczór na ulicę Sympatyczną 34, drugie piętro, front, mieszkanie pana Antoniego Sztosa.

Przyjaciel

IV.

O godzinie siódmej wieczór wchodził pan Szyszka (handel win i wódek) na drugie piętro domu przy ulicy Sympatycznej 34. Znalazłszy się przed mieszkaniem Antoniego Sztosa, przystanął na chwilę, uchwycił mocniej masywną szpicrutę, zakończoną ołowianą kulką, poczem z miną zdecydowanego na wszystko człowieka zadzwonił.

V.

Biuro wywiadowcze „Lux"
W miejscu.

Mam zapotrzebowanie na dalszych sto adresów żonatych ludzi usposobienia choleryczne go, zamieszkałych tutaj. Proszę jednakże o niebranie w rachubę panów, którzy nie mają na swojem koncie bankowem tysiąca złotych do natychmiastowego podjęcia.

Z poważaniem
Antoni Sztos.

VI.

Do WPana Antoniego Sztosa
W miejscu.

Z żalem komunikujemy, iż zamówienia WPana niestety nie możemy wykonać. Już samo dostarczenie adresów ludzi żonatych usposobienia cholerycznego nie było rzeczą łatwą. Jednakże tego rodzaju ludzi, którzy rozporządzaliby pozatem tysiącem złotych na koncie bankowem — wogóle niema. Z poważaniem

Biuro wywiadowcze „Lux".

Feljeton

Dzień ojca

Mamy, bez uroku, w Polsce dużo dni. Jest dzień matki, dziecka, morza, gór, lasu, konia, wołu, osła, kozła i barana a wkrótce zapewne dowiemy się o dniu szprotek w oliwie i combra w śmietanie. Za pomnieliśmy tylko o jednym: o ojcu.

Ojciec, jak wiadomo, jest bardzo pożytecznem zwierzęciem domowem: daje mięso, masło, mleko, lody, koszule i majtki, płaci wpisy szkolne, stara się o kartki do kina i teatru, czasem również przyczynia się do urodzenia dziecka. I o takiem pożytecznem stworzeniu zapomnieliśmy!

Zapomnienie to można nawet poniekąd usprawiedliwić, gdyż z tem bydlęciem domowem zżyliśmy się już tak dalece, że nie stanowi ono dla nikogo żadnej atrakcji. Zachodzi zresztą uzasadniona obawa, że gdyby respektować dzień ojca, mogliby się potem zgłosić i inni krewni, co wywołałoby znowu potrzebę dnia ciotki, babki, lub wujaszka. Dzień babki możnaby ostatecznie jeszcze urządzić, gdyż babcia jest stara i długo nie pognie, niech się więc cieszy. A le pozostali krewni różnych stopni.

Wszystko to jednak nie upoważnia jeszcze do odmawiania ojcu jego własnego dnia, czyli wyprawienia mu czegoś w rodzaju pogrzebu pierwszej klasy, lub jubileuszu, bo to na jedno wychodzi. Dzień benefisu ojca bowiem musiałby być przepojony uprzejmością dla niego i nikt tego dnia nie śmiałby mu nawet nawymyślać od łobuzów. Mielibyśmy przynajmniej jeden dzień w roku spokojny. Mówię „my", bo któż z nas nie jest, lub nie był ojcem, mniej lub więcej faktycznie?

Dzień ojca wyobrażam sobie w następujący sposób: ojciec wstaje tego dnia, kiedy mu się podoba. Matka nie mówi mu:

— Wstawaj, leniu, do pracy, bo się spóźnisz i wyleją cię na zbity łeb. A zresztą co to ciebie obchodzi? Będziesz sobie i tak siedział w kawiarni, a my będziemy zdychali z głodu. No, jazda, paszoł won!

Wprost przeciwnie, matka mówi tego dnia:

— Przepraszam, że cię budzę, ale chciałam ci powiedzieć, żebyś sobie spał dalej, bo to dla ciebie bardzo zdrowo.

Kiedy ojciec wstaje i szuka po różnych pokojach skarpetek, szelek, krawatu i spinek, służąca wbrew zwyczajowi, nie mówi mu:

— Mógłby pan już nareszcie iść sobie na miasto. Pęta się, jak Marek po piekle, i przeszkadza sprzątać. Gdzie znowu z temy łapamy?

Wprost przeciwnie! Tego dnia służąca wyjątkowo czyści mu buciki, a na śniadanie podaje mu kawę z nieprzypalonem mlekiem i do bułeczek niezjełczałe masło.

Po śniadaniu dzieci robią ojcu owację. Mały Franio prosi go, aby wyciągnął nogi, bo mamusia powiedziała, że jak tatuś wyciągnie nogi, to nam wszystkim będzie lepiej i dostaniemy forsę z asekuracji. Potem prosi o dziesiątkę na lody i biegnie do włocha. Józio oświadcza, że dziś nie połknie korka od karafki i żąda czterdziestki na Gwatemalę z wielbłądem. Osiemnastoletnia Stefcia komunikuje, że dziś wyjątkowo nie idzie na żadną randkę, tylko ze znajomym studentem do kina i prosi o dwa złote na bilety dla siebie i studenta. Pozostałe dzieci w ilości nieograniczonej również uprzyjemniają na swój sposób ten uroczysty poranek i unikają głośnych odezwań się w rodzaju: „ten stary kretyn" lub „ten dureń".

Przed obiadem ojciec idzie sobie na spacer, a ponieważ czyni to dla przyjemności, matka zostaje w domu. Po drodze wstępuje do kawiarni, gdzie wszyscy znajomi składają mu powinszowania i żaden nietaktowny wierzyciel nie mówi mu tego dnia.

— Panie O., a co będzie z tym protestem?

Potem czeka na niego w domu dobry obiad, tem lepszy, że przygotowany bez udziału żony. Po obiedzie ojciec kładzie się na kanapie z gazetą. Tego dnia mały Franio nie trąbi mu nad uchem, do Stefci nikt nie telefonuj, a matka umawia się przez telefon na randkę bardzo cicho i dyskretnie, aby nie drażnić go bez potrzeby. Mężczyzna też jest człowiekiem.

Przed wieczorem ojciec idzie do kina. Przy wejściu wolno mu uszczypnąć biletera, w kinie zaś usiąść między podlotkami.

Wieczorem czeka go wielki bankiet, wydany na cześć jego i innych w jego gatunku przez magistrat, urząd skarbowy, pocztę, PKU., lub coś w tym rodzaju. W czasie uczty wszyscy piją, a potem przypominają sobie dobre czasy, kiedy jeszcze dostępne były dla nich usiłowania, mające ich doprowadzić do ojcostwa. Niektórzy ryzykanci proponują pójście do dziewczynek, ale większość woli się nie kompromitować i w dalszym ciągu wysoko dzierżyć powagę sztandaru ojcowskiego. Jest to zresztą jedyne, co mogą jeszcze dzierżyć wysoko. Przeciwko frywolnej propozycji istnieje zresztą jeszcze jeden poważny argument: ojciec może u dziewczynek zawsze natknąć się na syna, lub dziadka.

Powrót taty odbywa się niby na palcach i tyłem, z bucikami w ręce, ale pełną piersią, przyczem dla zaznaczenia swej niezależności, stróż dostaje w zęby i dwa złote. Żona w sypialni udaje, że nie słyszy, kiedy mąż powrócił, nie próbuje go prowokować, i nie wymyśla od niedołęgów.

Tej nocy ojciec śpi spokojnie, jak aniołek, nie myśląc o jutrze, kiedy wszyscy znowu zaczną robić z taty warjata.

Wac. Olsz.

Kobiety z golonemi głowami

Wybuch wojny może pozbawić je największej ozdoby - włosów

„Moda" przeciwiperytowa wprowadzi efektowne nakrycia łysych głów

Ciągle odbywające się konferencje polityczne państw, pakty i układy, a jednocześnie to warzyszące im zbrojenia i konflikty, z których włosko - abisyński **może sprowadzić lada dzień nader groźną wojną,** wskazują na **niebezpieczeństwa grożące i nam,** jakkolwiek oddalonym od ogniska zatargu.

Zdenerwowanie, jakie zapanowało w Europie, w której stolicach ciągle pada pytanie: **„Czy można wyliczyć kiedy wybuchnie wojna światowa"** — udziela się również nam i co raz częściej rozmowę towarzyską prowadzi się na tematy grożącej nam wojny ze wszystkiemi jej okropnościami.

Przedewszystkiem oczy wszystkich zwracają się ku niebu.

Bynajmniej nie w tym celu, aby stamtąd szukać pomocy, lecz dlatego, że **z tych rejonów grożą nam pierwsze niespodzianki w postaci bomb różnego gatunku,** zrzucanych przez nieprzyjacielskie samoloty.

A przecież jednak skutki przyszłej wojny mogą być poważnie zmniejszone lub będzie ich można nawet uniknąć, **jeżeli społeczeństwo nasze będzie należycie uświadomione** i zainteresuje się środkami, które już stoją i, które mogą stać do jego dyspozycji.

Niestety, nieobeznanie szerszych mas społeczeństwa z bronią chemiczną, skutkami jej działania i zasadami ratownictwa **jest wprost niepokojącą lekkomyślnością,** jeżeli się zastanowimy, do jakich rezultatów może to doprowadzić.

Dlatego też należy powitać z zadowoleniem nową publikację w postaci książki p. tyt. **„Nie damy się wytruć"**, której autorami są inż. chemji Jan Kloczkowski oraz profesor Henryk Wojcikiewicz. Zadaniem tej popularnej książki jest uświadomienie względnie uzupełnienie uświadomienia najszerszych warstw ludności cywilnej na wypadek wojny chemicznej, oraz **bliższe zainteresowanie obywateli naszego kraju zagadnieniem tej wojny dla własnego ich dobra.**

Książka ta nabiera większego znaczenia także dlatego, że współautor, jej **inż. Kloczkowski przeszedł na własnem ciele skutki zakażenia najgorszym gazem bojowym — bo iperytem,** wskutek wypadku, jakiemu uległ jako wykładowca z dziedziny chemji gazów bojowych i ratownictwa.

Chciał on pokazać słuchaczom 100 proc. iperyt, którego nieznaczna ilość wylała mu się z flaszeczki zakorkowanej, ale nie zaparafinowanej. Wyleczony w szpitalu wojskowym w Łodzi podaje w książeczce ilustracje - fotografje stanów gojenia klinicznego, jak niemniej środki na samym sobie wypróbowane, **wprowadzając jako środek leczniczy znakomitą chloraminę naszego** krajowego wyrobu, t. zw. chloraktyna oraz maść dermitrynową, również wyrobu firmy łódzkiej.

Wśród szeregu trujących specjałów, którymi uraczy nas przyszła wojna, najpopularniejszym jest t. zw. **iperyt.**

Działanie iperytu, tego strasznego narzędzia przyszłej wojny, jest naogół wszystkim znane. Działanie jego jakkolwiek wszechstronne, nie jest jednak gwałtowne, przeto **człowiek zaiperytowany musi przedewszystkiem zgłosić się do punktu pierwszej pomocy sanitarnej, do schronu.**

Jakkolwiek opuścił on już zakażony teren, niestety, **sprowadza on ze sobą w ubraniu i włosach magazyn zakaźny,** przeto pierwszą czynnością ratowniczą musi być usunięcie tego magazynu, a więc **należy zaiperytowanego obrzędzić i ubranie wydezynfekować,** lub wrzucić do szczelnie zamkniętej skrzyni. Potem należy **ofiarę ataku iperytowego dokładnie ostrzyc,** t. j. należy usunąć wszelkie znajdujące się na ciele owłosienie, najlepiej maszynką zerem lub ogolić i włosy te spalić, a całe ciało zmyć dokładnie pod ciepłym natryskiem wodą i mydłem, najlepiej szarem spirytusowem.

Najdelikatniej ze miejsca skóry, t. j. pod pachami, w pachwinach, na organach płciowych, pomiędzy palcami nóg i u wylotu odbytnicy oprócz wymycia należy **zmyć roczynem chloraktyny.** Wymienione zabiegi odkażające są koniecznością, bo dokładne i zupełne usunięcie iperytu z ciała i ubrania jest podstawą celowego ratownictwa i nadaje personelowi sanitarnemu gwarancje bezpieczeństwa.

Autorzy wymienionej na wstępie książki zadają sobie w jej zakończeniu trud odpowiedzi na pytanie nader istotne dla skutecznego ratowania ofiar wojny chemicznej, a mianowicie jak można technicznie szybko i należycie dokonać ostrzyżenia i odkażenia masowo napływających zakażonych iperytem obojga płci, zgłaszających się na punkty sanitarne ratownicze **tak w** czasie ataku, jak i po ataku.

Jest rzeczą naturalną, że jakkolwiek praca ratownicza w ubraniu przeciwiperytowem jest bardzo utrudniona, w skład drużyny ratowniczej, względnie personelu obsługującego punkt sanitarny **wchodzić powinno — zdaniem autorów książki, kilku fryzjerów względnie fryzjerek,** obznajmionych z pracą w takiem ubraniu.

Niezależnie od tego autorowie pracy rzucają nader śmiałą myśl ,aby ludność zagrożonych miejscowości, a przedewszystkiem wielkich miast, starała się z chwilą wybuchu wojny zgolić włosy swoje i **owłosienie** przystosować do wymogów chwili, goląc je od **czasu** do czasu, by na wszelki **wypadek** asekurować się i uniknąć tak niemiłej i w złych **warunkach** wykonywanej koniecznej operacji strzyżenia i golenia w chwili niebezpieczeństwa, opóźniającej właściwe odkażenie i to jeszcze po wyczekiwaniu w kolejce w stroju adamowym.

Na ewentualny zarzut, że **mało kobiet znajdzie się takich które zdecydowałyby się na ostrzyżenie włosów maszynką zerem,** widząc w tem okropne oszpecenie się i zmniejszenie swych wdzięków i urody, autorowie książki odpowiadają, że i na to jest sposób, **mianowicie kobiety, pozbawione swej bezsprzecznej ozdoby, mogłyby przez odpowiednie dostosowanie nakrycia głowy zakryć brak włosów.** „Przecież siostry zakonu lub miłosierdzia mają włosy zakryte, nie tracąc nic na wdzięku i uroku..." — Jakie miałyby być te nakrycia, to rozstrzygną same kobiety. „Może powstałaby **nowa moda przeciwgazowa"** — tem kończą autorzy rozważania na ten temat.

Fachowcy z Zagłębia Ruhry przy pracy

W związku z katastofą w tunelu kolejki podziemnej w Berlinie min. Goebbels zarządził sprowadzenie kilkunastu fachowców górników w Zagłębia Ruhry, którzy w krótkim czasie zbudowali trwałe podpory przeciwko ewentualnym dalszym obsuwaniom się ziemi. Na zdjęciu widzimy tych fachowców przy pacy.

Gwałtowna zniżka bawełny
Spadek kursów na wszystkich giełdach

W dniu wczorajszym nastąpiła na giełdzie surowej bawełny w Nowym Jorku gwałtowna, zupełnie nieoczekiwana zniżka notowań bawełny.

Zaznaczyć należy, iż zniżka ta, która w notowaniach bawełny z dnia 23 b. m. w porównaniu z notowaniami, jakie obowiązywały w dniu 22 b. m. **wyniosła od 45 do 60 punktów** wywołała w łódzkich kołach zarówno agentów bawełnianych, jak i przemysłu bawełnianego **olbrzymie wrażenie.** Nic dziwnego, że zniżka notowań bawełny w Nowym Jorku pociągnąć musiała za sobą jednocześnie poważniejszy **spadek notowań na wszystkich pozostałych giełdach bawełnianych**, i tak: giełda liverpoolska obniżyła notowania bawełny w dniu 23 b. m. w porównaniu z notowaniami z dnia 22 b. mies. w granicach od 26 do 32 punktów, giełda bremeńska w granicach od 57 do 60 punktów, giełda w Nowym Orleanie w granicach od 45 do 57 punktów, wreszcie giełda w Aleksandrji w granicach od 35 do 40 punktów.

Według obliczeń urzędu statystycznego w Waszyngtonie, z dnia 23 sierpnia r. b. do dnia 16 sierpnia r. b. wyłuszczono bawełny amerykańskiej 317 tysięcy bel w stosunku do 351 tysięcy bel w roku 1934, 460 tysięcy bel w roku 1933, 251 tysięcy bel w roku 1932 i 91 tysięcy bel w roku 1931.

Zdaniem miejscowych najpoważniejszych agentów bawełnianych, **gwałtowny spadek cen bawełny na giełdzie w N. Jorku** spowodowany został wiadomością, że farmerzy - plantatorzy bawełny otrzymywać będą za zbiory z r. 1935 zaliczki w wysokości **9 cts. za 1 Lb.**

Wiadomość ta wywołała wielkie **rozczarowanie wśród farmerów amerykańskich,** zważywszy, że senatorzy stanów południowych, produkujących bawełnę, obiecywali, że zaliczki bawełniane, podobnie, jak w roku ub., będą wynosiły 12 cts. od 1 Lb.

W dniu 23 b. m. **cena bawełny w Liverpoolu spadła bardzo poważnie na wiadomość o tem,** że w Stanach Zjednoczonych udzielane będą zaliczki bawełniane w wysokości 9 cts. od 1 Lb. Maklerzy przewidują, że wspomniane posunięcie wpłynie **dodatnio na rozmiary amerykańskiego eksportu bawełny,** gdyż farmerzy będą mogli sprzedawać surową bawełnę drogą normalną w przewidywaniu, iż rząd amerykański będzie zwracał rolnikom różnicę pomiędzy ceną sprzedażną a 12 cts. od 1 Lb. W Nowym Jorku oczekiwany jest **spadek bawełny o 60 do 70 punktów.**

*

Celem zorjentowania czytelników w wysokości spadku bawełny, podajemy poniżej notowania bawełny z d. 23 b. m. w porównaniu z notowaniami z dnia 22 b. m., przyczem cyfry w nawiasach oznaczają notowania bawełny w N. Jorku z d. 22 b. m. bez nawiasów zaś z dnia 23 b. m.

N. Jork: loco (11.70) — **11.10,** wrzesień (10.28) — 10.62, październik (11,29) — 10.73, listopad (11,18) — 10.61, grudzień (11,08) — 10.56, styczeń (11.03), — 10.60, luty (11.03) — **10.60,** marzec (11.03) — 10.59, **kwiecień** (11.02) — 10.59, **maj (11.03)** — 10.58, czerwiec (10.99) — 10.58, lipiec (10.97) — 10.40.

Liverpool, loco (6.59) — **6.33,** październik (6,07) — **5.73, grudzień** (5.89) — **5.61, styczeń** — (5.85) — 5.58.

Aleksandrja: styczeń **Sakellaridis** — (13.63) — 13.26, **październik** ashmouni — (11,71) — 11.36

Obniżka cen

Obok **stabilizacji waluty** drugą główną podstawą polityki gospodarczej Polski w okresie kryzysu jest **kapitalizacja wewnętrzna.** Polityka ta kieruje się rozumowaniem, że dzięki stałości stosunków pieniężnych i wzmocnionemu w ten sposób zaufaniu do przyszłości narastać mogą wolne kapitały, których stopniowe wciąganie w obrót gospodarczy stanie się naturalnym i z czasem skutecznym czynnikiem poprawy. Zachodzi pytanie czy polityka oszczędności, polityka „zaciskania pasa" jest polityką słuszną?

Należy stwierdzić, że **gromadzenie kapitałów w bankach oszczędności nie jest wcale objawem, z punktu widzenia gospodarczego, pomyślnym.** Dowodzi to bowiem, że lokowanie kapitału obrotowego w przedsiębiorstwach, w warsztatach pracy, **nie kalkuluje się.** Wskutek nakładanych ostatnio na handel i przemysł ogromnych podatków i wskutek **pauperyzacji ludności** oraz zmniejszającej się stale konsumcji wewnętrznej, **opłaca się** dzisiaj bardziej lokować gotówkę w bankach. Jest to więc objaw niezdrowy. Ażeby zachęcić kapitalistów do zużycia gotówki dla celów produkcyjnych, należy zmniejszyć ciężary podatkowe oraz powiększyć konsumcję wewnętrzną, gdyż na eksport liczyć można coraz mniej. Obecnie poprawa w niektórych państwach dokonuje się tylko w ramach obrotów wewnętrznych, podczas gdy niesłychanie niski poziom obrotów międzynarodowych jeszcze bardziej się zmniejsza.

Dokonywuje się obecnie na świecie zmiana frontu: Od **obrotu międzynarodowego do rynków wewnętrznych.** Nie ulega wątpliwości, że mimo ciężarów deflacyjnych waluta nasza winna być dalej utrzymana bez jakichkolwiek eksperymentów inflacyjnych czy dewaluacyjnych. Pewne jaskółki poprawy w dziedzinie konsumcji wewnętrznej już dają się zauważyć. Od roku wzrosła produkcja przemysłowa głównie na potrzebę **rynku wewnętrznego** o 17 proc. Z tego nie należy jednak wyciągać wniosku, jakoby zbliżał się u nas okres pomyślny. Do tego jest jeszcze daleko. Ażeby powiększyć **konsumcję wewnętrzną, należy obniżyć ceny surowców krajowych i półfabrykatów,** które nie spadły dotąd w stosunku takim, jak ceny płodów rolnych i gotowych. wyrobów przemysłowych. Zniżki cen podstawowych artykułów niewątpliwie zdolne są do poprawy życia gospodarczego równocześnie uchronić społeczeństwa, wytwarzające te surowce i półfabrykaty od dalszych strat, zwiększając zbyt ich produktów.

Oczywiście, że tylko równoczesna obniżka cen artykułów podstawowych na większą skalę może dać poważne rezultaty.

Aczkolwiek okres kapitalizmu najbardziej harmonizuje z gospodarką liberalną, to jednak nie można zamknąć oczu na to, że w obecnych stosunkach powojennych **interwencjonizm państwa jest dla kapitalizmu narzuconą koniecznością.** Powrót państwa do tak skromnej roli w życiu gospodarczem, jaką ona bywała przeważnie w okresie przedwojennym, jest obecnie **nie do pomyślenia.** Życzyć można sobie tylko, aby **zakres interwencjonizmu ograniczyć,** a następnie aby jego wykonywanie nie spoczywało w rękach obcych życiu gospodarczemu, lecz w rękach **samorządów gospodarczych,** reprezentujących interesy zarówno drobnych warstw kupieckich i przemysłowych.

Zniesienie świadectw przemysłowych
albo radykalne zreformowanie przestarzałej taryfy

Ostatnio stała się znowu aktualna sprawa **zreformowania taryfy świadectw przemysłowych.**

W związku z tem poważne koła gospodarcze podkreślają, że zarówno naczelne władze skarbowe, jak i samorząd gospodarczy, reprezentujący szerokie sfery przemysłu, handlu i rzemiosła, doceniają palącą wprost konieczność, o ile nie całkowitego zniesienia, to przynajmniej zmodernizowania i dostosowania do aktualnych wymogów życia, sztywnej, przestarzałej i nieuzasadnionej żadnymi względami gospodarczymi, obowiązującej **taryfy świadectw przemysłowych.**

Zachodzą jednakże dość istotne różnice co do poglądów na kierunek samej reformy, przyczem wyłaniają się następujące koncepcje:

a) wydatniejsze **zróżniczkowanie** taryfy świadectw przemysłowych, opartej nadal na cechach **zewnętrznych,**

b) oparcie taryfy na odmiennych kryterjach, a w szczególności na **obrocie,** przy ewentualnem uwzględnieniu dla przedsiębiorstw handlowych współczynnika **rentowności** branżowej oraz

c) **zniesienie świadectw przemysłowych.**

Biorąc pod uwagę pierwszą z wymienionych koncepcji, należy mieć na względzie, iż **znaczniejsze przegrupowanie** w ramach taryfy świadectw obecnie obowiązującej **nie jest możliwe do urzeczywistnienia.** Przy oparciu się o cechy **zewnętrzne** — jak to przewiduje obecnie taryfa — **nie da się przeprowadzić zasadniczych zmian w kierunku rozbicia taryfy na większą ilość kategorji.** Idąc po tej linji, można będzie conajwyżej wprowadzić na stałe tego rodzaju zmiany, jakie przynoszą coroczne okólniki ministerstwa skarbu, dotyczące **ulgowego** nabywania świadectw przemysłowych.

Druga propozycja, zmierzająca do oparcia świadectw przemysłowych **wyłącznie na obrocie,** przy uwzględnieniu **przeciętnej zyskowności branżowej,** byłaby niewątpliwie **gorszą od dotychczasowego stanu rzeczy,** gdyż dla **przedsiębiorstw nie prowadzących ksiąg handlowych** zaliczenie do danej kategorji świadectw byłoby wynikiem zastosowania dwuch **niewiadomych** czynników: 1) **szacowany indywidualnie obrót,** przyczem sprawę komplikuje obrót artykułami podlegającymi scaleniu,

2) szacowana dla danej branży **przeciętna zyskowność.** Ponadto trudno jest przy realizacji tej koncepcji przewidzieć wysokość wpływów z tytułu świadectw na rzecz skarbu państwa.

Najbardziej pożądanem byłoby — zdaniem poważnych kół gospodarczych — zrealizowanie koncepcji trzeciej t. j. **całkowite zniesienie świadectw przemysłowych.** Należy jednak zdać sobie sprawę, że ewentualne urzeczywistnienie tego projektu zależy przedewszystkiem od możności **zapewnienia skarbowi państwa rekompensaty za ubytek wpływów budżetowych** w sumie wahającej się w granicach od 23 do 25 milj. zł. rocznie, to jest tyle, ile wynosi **roczny wpływ z tytułu świadectw przemysłowych.**

Dodatkowe obciążenie **podatkiem obrotowym,** w formie jednolitej podwyżki stawek o pewien stały procent (około 15 proc.) z racji całkowitego zniesienia świadectw przemysłowych, przyczyniłoby się w pierwszym rzędzie do silniejszego **wzrostu obciążenia większych przedsiębiorstw przemysłowych,** niż to wynika z dotychczasowego obciążenia świadectwami przemysłowemi. Natomiast przy **ogólnej rewizji stawek podatku obrotowego** można byłoby pójść po linji interesów **całości życia gospodarczego** i dokonać odpowiedniej rewizji dotychczasowego obciążenia podatkiem obrotowym.

Zniesienie **świadectw przemysłowych** w ramach nowelizacji ustawy o **podatku przemysłowym,** po przekształceniu jej na ustawę o **podatku obrotowym** (o zniesieniu podatku obrotowego niema narazie wogóle mowy) wydaje się być najbardziej racjonalnem i celowem posunięciem.

Utrzymana tendencja
na prywatnym rynku pieniężnym

Wczoraj w obrotach prywatnych notow. waluty: Dolary gotówkowe 5.24 w placeniu, 5.26 w żądaniu, szylingi austrjackie 100 — 101, marki niemieckie 170 — 171, pengö węgierskie 103,50 w żądaniu, funty angielskie 26,20 — 26,30, dolary złote 9.04 — 9,06, ruble złote 4.69 — 4.72, gulden gdański 96 — 97, liry włoskie 38 — 39, floreny holenderskie 357,15 — 358,15, korony czeskie 21,20 — 21.50, franki francuskie 34,90 — 35, franki szwajcarskie 172 i pół — 173.

Papiery wartościowe: 7 proc. pożstabilizacyjna 63 i pół w placeniu, 64 w żądaniu, 5 proc. łódzkie listy zastawne 52 — 52,50, 4 proc. pożyczka dolarowa 52 i pół — 53 i pół, 3 proc. pożyczka budowlana 41 — 41,50, 4 proc. pożyczka inwestycyjna 109 i pół — 110 i pół.

W dniu wczorajszym na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi obroty były minimalne przy tendencji utrzymanej dla walut, a tendencji słabej dla papierów wartościowych. Z walut jedynie dolary gotówkowe w porównaniu z dniem onegdajszym zniżkowały o 1 punkt. Pozostałe waluty utrzymały kurs z dnia przedwczorajszego. Dla papierów wartościowych, mimo utrzymania się ich na poziomie z przedwczoraj, tendencja była wybitnie słaba. Na prywatnym rynku pieniężnym popyt na papiery wartościowe był wczoraj **wyjątkowo mały.**

Belgijsko-sowieckie
porozumienie handlowe

Prasa włoska donosi z Brukseli o przygotowywanem **porozumieniu handlowem belgijsko - sowieckiem** w następstwie porozumienia dyplomatycznego. Z. S. R. R. stworzyć ma w Antwerpji **bazę handlową** i nabywać w Belgji m. in. **maszyny dla swego przemysłu ciężkiego.** Istnieją jeszcze pewne trudności do uregulowania, a mianowicie przedwojenne długi Rosji w Belgji oraz kwestja gwarancji dla banków belgijskich, które finansować mają eksport belgijski do Z. S. R. R.

NOTOWANIA BAWEŁNY

NOWY JORK

Loco 11.10, sierpień —.—, wrzesień 10.62, październik 10.70—73, listopad 10.61, grudzień 10.54—56, styczeń — 10.60, luty 10.60, marzec 10.59, kwiecień 10.59, maj 10.58—61, czerwiec 10.58, lipiec 10.57.

Tendencja stała.

NOWY ORLEAN

Loco 10.95, październik 10.64, grudzień 10.55—56, styczeń 10.55, marzec 10.57—59, maj 10.58, lipiec 10.57—58.

Tendencja stała.

LIVERPOOL

Loco 6.33, sierpień 5.97, wrzesień 5.83, październik 5.73, listopad 5.63, grudzień 5.61, styczeń 5.58, luty 5.58, marzec 5.58, kwiecień 5.57 maj 5.57, czerwiec 5.55, lipiec 5.54.

BREMA

Loco 13.45, październik 11.59, grudzień 11.53, styczeń 11.53, marzec — 11.69.

ALEKSANDRJA

Sakellaridis: listopad —.—, styczeń 13.63, marzec 13.68.

Ashmouni: sierpień —.—, październik 11.71, grudzień 11.64, luty 11.65.

GŁOS SPORTOWY

Łódź, dnia 25 sierpnia 1935 roku

Czy wyznaczą Chmielewskiego?

W składzie bokserskiej reprezentacji zmiany nie są wykluczone

Na obozie pięściarskim w CIWF wre praca przygotowawcza do meczu z Niemcami. Po ostaleniu składu reprezentacji trenerzy więcej uwagi poświęcają przyszłym przeciwnikom niemców.

Zbyt wczesne wyznaczenie reprezentacji ma jednak swą złą stronę. Polega ona na tem, że pominięci pięściarze stracili chęć do treningu i zapał do pracy.

A szkoda, że się tem zrazili, bowiem skład, chociaż podany do wiadomości publicznej, nie jest jeszcze ostateczny i prawdopodobnie zajdą w nim zmiany. Wiele naprzykład kłopotu przysparza Piłat, który wyraźnie zdradza słabą formę. Spadek w porównaniu z rokiem ubiegłym, znaczny, a tu tymczasem gdańszczanin Choma spisuje się nadspodziewanie dobrze i wykazuje walory, nakazujące go cenić wyżej niż mistrza Polski wagi ciężkiej. Zajeli się trenerzy specjalnie tym wielkoludem, nosząc się z zamiarem wyznaczenia go przeciwko Rungemu. Może i słusznie. Co zrobi Piłat w dzisiejszej swej formie, jeśli w poprzedniem spotkaniu, mimo bohaterskiej walki przegrał wyraźnie z niemcem? Choma otrzymuje obecnie za przeciwników bokserów z kategorji półciężkiej, żywiej poruszających się w ringu.

Istnieją też pewne wątpliwości w wadze lekkiej. Kto wie, czy utrzyma się Sipiński. Jest przecież Kajnar, zadowolony, że skończyła się wreszcie dla niego męka zrzucania wagi do kategorji piórkowca, co ostatnio wyczerpywało go zbyt silnie. Kajnar technicznie nie ustępuje Sipińskiemu, przewyższa go nawet inteligencją, nerwem do walki. Nie ogranicza się wyłącznie do defenzywy, lecz prowadzi atak. Ma pozatem silny cios, brak mu jednak szybkości. Nic dziwnego Kajnar zaniedbał trening i od czasu ostatnich mistrzostw Polski do pie na obozie pierwszy raz włożył rękawice.

Po ostatniej wizycie przedstawicieli zarządu PZB na obozie, niech nikogo nie zdziwi wiadomość o wystawieniu Chmielewskiego w wadze półciężkiej. Łodzianin zasadniczo na tę koncepcję się nie zgadza. Dałoby to zbyt poważny handicap wagi Jasperowi. A jednak PZB chętnie widziałby Chmielewskiego w drużynie, zamiast Szymury. Podczas sparringu Chmielewski był lepszy. Dziś leczy kontuzję — Szymura rozciął mu brew. Ten sam los spotkał Rotholca podczas treningu. Jeśli na wyleczenie tych uszkodzeń wystarczy tydzień czasu, nie jest wykluczone, że Chmielewski stanie w ringu.

Zdzie howski

Hughes i Tarłowski w finale

Porażki Wittmana, Tłoczyńskiego i Hebdy

Dziś finał mistrzostw tennisowych

WARSZAWA, 24 sierpnia. — W międzynarodowych mistrzostwach tennisowych Polski rozgrywanych w Warszawie, zostali wczoraj wyłonieni już finaliści w grze pojedyńczej panów.

Spotkania finałowe nie obeszły się bez sensacji. Liczono na Tłoczyńskiego, lecz mistrz Polski sprawił zawód, wykazując, że obecnie nie znajduje się w odpowiedniej kondycji fizycznej. Walka z szybko grającym Tarłowskim wyczerpała go kompletnie; po trzech setach Tłoczyński nie miał już sił do dalszej gry i w następnym secie nie był zdolny do stawienia poważniejszego oporu, przegrywając go na sucho.

Spotkania w singlach męskich rozpoczęły się od dokończenia piątego seta Tarłowski — Wittman, przerwanego w piątek, przy stanie 2:1 dla Tarłowskiego z powodu ciemności. Seta tego wygrał Tarłowski 6:2, kwalifikując się do półfinału.

W pierwszym półfinale Tarłowski zmierzył się z Tłoczyńskim. Po czterosetowej walce zwycięstwo odniósł Tarłowski w stosunku 6:3, 6:4, 4:6, 6:0 i zaawansował do finału.

W drugim półfinale anglik Hughes miał Hebdę za przeciwnika. Polak dopiero w trzecim secie zdołał nawiązać walkę, grł jednak mało regularnie i został pokonany w stosunku 6:2, 6:3, 9:7. A zatem w dniu dzisiejszym w finale gry pojedyńczej panów zmierzą się Hughes — Tarłowski.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska doszła do finału, bijąc niemkę Sander 4:6, 6:4, 6:2.

W godzinach przedpołudniowych rozegrano szereg spotkań w grach podwójnych. W półfinale gry mieszanej para Crammer — Pallner pokonała parę polsko - rumuńską Matuszewska — Schmidt 6:2, 6:3, Jędrzejowska — Tłoczyński zwyciężyła parę niemiecko- polską Kaeppel — Horain w identycznym stosunku 6:2, 6:3.

W półfinale gry podwójnej panów para Hebda — Popławski odniosła dość niespodziewane zwycięstwo nad parą Bratek — Tarłowski w pięciu setach 6:4, 4:6, 3:6, 6:3, 6:4.

Dzisiaj rozegrane zostaną finały. Do finału w grze pojedyńczej pań zakwalifikowała się, obok Jędrzejowskiej, niemka Kaeppel.

WYCIECZKA
do Paryża 480 zł.
WYCIECZKA
do Wiednia 95 zł.
WYCIECZKA
do Pragi 98 zł.
Zapisy i informacje: „ORBIS", Piotrkowska 18 i 65. Tel. 249-33 i 10-101

Łódź bez meczu ligowego

Pogoń ma okazję do umocnienia swej czołowej lokaty. — Dziesięć punktów do zdobycia

Dzisiejsze mecze ligowe będą miały o wiele większe znaczenie dla dolnych lokat tabeli, niż górnych. Gra 10 drużyn, a wyniki tych pięciu spotkań, przypuszczalnie, łatwe są do odgadnięcia.

Mimo najszczerszych chęci, trudno przypuszczać, by stojąca na czele tabeli lwowska Pogoń, zdołała przegrać na własnym terenie z łódzkim ŁKS. Napewno leader tabeli powiększy swój dorobek o dalsze dwa punkty, odsadzając się jeszcze bardziej od pozostałych konkurentów. Zadanie to ułatwi jej brak Herbstreicha w łódzkim zespole.

Drugiem spotkaniem czołowych drużyn będzie mecz Warty z Garbarnią w Poznaniu. — Szanse przeciwników są równe, nie jest przeto wykluczony wynik nierozstrzygnięty. Gdyby sprawa przybrała taki obrót, by łoby to bardzo pomyślne dla Ruchu, który znów znalazłby groźnego rywala w razie, gdyby jednej ze stron udało się zwyciężyć.

Bardzo ciekawie zapowiada się mecz Śląska z Wisłą. Tu mogą nastąpić niespodzianki. Nie jest też wykluczone, że Wisła dozna porażki. Ślązacy nie żartują, grają ambitnie w niezwykle szybkiem tempie. Obok szeregu innych braków, jak niedostateczne wnojenie w graczy zespołowego wysiłku i przeciętnej techniee, może okazać się to wystarczające do kompletnego wyczerpania ostoi drużyny krakowskiej, to znaczy linji pomocy. — Śląsk, w razie zwycięstwa, zaawansowałby bardzo wysoko, bo na 4 lub 5 miejsce w tabeli i byłby niemal zupełnie zaasekurowany przed spadkiem.

Warszawa emocjonować się będzie meczem miejscowych drużyn. Gra tam Legja z Polonią.— Tu o wyniku lepiej nic nie mówić. Możliwe są wszystkie kombinacje, jak zwykle zresztą, gdzie w grę wchodzi lokalna rywalizacja i ambicja graczy jest mocno podminowana. Przegrana Polonii przesądziłaby ostatecznie jej los. Nadzieje na pozostanie w lidze rozwiałyby się zupełnie.

A teraz o ostatnim meczu: Cracovia — Warszawianka. Po ostatnich sukcesach drużyny warszawskiej należałoby oczekiwać dalszego jej zwycięstwa. Ale Cracovia walczy o pozostanie w lidze. Stawka poważna i mówi sama za siebie, tembardziej, że mecz odbędzie się w Krakowie.

Pobili nas węgrzy

Wyniki zawodów pływackich w Rabce

RABKA, 24 sierpnia. — Odbyły się tu międzynarodowe zawody pływackie z udziałem węgierskiej drużyny. Wyniki osiągnięto następujące:

100 m. stylem dow. Csik — 59,8 s., Szrajbman 1:04.

200 m. dow. Heindrich (Sl.) 3:00,3.

100 nawznak Lengvary (W) 1:16,8 przed Karliczkiem 1:17,4

Sztafeta 5 X 50 m. Węgry 2:27 przed kombin. drużyną polską 2:31, sztafeta 3 X 100 — Węgry 3:43,2.

W meczu piłki wodnej drużyna węgrów pokonała kombinowany zespół graczy krakowskich i śląskich w stosunku 9:0 (3:0).

Będzie zwolnienie dla Walasiewiczówny

Warszawski klub „Grażyna", do którego należała Walasiewiczówna, zgodził się wydać znakomitej lekkoatletce zwolnienie w pierwszych dniach września r. b. Walasiewiczówna postanowiła wstąpić do sekcji lekkoatletycznej Warszawianki.

Szwecja przoduje w sporcie głuchoniemych

W Londynie zakończone zostały międzynarodowe zawody lekkoatletyczne głuchniemych. W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zajęła Szwecja — 121 pkt. przed Finlandją — 110 p., Francją 105 p., Anglją — 84 p. i Niemcami — 81 p.

Międzyklubowy turniej Ł.A.K.

dostępny dla wszystkich automobilistów

Jak już donosiliśmy, Automobilklub Polski i Łódzki Automobilklub organizują w dniu 1-ym września niecodzienną imprezę: międzyklubowy turniej automobilowy.

Na terenie między Warszawą i Łodzią odbędzie się ten turniej międzyklubowy, a wynik jego świadczyć będzie o tężyźnie sportowej zwycięskiego klubu. Tego rodzaju zawody samochodowe rozegrane zostaną po raz pierwszy w Polsce i kryją w sobie, siłą rzeczy, dużo niespodzianek, a tem samem emocjonują zawodników.

Celem turnieju jest zaprawa zawodników w orjentacji i indywidualnem działaniu w terenie. Ten czynnik spowodował, że turniej dostępny jest dla wszystkich automobilistów.

Zapisy zawodników obozu Łódzkiego Automobilklubu — przyjmuje sekretarjat klubu przy ul. Piotrkowskiej 102 do dnia 27 b. m. włącznie.

2 Wycieczki do Paryża
10/9 — 2/10 i 5/10 — 27/10 cena zł. 480
obejmuje paszport, zagraniczny, wizy, przejazdy kolejowe, hotel.
Informacje i zapisy
WAGONS-LITS || COOK, Piotrkowska 68,
tel. 170-70 i 170-77

6-cioletnia genjalna
SHIRLEY TEMPLE
najmniejsza a zarazem najsłynniejsza gwiazda ekranu oczaruje Łódź jako bohaterka przecudnego filmu p. t.
„Roześmiane oczy"

SPOŁECZNE POLSKIE PRYW. GIMNAZJUM MĘSKIE
I SZKOŁA POWSZECHNA
w Łodzi, ul. POMORSKA 105, tel. 132-16
Podania przyjmuje i informacyj udziela kancelarja szkolna codziennie od godz. 11-ej do 13-ej.
Początek zajęć we wtorek, dnia 3 września, o g. 9.

Dzieci ociemniałe czekają na twą pomoc — zapisz się więc do Łódzkiej Rodziny Radjowej

Każdy kongres w Berlinie
jest zgóry bezowocny i zbędny

Londyn, w sierpniu.

Odmowa delegacji prawników angielskich wzięcia udziału w kongresie prawa karnego i więziennictwa w Berlinie nastąpiła po uprzedniej wymianie poglądów, którą prasa hitlerowska pominęła milczeniem.

Niemieckie ministerstwo sprawiedliwości oświadczyło angielskiemu Home Office, że gdyby przewodniczący Howard League for Penal Reform, D N. Pritt, przybył do Berlina jako reprezentant tej organizacji, to nie otrzyma prawa przemawiania na kongresie. Następnie na pytanie Howarda League, czy jest zagwarantowana możność swobodnego publikowania sprawozdań z obrad kongresu, Berlin odpowiedział, że niemieccy dziennikarze, jak również korespondenci dopuszczonych w Niemczech do wolnej sprzedaży pism zagranicznych, mogą umieszczać dowolne sprawozdania.

Wobec tego wszystkiego, Howard League, do której należą najpoważniejsi prawnicy angielscy wszystkich partji politycznych, udzieliła prasie następującego oświadczenia:

„Jest naszem przekonaniem, że międzynarodowy kongres skazany jest na bezowocność i zbędność, jeśli nie są na nim zagwarantowane trzy wolności: wolność wyboru delegatów, wolność dyskusji na kongresie i wolność sprawozdań z kongresu. Żadna z tych wolności nie będzie zapewniona na kongresie w Berlinie. Bardzo żałujemy, że jesteśmy zmuszeni pozostać zdala od kongresu międzynarodowego stowarzyszenia prawa karnego, dla którego celów i usiłowań od 60 lat mamy najgłębszy szacunek i podziw. Stowarzyszenie to dokonało poważnych prac w kierunku urzeczywistnienia sprawiedliwości i humanitarności w wymiarze kary. Mamy nadzieję i wierzymy, że sformułowane przez to stowarzyszenie minimalne prawa więźniów, przy wypracowaniu których brała żywy udział nasza angielska komisja więzienna, będą jedynie wstępem do prawdziwej Magna Charta więźniów, oraz życzymy międzynarodowemu stowarzyszeniu prawa karnego powodzenia przy jego pracy. Ale w Berlinie wszelkie usiłowania będą jedynie pisaniem po wodzie".

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA

„KRÓLA WŁAMYWACZY"

Jeszcze tylko parę wieczorów Kazimierz Szubert rozśmieszać będzie do łez publiczność w świetnej sensacyjnej komedji „Król włamywaczy".

Pomimo wielkiego powodzenia, komedja ta już w krótkim czasie musi zejść z afisza, z powodu rozpoczynającego się nowego sezonu w teatrze miejskim. Początek o godz. 21-ej.

Napad na tramwaj podmiejski
Sprawcy zostali ujęci przez policję

Przed kilkoma dniami nieznani sprawcy dokonali napaści na tramwaj kolejek dojazdowych na linji Łódź — Zgierz.

Napastnicy wybili 7 szyb tramwajowych, odłamkami których trzech pasażerów, w tem jedno dziecko, odniosło poranienia.

Dowiadujemy się w związku z tem, że policja ujęła sprawców. Protokuł przesłany został do władz sądowych, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

Ponadto dyrekcja kolejek dojazdowych wystąpiła przeciwko napastnikom z powództwem cywilnem o odszkodowanie za poniesione straty materjalne.

Instytut i Szkoła Kosmetyki
zatw. przez Min. Op. Społ. w 1924 r.
ANNY RYDEL
PIOTRKOWSKA 92, tel. 169-92
Początek 15/IX rb.
5-cio-mies. kurs. Wszystkie działy teoretyczne i praktyczne nowoczesnej kosmetyki. Ilość słuchaczek(czy) ograniczona. Bezpłatne programy, informacje i zapisy od 10 rano do 7 w.

Szkoła Powszechna i Prywatne Gimnazjum Żeńskie
Adeli Skrzypkowskiej
w Łodzi, ul. Piotrkowska 187, tel. 177-35
zawiadamiają, że zapisy nowych uczenic przyjmować będzie kancelarja Gimnasjum w godz. od 10—14 codziennie, **począwszy od dnia 26 sierpnia r. b.**
Egzaminy wstępne odbędą się dnia 2 i 3 września od g. 10 rano.
Dyrektorka Gimnazjum (—) **A. SKRZYPKOWSKA**

SZKOŁA ŻEŃSKA PRZEMYSŁOWO-GOSPODARCZA
Stowarzyszenia „Służba Obywatelska", Łódź, Wodna 40, tel. 177-73
przyjmuje zapisy do
2-letniej Szkoły Przemysłowo-Gospodarczej
Rocznej Szkoły Gospodarstwa Domowego
na Kurs dla Wychowawczyń Niemowląt
Szkoła mieści we własnym gmachu, urządzonym według najnowszych wzorów szkół zagranicznych tego typu.
Szkoła posiada uprawnienia Szkół Państwowych
Absolwentki Szkoły łatwo otrzymują posady.

7-mio kl. Prywatna Szkoła Powszechna
Zrzeszenia Nauczycieli p. n. **„Nauka i Wychowanie"**
w Łodzi, ul. Piłsudskiego 62, tel. 245-97.
Zapisy zeszłorocznych i nowowstępujących uczniów przyjmuje kancelarja szkoły codziennie od 10—1 i od 5—8 wiecz. Dla absolwentów VI oddz. szk. powsz. uruchomiona zostaje klasa z kursem I gimnazjalnej.
Egzaminy wstępne 2 września. Lekcje w od. gim. I rozpoczynają się o g. 9 r.
Przy szkole istnieje wzorowe przedszkole dla dzieci obojga płci.
Zarząd Szkoły.

Prywatna Szkoła Powszechna i Gimnazjum Męskie
Zgromadzenia Kupców m. Łodzi
w Łodzi, ul. Prez. Narutowicza 68
zawiadamiają, iż sekretarjat przyjmuje zapisy nowych kandydatów do wszystkich klas codziennie od godziny 9-ej do 14-ej.
Egzaminy wstępne w drugim terminie odbywać się będą w dniach 3, 4 i 5 września r. b. o godzinie 4-ej popołudniu.
Szkoła rozporządza kilkunastoma miejscami ulgowemi.
Dyrektor ANTONI IDŹKOWSKI.

ZAPEWNISZ SOBIE BYT!!!
uczęc się KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA na istniejących od 1902 r. i **zatwierdzonych przez M. W. R. i O. P.**
KURSACH KROJU i SZYCIA
MIRY GRYNBLAT
ŁÓDŹ, ZAWADZKA 36, m. 3, tel. 231-03
Nauka odbywa się według systemu słynnej szkoły paryskiej „Ecole Moderne de coupe de Paris". — Za gruntowne nauczanie **gwarancja.** Kończącym **świadectwa** wg. ustalonego wzoru.
CAŁY KURS aż do gruntownego nauczenia **TYLKO 75 ZŁ.**
Kancelarja czynna cały dzień

Kupujcie z I-go źródła
Wielki wybór:
WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACY wyścielanych
MATERACY sprężyn. „Patent"
ŁÓŻEK polowych
ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK marki „Rubber"
LODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drezyn
w fabrycznym składzie „DOBROPOL" Łódź, Piotrkowska 73 w podwórzu.

Do akt. Nr. Km. 914/35

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 6-go Stefan Górski zamieszkały w Łodzi, Dowborczyków 26 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 5 września 1935 r. o godz. 13-15 r. w Łodzi przy ul. Kilińskiego 13 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości a mianowicie: szafa dębowa, dwie nocne szafki kredens dębowy, stół dębowy, oraz sześć krzeseł, szafa orzechowa, biurko dębowe, radjoodbiornik 4-lampowy, głośnik szafkowy, dywan pluszowy, stolik do samowaru, maszyna do szycia „Singera" oszacowanych na łączną sumę zł. 605.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 17.8. 1935 r.
Komornik: (-) St. Górski.
Sprawa Ziom. Kasa Pożyczk, p-ko Edmundowi Voglowi w Radogoszczu.

Do akt. Nr. Km. 1521 | V 35

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski zamieszkały w m. Łodzi przy ul. Narutowicza 10 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 9 września 1935 r. o g. 11 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Lucjana Szmulowicza w jego lokalu w m. Łodzi, przy ul. Narutowicza 47 składających się z stołka do kwiatów, zegara, 2 pižam męskich, lampy, 200 książek, 4 par firanek, 1 pary firanek, 5 ręczników, szafy, umywalki, 1 nocnej szafki, 3 krzeseł, wyżymaczki, 2 białych szaf, kredensu, skrzyni do węgla oszacowanych na łączną sumę zł. 610.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 21.8 35 r.
Komornik (-) Leon Wąsowski

Do akt. Nr. Km. 1534 | V 35

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi Leon Wąsowski zam. w Łodzi przy ul. Narutowicza 10 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 9 września 1935 r. o godz. 11 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do firmy „Motto" — Dora Grynoch w jego lokalu w Łodzi, przy ulicy Narutowicza 4 składających się z 5 kg. taśmy, 500 szt. licy, 20 tuz bawełniczki, 3 tuz. pończoch sport. 9 tuzin, skarpet, 48 tuz. liter 24 tuz. guzików, 3 kg. włóczki, 5 apassek, 4 tuz. nici, 60 metr. sznura, 10 koszulek, 12 majteczek, 1 tuzin spinek, 20 par różnych rękawiczek, 1 tysiąc metr. wstążeczki, 20 m. gumy, 30 tuz. pończoch 20 tuz. rękawiczek różnych, 20 tuz. skarpet. i t. p. oszacowanych na łączną sumę zł. 2312 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 21.8.35 r.
Komornik Leon Wąsowski

Kino-Teatr
„MIRAŻ"
11 listopada 16
(Konstantynowska)
Dziś początek o g. 12

Dziś i dni następnych!
Przebój sowieckiej produkcji p. t.:
TURBINA 50.000
W roli głównej **W. Gardin** Film całkowicie mówiony i śpiewany po rosyjsku. **Nadprogram Tygodnik Foxa.**

Kino-teatr
METRO
PRZEJAZD 2
Dziś początek o 12

Dziś i dni następnych!
Poraz pierwszy w Łodzi wspaniały dramat życiowy produkcji wiedeńskiej, ilustrujący miłość macierzyńską, w filmie p. t.:
„Symfonja serc" (Die grosse Liebe)
Film osnuty na tle prawdziwego zdarzenia. W rol. główn. niezrównana **HANSI NISE, HUGO THIMIG, ATTILA HÖRBIGER.**

Kino-teatr
ADRIA
GŁÓWNA 1
Dziś pocz. o 1 pp.

GIMNAZJUM Żeńskie i Prywatna Szkoła Powszechna
(Kategorja A)

im. ELIZY ORZESZKOWEJ

ul. Al. Kościuszki 21, tel. 141-91

zawiadamiają, iż egzaminy systemem lekcyjnym rozpoczną się dnia 5 września. Zapisy przyjmuje sekretarjat codziennie od 9—14-ej. Dyrektorka przyjmuje codziennie od 11—12-ej.

Dyr. Dr. Stanisława Lazarowa.

Prywatna Szkoła Powszechna
i
GIMNAZJUM ŻEŃSKIE

im. Cecylji Waszczyńskiej

w Łodzi, ul. Legjonów 15a tel. 219-00.

Kancelarja przyjmuje zgłoszenia od 26-go sierpnia w godz. od 9-ej do 14-ej.

Egzaminy wstępne 2-go września o godz. 9-ej rano.

Początek lekcyj 3-go września.

SZKOŁA PRZEMYSŁOWA

T-wa Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród Żydów
Łódź, Pomorska 46 :: Telefon 163-80.

WYDZIAŁY:

mechaniczny, elektrotechniczny i tkacki

Zgłoszenia kandydatów na kurs I-y przyjmuje kancelarja szkoły codziennie od godz. 10-ej do 14-ej.

Egzaminy sprawdzające rozpoczną się we wtorek, dnia 3-go września r. b.

Chcesz mieć zapewniony byt i usamodzielnić się?
zapisz się na półroczne zawodowe

Kursy Kroju, Szycia i Modelowania

damskiego i dziecinnego oraz **oddział bieliźniarstwa** zatwierdzone przez **Minist. W. R. i O. P. za nr. 3247 Mistrzyni Łódz. Izby Rzemieślniczej, Profesorki Mód** dypl. przez **Akademję Paryską**

P. SZEJNFINKIEL

Aleja I Maja nr. 20 (róg Żeromskiego). **Telef. 236-27**
Metoda nauczania łatwa, dostępna, praktyczna i wyrabiająca samodzielność.
Po końcowym egzaminie świadectwa. Opłata przystępna.
Informacje i zapisy w kancelarji kursów od 10—20 godz. codz.
Prospekty bezpłatne.

PLUSKWA

żywi się wyłącznie krwią ludzką. Tylko świecą **Fumigatore-Cimex** wytępisz bezpowrotnie pluskwy.
Świeca Fumigatore-Cimex jest do nabycia we wszystkich składach aptecznych i drogerjach.

Przeprowadzamy dezynfekcję mieszkań pod gwarancją
Zgłoszenia: Telefony: 120-77 i 156-59.

LODU

od najmniejszej ilości dostarcza **B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05**
Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych.

Lecznica dla Zwierząt

Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.

ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPIENIA psów przeciw nosaciźnie
STRZYŻENIE psów i koni, kąpiele psów
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 9—1 i od 3—6-ej. W sob. 9—1 i 3—4½

INSTYTUT i SZKOŁA KOSMETYKI
Zatwierdzona przez Min. Op. Sp.

MIMAR

ul. Sienkiewicza 37, tel. 122-09
Początek 15/IX 5-cio miesięcznego kursu. Wszystkie działy teoretyczne i praktyczne nowoczesnej kosmetyki. Ilość słuchaczy ograniczona. Bezpłatne programy, informacje i zapisy od 7—8.

Artystyczna cerownia ręczna wszelkiego rodzaju garderoby męskiej i damskiej oraz dywanów, które zostają artystycznie zacerowane nie do poznania przez zagranicznych wykonawców. Ceny przystępne.
H. Organek, 11-go Listopada 29, parter

Bez forsy niema radości
Bez „OLLA" niema pewności!

„OLLA"
Gum..?

Najtaniej Tylko w najstarszej firmie
I. B. WOŁKOWYSKI
Narutowicza 11
tel. 137-70
WÓZKI dziecięce,
ŁÓŻKA metalowe i polowe, **MATERACE** różne, **WYŻYMACZKI, ŁODOWNIE.**

Dźwiękowe kino

Przedwiośnie

Żeromskiego 74 | 76
tel. 129-88

Dziś i dni następnych! Film barwnej i pięknej treści p. t.:

DWIE SIEROTY

Każdego wzruszy temat i koncertowa gra.

W roli głównej:

ROSINE DERENE, IVETTE GUILBERT i GABRIEL GABRIO

Następny program: **MARZĄCE USTA** film mówiony w języku niemieckim największa kreacja **Elżbiety BERGNER**

Pocz. seansów o godz. 4, w niedziele i święta o godz. 2-ej
Ceny miejsc: I m. 1.09, II m. 90 gr. III m. 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.

Z pełnemi prawami gimnazjów państwowych KATEGORJA A

Gimnazjum żeńskie
i Szkoła Powszechna żeńska

Marji Hochsteinowej

Tel. 214-27. **ul. Wólczańska 23.** Tel. 214-27.

Zapisy nowowstępujących uczenic przyjmuje kancelarja codziennie w godzinach od 9 do 2 i od 4 do 6.

SANATORJUM
W CHEŁMACH

dla dorosłych i dzieci
w sosnowym lesie
Wszelkie wygody: woda bieżąca, światło elektryczne, telefon.
stała opieka lekarska.
Dietetyczna kuchnia.
Wiadomość na miejscu, lub tel. 12260 127-81.

„PRACA"

Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.
Wólczańska 21, tel. 167 15
przyjmuje zapisy na nast. działy:

1. **Sztuka stosowana-hafciarstwo**
2. **Krawiectwo damskie - krój**
3. **Gorseciarstwo- krój**
4. **Modniarstwo-kapelusze**
5. **Bieliźniarstwo- krój**
6. **Ondulacja**
7. **Manicure**

Sekretarjat czynny w godz. od 9—13 i 15—19.

Związek Zaw. Techników Przemysł. Włókien. w Łodzi

podaje do wiadomości, że Sekretarjat

Państw. Szkoły Techniczno-Przemysłowej
ul. Żeromskiego 115

przyjmuje zapisy kandydatów na słuchaczy

KURSÓW WIECZOROWYCH:

przędzalniczego, tkackiego, dziewiarskiego i farbiarskiego do dnia 10-go września b. r.

Egzamin pisemny z języka polskiego i arytmetyki odbędzie się 11 września b. r. o godz. 17-ej — Początek wykładów w dn. 12 września o godz. 18.30. — Sekretarjat czynny codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 8—15.

PRYWATNA

SZKOŁA POWSZECHNA MĘSKA
i GIMNAZJUM MĘSKIE

z prawami gimnazjów państwowych.

Towarzystwa Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród Żydów w Łodzi

Pomorska 46-48. Telefon 106-64.

Kancelarja przyjmuje zgłoszenia kandydatów na nowy rok szkolny codz. w g. 9—14. — Czesne w Szkole Powszechnej wynosi **15.- zł.** miesięcznie.

Każdemu przypadnie nagroda!

kto nadeśle dobre rozwiązanie

ejaś góB naP umet — ejatsiw onar otk

Za dobre rozwiązanie wymienionego przysłowia **przeznaczyliśmy**, celem zdobycia klijenteli, następujące nagrody:

1.	Nagroda	Maszyna do szycia	7. Nagroda:	ubrania męskie
2.	„	Rower męski	8—15 „	obrazy olejne
3.	„	Kilim 150 x 200	16—20 „	teczki skórzane
4.	„	Patefon	21—25 „	torebki damskie
5.	„	aparat radjowy	26—35 „	Zegarki męskie
6.	„	aparat fotograf.	36—50 „	Kasety toaletowe

Prócz tego wiele innych nagród oraz wielką ilość nagród pocieszenia. Rozdzielanie nagród odbędzie się pod nadzorem notarjusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nieznaczna opłata pocztowa przesyłki na koszt odbiorcy.— Rozwiązanie należy przesłać jaknajwcześniej załączając ewent. znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje. Adresować: **DOM WYSYŁKOWY**

„NIESPODZIANKA", Kraków, Krowoderska 56-F

SILV-OZON-MOTOR

IDEALNA KĄPIEL BALSAMICZNA WZMACNIAJĄCA

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw!!!

Z prawami gimnazjów państwowych

Gimnazjum żeńskie „Wiedza"

i Prywatna Szkoła Powszechna L. MAGALIFOWEJ

UL. Prez. NARUTOWICZA 17

Kancelarja przyjmuje zapisy nowowstępujących uczenic codziennie od 10—14-ej i od 17 — 19-ej

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. **seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosów)**
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedzielę i święta od 10—12

DOKTÓR
REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i **seksualnych**
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.
w niedziele i święta od 9—1 pp.

Dr. med.
H. Gutsztadt
Akuszer-Ginekolog
powrócił i przeprowadził się na ul.
Zachodnią 66,
przyjmuje od 11—1 i od 5—7 wiecz

Lekarz - Dentysta
Feliks Seidengart
mieszka obecnie
Zamenhofa 1, tel. 139-26
przyjm. 10 — 1 i 3 — 7.

DOKTÓR
W. Łagunowski
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy
PIOTRKOWSKA 70. Tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz
w niedziele i święta od 10—1

Lekarz - Dentysta
Stanisław GELBERG
Zawadzka 14, tel, 108-33
powrócił
przyjm. w godz. 10—2 i 4—7

Dr. med. HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz
niedziele i święta od 10—12 pp.

Choroby zwierząt
(Specjalność— psy domowe)
Lekarz weterynaryjny
M. A. Reich
przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4—7 p. p.
Szczepienie i strzyżenie psów
Nawrot 1a, II p. Tel. 175-77
Ceny lecznicowe.

elegancki wygląd
wspaniały krój
pierwszorzędny materjał
OPUS
oto zalety
każdej koszuli

Dr. med.
D. HELMAN
powrócił
Chor. uszu, nosa i gardła
Przyjmuje od 10—12 i od 5—7 wiecz.
w niedzielę i święta od 10—1 ppoł.
Piotrkowska 68 tel. 112-20

Dr. med.
Wołkowyski
przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11 tel. 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

LECZNICA
ze stałemi łóżkami
DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło
i dróg oddechowych
Piotrkowska 67, tel. 127-81
9 r.—2 p. 4—8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
Wezwania na miasto.

DOKTÓR
Z. Henrykowski
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
mieszka obecnie
Traugutta 9, front, I p
Tel. 262-98
przyjmuje panów od 8—11 i od 6—9 w
w niedz. i święta od 9—12.30 pp.
Panie od 10—11 r. i 6—9 w.

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Piotrkowska 45 tel. 147-44
LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH SKÓRNYCH I SEKSUALNYCH
Kobiety i dzieci przyjmuje kobieta-lekarz
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 zł.

Dr. med.
H. WAJS
CHIRURG
mieszka obecnie
Piotrkowska 17
telef. 148-01.

DR. MED. MARJA LEWINSONOWA
chor. weneryczne i skórne
Piotrkowska 88,
tel. 143-63
Kosmetyka lekarska pielęgnowanie cery i włosów
G.zpo przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. med.
M. Taubenhaus
akuszer-ginekolog
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 8—10 rano i 4—8 w.

Dr. med.
A. Kleszczelski
Chirurg-Urolog
Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych
NARUTOWICZA 16
(Piłsudskiego 76). Telef. 127-79
Przyjmuje od 4—6 po poł.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

Dr. med.
JAKOBSON
Chirurg
Spec. Chirurgja Kostna
powrócił
D-ra Sterlinga 22
(Nowo-Targowa) **Telef. 174-42**

Lekarz - Dentysta
M. PERLMUTROWA
POWRÓCIŁA
Śródmiejska 20
tel. 129-39

Dr. med.
I. Majbaum
choroby chirurgiczne
powrócił
Wólczańska 36 tel. 203-10
Przyjmuje od 7.30—8.30 wiecz,
w Lecznicy Piotrk 294 od 5.30—6.30 w.

Dr. med.
NIEWIAŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
powrócił
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w
w niedziele i święta od 9—12

Dr. med
M. RUNDSZTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmnje od 8-ej do 10-ej rano
i od 4—7 wiecz.

Dr. J. Kaufman
Choroby wewnętrzne
powrócił
Moniuszki 11 tel. 167-05

„HYGIENA"
Łódź, Andrzeja 1.
Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia szyb, frotowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę
Ceny niskie.
Tel. 105-47 pryw. firmy RESTEL.
Czynny do godz. 7-ej.

Dr. Leon Szyfman
Zachodnia 64
powrócił.

Lekarz - Dentysta
H. Lewita-Fuchs
Piotrkowska 50
powróciła
Przyjm. od 11—1 i od 3—6

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz
W niedz. i święta od 8—2.

Dr. med.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7 — 8.30 w
w niedzielę i święta od 10—12 w poł

Lekarz - Dentysta
SPERLING
ul. **Zawadzka 1** tel. 143-06
powrócił
10 — 1 i 3 — 6

Dr. med.
A. Leśniewicz
CHIRURG
ANDRZEJA 2. Tel. 216-66
przyjmuje od 3—5 po poł

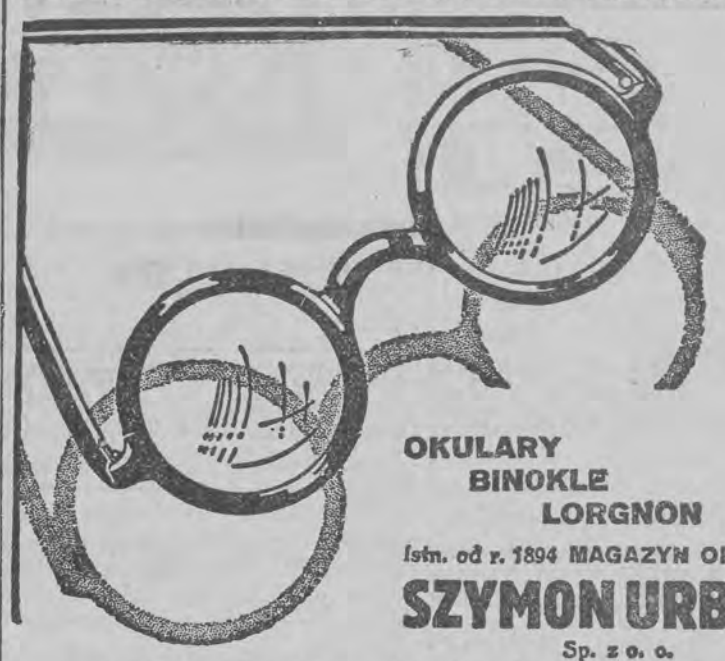

OKULARY
BINOKLE
LORGNON
Istn. od r. 1894 MAGAZYN OPTYCZNY
SZYMON URBACH
Sp. z o. o.
Łódź, Piotrkowska 33. Tel. 222-23.

Ostatnie nowości MEBLI najkorzystniej kupuje się tylko w renomowanym składzie I. NASIELSKI Piotrkowska 9
I p. front
egz. od 1875 r.

Jedyne kino dźwiękowe w ogrodzie
RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22
Widownia zabezp. od niepogody i chłodu.
Początek w dni powsz. o 4, w sob., niedziele i święta o 12

Dziś i dni następnych!
DOLLY HAAS i PAUL HÖRBIGER
W pięknem arcydziele produkcji austrjackiej wg głośnej sztuki NICODEMI'ego
SCAMPOLO URWIS Z WIEDNIA
Film mówiony i śpiewany **po niemiecku**
Ponadto: VLASTA BURIAN w komedji **KAPITAN KORKORAN.**
Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA zatwierdzone przez Min. W.R. i O.P. **Liny KAUFMAN** Piramowicza 2 róg Cegielnianej I piętro front. TELEFON 207-23. **Zapisy przyjmuje kancelarja codziennie** od g. 10 r. do 7 w.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

DR. IRÈNE JARBLUM, PROFESSEUR DE FRANÇAIS EST REVENUE. KILIŃSKIEGO 44 TEL. 258-18.

MISS MARY powróciła i wznowiła lekcje angielskiego, niemieckiego, francuskiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje od 10—2 i 4—8. Piotrkowska 24, m. 7.

BUCHALTERJI włoskiej i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skróceny kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisania na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografji. Kilińskiego 50. Poprz. oficyna I piętro. Dla zapisujących się w b. m. 20 proc.

WYKŁADY buchalterji i arytmetyki w szkole powszechnej i średniej przyjmie dyplomowany nauczyciel Zgłoszenia pod „Matematyka"..

BERLITZ 11 rok szkolny uznane przez państwo **Kursy Języków Obcych** pojedyńcze i w małych grupach i 1-roczne **Studjum Handlowe** obejmujące: księgowość wszystkich systemów, arytmetykę i korespondencję handlową, stenografję, prawo handlowe, podatki, ustawodawstwo socjalne i język angielski. Zapisy 12-1½ i 5-8 **3 ANDRZEJA 3**

NIEMIECKIEGO udziela dr. fil. absolwentka niemieckiego uniwersytetu w Szwajcarji. Literatura, gramatyka, konwersacja. Przygotowanie do matury. Traugutta 6, portjer wskaże.

WRÓCIŁAM i wznawiam lekcje angielskiego. A. Lipsztejn, Lipowa 1.

Kupno i sprzedaż.

DYWANY Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów, H. Milgroma, Kilińskiego 18 719-5

WÓZKI dziecięce, wyżymaczki po cenach przystępnych poleca Marja Jakobi, Piotrkowska 107, sklep w podwórzu.

KUPIĘ okazyjnie wannę i piec do łazienki. Oferty do administracji sub Wanna". 10312-2

ŻALUZJE drewniane do wystaw i okien nowoczesnych wyrabia mechaniczna stolarnia. Bazarna 6. Telefon 152-97.

MOTOCYKL z przyczepką B. S. A sześćsetką górną prawie nowy — typ 1935 rok sprzedam. Śródmiejska 16, mieszk. 2. godz. 5—6.

DOBRZE prosperujący mniejszy skład farb do sprzedania z powodu powołania właściciela do wojska. Oferty sub „A. W. 13" do admin. „Głosu". 301—2

KUPIĘ parcelę budowlaną (ewent. gotowy objekt 2x3 — 4 pokoje) w okolicy Nartowicza — Juljanowa Oferty z podaniem wymiaru, położenia i ceny pod „10310" do administracji.

NOWA parcelacja zatwierdzona. Sprzedaje się place różnej wielkości od 600 metrów, blisko ulicy Pabjanickiej. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otto Krause, Łódź. Pabjanicka 47. 323—4

Lokale

2 DUŻE pokoje z kuchnią, wygody do wynajęcia. Lipowa 53, tel. 163-30

POKÓJ ładnie umeblowany do wynajęcia. Zamenhofa 6, I p. front, m. 7. —2

2 POKOJE z kuchnią, taras, wygody, wysoki parter, front. Zagajnikowa 30, wolne natychmiast.

6-CIO i 7-IOPOKOJOWE mieszkanie do wynajęcia w domu Przejazd nr 36. Zgłoszenia do p. Hermana, Piotrkowska 40, w dni powszednie od 10 — 12 i od 4 — 6 po poł.

EWANGIELICKA 5. Do wynajęcia od zaraz 5-cio i lub 6-ciopokojowy lokal z kuchnią i wygodami, front, II piętro. Wiadomość u właściciela domu, tel. 179-70. 318—9

POKÓJ umeblowany, wszelkie wygody dla pojedyńczej osoby do wynajęcia. Śródmiejska 31, m. 4.

4-O LUB 5-OPOKOJOWY lokal w sąsiedztwie Grand - Hotelu na biuro lub skład do wynajęcia. Telefon 112-48, od 10 do 16-ej.

FUTRA pg. ostatnich modeli wykonywa najtaniej ZAKŁAD KUŚNIERSKI **Adolf FERFECKI** Łódź, NAWROT 19, sklep frontowy

PIĘKNY słoneczny pokój umeblowany lub bez, niekrępujące wejście wszelkie wygody. Zachodnia 39, m. 28.

DO WYNAJĘCIA pokój elegancki, ciepła i zimna woda, telefon, winda. Nawrot 7- m. 12.

TANIO do oddania pokój z kortarzem wraz z meblami w komfortowej willi z powodu wyjazdu. Woda, gaz, elektryczność. Oddzielne wejście z klatki schodowej. Informacje między 2—4, tel. 139-58 prócz niedziel.

3-POKOJOWE mieszkanie z bolem i wszelkiemi wygodami oraz służbowym w domu skanalizowanym i wolnyl od podatku lokalowego, do wynajęcia. Ul. Legjonów nr. 44, (przystanek tramwaju nr. 17 przed domem'. Wiadomość u dozorcy lub tel. 224-40 209—2

Posady

WARSZAWSKA firma radjowa poszukuje zdolnych akwizytorów — akwizytorek dla filji łódzkiej. Dochód zapewniony. Zgłaszać się osobiście w poniedziałek 4 — 6. Hotel „Savoy".

EKSPEDJENTKA do konfekcji damskiej na wyjazd poszukiwana. Zgłoszenia z referencjami pod telefon 203-62.

KORESPONDENTKA, biegła stenotypistka polsko - niemiecko - angielska, dyplom akademicki, pragnie zmienić posadę. Zgłoszenia sub „N. N.".

POMOCNIK buchaltera obeznany z księgowością handlową i przemysłową oraz sprawami podatkowemi, kalkulacją poszukuje odpowiedniego stanowiska. Referencje pierwszorzędne. Wymaganie: zł. 30.— (tygodniowo). Oferty „Rutyna".

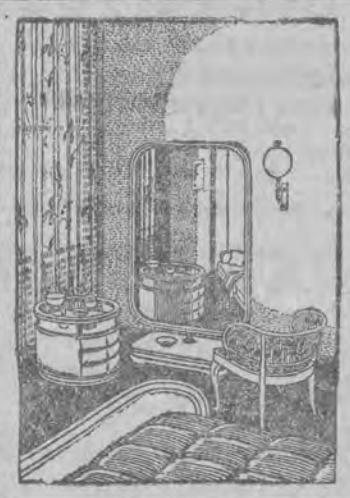

Miły nastrój w domu

znajduje szczególny wyraz w oryginalnych drobnostkach, naprzykład w sypialni: w nowoczesnym kształcie tualety, wygodnym foteliku damskim, ślicznej, ozdobnej szafeczce, dostosowanej do wszelkich potrzeb, związanych z codzienną pielęgnacją ciała i urody.

Uprzejmie proszę o odwiedzenie mnie, celem nieobowiązującego obejrzenia.

Fabryka mebli **Karol Wutke** Cegielniana 42, tel. 131-20.

Wielotysięczne rzesze Klijentów podziwiają nasze niskie ceny!

Korzystaj z okazji i przekonaj się osobiście o dobroci, wielkim wyborze i nader niskich cenach artykułów sprzedawanych w „KONSUMIE".

KONSUM PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A. ROKICINSKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 16

Różne

PANNA w średnim wieku, zupełnie zagospodarowana w jednym pokoju z kuchnią, przedpokojem, na Iszem piętrze z balkonem, poszukuje sublokatorki izraelitki do wspólnego zamieszkania, ewentualnie ze stołowaniem. Oferty sub „Ch".

WAŻNE dla Pań! Krawcowa szyje po cenach rewelacyjnie niskich. Piotrkowska 117, lewa of., I w. na parterze.

SMACZNE domowe (rytualne) obiady po cenach konkurencyjnych wydaję. Wólczańska 95, I piętro, m. 13.

UNIEWAŻNIA SIĘ zaginiony weksel in blanco na 1000 zł. Wystawca Jan Chmiel. Ostrzega się przed nabyciem takowego.

ZAGINĄŁ duży pies rasy pudel, szary, żółte łapy. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Grosman, Kopel i S-ka, 28 pułku Strzelców Kan. 41.

ZGUBIONO osiem weksli blanco z wystawienia Hudesy Flatau po zł. 500 każdy. Takowe unieważnia się. Znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem zł. 100 do L. Abramowicza, Kilińskiego 66.

ŁAJA LIEBERMAN, zamieszkała przy ul. Cegielnianej 6, zgubiła dowód osobisty, wydany przez Starostwo Grodzkie w Wieluniu 10288—2

WAŻNE DLA PAŃ! Tylko po 3.50 sprzedaję eleganckie kapelusiki damskie: filcowe, aksamitne i in., wykonane podług ostatnich modeli. Uwaga! Przyjmuję również wszelkie przeróbki po cenach b. niskich. Tola, Zawadzka 23, lewa of. II wejście parter.

Zawiadomienie.

Prywatne Gimnazjum Kupieckie „PRZYSZŁOŚĆ" Klary WOLFSONOWEJ Zawadzka 1, tel. 207-56

zostaje otwarte w roku 1935/6

Języki: angielski, niemiecki i hebrajski (łacina nie obowiązkowa)

Nowoczesna szkoła powszechna i wzorowe przedszkole

„Świat dziecięcy"

Zapisy od wtorku 20 b. m. w kancelarji szkoły.

Zdolny akwizytor elektro-mechanik z dobremi referencjami poszukiwany. Wyczerpujące oferty do biura ogł. Fuchsa, Piotrkowska 50, pod „B. H. 45".

PLAC z bocznicą kolejową budynkiem i wagą wozową, dobrze prosperujący, z zaprowadzoną sprzedażą węgla natychmiast do odstąpienia. Wiad.: tel. 144-39. 309—8

ODNAJMĘ pokój lub dwa inteligentnemu panu. Cegielniana 10, front I piętro.

INTELIGENTNA rodzina przyjmie uczenicę na stancję. Troskliwa opieka zapewniona. Aleja I Maja 19, m 20, od 9 do 2 pp.

POKÓJ słoneczny z niekrępującem wejściem i wygodami oddam. Cegielniana 30, prawa oficyna, II wejście, II p. m. 26.

POKÓJ nieumeblowany dla starszej pani z całodziennem utrzymaniem i ewentualną opieką lekarską poszukiwany nie wyżej drugiego piętra, gdzie winda może być wyżej, przy inteligentnej izraelickiej rodzinie, pożądane u lekarza. Oferty pod „korzystne" do administracji „Głosu Porannego". 192-3

DO WYNAJĘCIA od 1 października r. b. 4 pokoje z kuchnią, słoneczne, z wszelkiemi wygodami, od zaraz 2 pokoje z kuchnią, wygody, 6-go Sierpnia 37. 297—3

Po 1.000.000.— zł. tylko do Kolektury **Kurt Wyfrzyc** Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37a. — P. K. O. 68426

3 i 4-POKOJOWE mieszkania z centralnem ogrzewaniem, w nowym domu od zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Radwańska 4, tel. 169-58 i 187-92.

RZYJMĘ 2 uczniów wzg. uczenice (irz.) na mieszkanie, z utrzymaniem, staranną opieką. Ewent. pokój do wynajęcia. Gdańska 28, m. 9.

DUNLOP NAJLEPSZA, ELASTYCZNA, I TRWAŁA OPONA!! **Narutowicza 32** — — TELEFON 198-69. — — Zastępstwo na woj. łódzkie. Boryszański i Landau Kopiec Józefa Piłsudskiego Konto w P.K.O. 444

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego" ze wszystkiemi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnoszenie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50 Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantas. dodatk 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp.: Stanisław Rożniecki Za Wydawnictwo „Prasa", wydawnicza sp. z ogr. odp. Eugenjusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101

16 stron

REWJA Ilustrowana Tygodniowa

NR. 33. Specjalny dodatek „Głosu Porannego" z dnia 25-go sierpnia 1935 roku

Mężowie stanu w kargkaturze

HULL
amerykański sekretarz stanu dla spraw zagranicznych.

„GENERAŁ" ENGELS

W czterdziestą rocznicę śmierci znakomitego myśliciela

40 lat dzieli nas od śmierci współtwórcy naukowego socjalizmu. Historycznie rzecz biorąc, niezbyt wielki szmat czasu. Jak olbrzymie jednak zmiany zaszły w tym okresie i to zarówno w ogólnej sytuacji politycznej, jak i w ruchu robotniczym. Narastanie antagonizmów imperjalistycznych i zbrojeń przed wojną, szybki rozwój ruchu robotniczego, powstanie reformizmu, wojna światowa, załamanie się międzynarodówki, traktat wersalski, nowa konfiguracja terytorjalna Europy, rewolucja październikowa, rozłam i bratobójcza walka w ruchu robotniczym, załamanie się demokracji burżuazyjnej, tryumfalny pochód faszyzmu, kryzys gospodarki kapitalistycznej... Dziś w świetle tych olbrzymich przemian, w świetle długoletnich doświadczeń, jaskrawiej, niż kiedykolwiek, występuje wartość testamentu politycznego Fryderyka Engelsa. Walka jego z kretynizmem parlamentarnym z jednej strony, z sektanctwem i doktrynerstwem antydemokratycznem pewnej części „ortodoksyjnych" marksistów z drugiej, jego wskazówki taktyczne wytrzymały zwycięsko próbę czasu i są poniekąd aktualne jeszcze dziś.

Przez długie lata pozostawała niejako postać Engelsa w cieniu. Częściowo dzięki przysłowiowej wprost skromności autora „Anti - Dühringa", który stale usuwał się (wobec Marksa) na plan drugi; przedewszystkiem jednak dzięki niezwykłemu wprost samozaparciu i ofiarności wobec przyjaciela. Człowiek o nieprzeciętnej wiedzy i olbrzymich twórczych możliwościach naukowych wyrzeka się niemal całkowicie własnej działalności naukowej, oddaje się obojętnej mu i obcej pracy zarobkowej w kantorze, by stworzyć swemu wielkiemu przyjacielowi i współbojownikowi możliwości pracy naukowej. Jest to prawdziwy unikat w dziejach nauki, najwyższy rodzaj bohaterstwa, rezygnacja i samozaparcie, graniczące ze świętością.

Nietylko jednak pośrednio (umożliwiając pracę naukową Marksowi), lecz również bezpośrednio wpłynął Engels w sposób decydujący na powstanie i rozbudowę marksizmu.

Dziś, w świetle nowszych badań, jasne jest, że autor „Pochodzenia rodziny" nie był jedynie satelitą i pomocnikiem, lub popularyzatorem Marksa. Fryderyk Engels doszedł samodzielną drogą do podstawowych zasad marksizmu. Pierwszy (w pracy „Die Lage der arbeitenden Klasse in England") zanalizował sytuację ekonomiczną i rolę społeczną nowoczesnego proletarjatu. Pierwszy w sposób mistrzowski zużytkował praktycznie metody materjalizmu dziejowego w dziedzinie prahistorji („Pochodzenie rodziny, państwa, własności prywatnej"). Brał czynny udział w tworzeniu się podstawowych koncepcji socjologicznych i politycznych marksizmu. Engels rozbudował też i rozwinął filozoficzne podstawy materjalizmu dziejowego („Anti Dühring"; „Ludwig Fenerbach").

Jest jednak jedna dziedzina, w której autor „Anti-Dühringa" króluje niepodzielnie, w której jest on nauczycielem i bezapelacyjnym autorytetem nawet dla twórcy „Kapitału". Mamy na myśli sprawy wojskowe. Od młodości do ostatnich chwil swego życia wykazywał Engels specjalne zainteresowanie dla zagadnień militarnych. Z uwagą śledził operacje wojenne i posunięcia strategiczne (w licznych w tym okresie wojnach), poddawał je ocenie z punktu widzenia militarnego i ogólno - politycznego, zbierał materjały, czytał mnóstwo z dziedziny techniki i strategji militarnej, pisał artykuły i broszury („Po und Rhein", „Savoyen, Nizza und Rhein") „wojenne". Te zainteresowania militarne zdobyły Engelsowi w kołach przyjaciół żartobliwy przydomek „generała". Dowcipnisie nie zdawali sobie jednak sprawy, że ten „dyletant" wojskowy nietylko posiadał w tej dziedzinie więcej wiedzy, niż niejeden „prawdziwy" generał, a conajważniejsze, że posiadał naprawdę wielki talent strategiczny, że był urodzonym wodzem. Gdyby warunki złożyły się inaczej, gdyby autor „Anti - Dühringa" żył w okresie rewolucyjnym, stałby się on niewątpliwie organizatorem i wodzem naczelnym czerwonej armji, ba socjalistycznym Napoleonem lub Moltke'm.

Przez długie lata lekceważono prace militarne Engelsa. Uważano je za szkodliwą zresztą zabawę wielkiego człowieka, za swego rodzaju gimnastykę umysłową, czasem poprostu za dziwactwo, na które przecież mógł sobie pozwolić znakomity myśliciel i teoretyk. Było to zresztą zrozumiałe. Socjaliści przedwojenni albo wierzyli w pokojowe wrastanie w socjalizm, albo też odsuwali t. zw. „rewolucję socjalną" ad calendas graecas. To też problemy wojny domowej, lub walk rewolucyjnych, były dla nich czemś bardzo dalekiem, lub zgoła fantastycznem. Niebardzo też wierzyli w wybuch wojny światowej. Przypuszczali, że konflikty międzypaństwowe da się ostatecznie zlikwidować na drodze pokojowej, w najgorszym zaś wypadku presja proletarjatu zapobiegnie wybuchowi wojny.

Lata 1914 — 1920 i późniejsze wykazały dobitnie, że rację miał Engels, że „bawienie się w „generała" nie było dziecinną zabawą. Wojna światowa, rewolucje lat 1918 — 1920, wreszcie ostatnie powstania wiedeńskie i hiszpańskie wykazały niezbicie, jak mści się na ruchu robotniczym lekceważenie zagadnień militarnych. To też po wojnie po raz pierwszy zwrócono uwagę na spuściznę militarną Engelsa. W roku 1923 wydał Fryd. Adler w angielsk. artykuły wojskowe Engelsa „Notes on the war"; w roku 1931 ukazały się one w przekładzie niemieckim jako „Kriegsartikel".

Obecnie zaś opublikował Emil Franzel na łamach „Kampfu" ciekawe studjum o „generale" Engelsie.

Praktyka wojskowa Engelsa była dość krótka. Rok pobytu w pruskiej akademji wojskowej a w roku 1849 dowodzenie oddziałami rewolucjonistów badeńskich. O wiele większe znaczenie posiada w tej dziedzinie teoretyczna praca Engelsa. Engels uważnie śledził za przebiegiem współczesnych mu wojen, w artykułach, korespondencji z przyjaciółmi i specjalnych broszurach poddawał ocenie poszczególne posunięcia strategiczne, przepowiadał je, układał plany przypuszczalnych działań wojennych. Zdumiewająca jest wprost trafność sądów i przepowiedni tego „stratega przy biurku". Tak np. w czasie wojny prusko - francuskiej w r. 1871 Engels dokładnie przewidział plan strategiczny Moltkego w okresie decydujących walk pod Sedanem. Tak jakgdyby mózg dwuch tych mężów, praktyka i teoretyka, pracował paralelnie. Było naprawdę tylko rzeczą przypadku, że Moltke kierował wówczas operacjami wojennemi na froncie francuskim, a Engels snuł swe obliczenia teoretyczne przy biurku w Londynie. Mogło być równie dobrze odwrotnie. Poza sądami i ocenami natury lokalno - strategicznej zawierają prace „militarne" Engelsa szereg bardzo ciekawych i rewelacyjnych w swoim czasie odkryć i spostrzeżeń natury ogólnej. Engels pierwszy, na długo przed Delbrückem wykazał organiczny związek, istniejący pomiędzy sztuką wojskową a polityką. On też skonstatował decydujący wpływ przemian ekonomicznych i technicznych na rozwój strategji i sztuki wojennej.

Engels przeprowadził ciekawą analizę znaczenia i specyficznych metod t. zw. „wojen rewolucyjnych". Stwierdził też, że nie rewolucjoniści francuscy z lat 1791-93 i Cournot, lecz Napoleon był twórcą nowoczesnej sztuki wojennej.

W ocenie politycznej wojen wychodził Engels wyłącznie z punktu widzenia możliwości i perspektyw rewolucyjnych, jakie one wytwarzają. To też do roku 1851 dążył Engels do rozgromienia przez rewoluc. Francję reakcyjnych potęg t. zw. „Świętego przymierza" — Rosji, Prus, Austrji; od r. 1851 zaś pokładał nadzieję w narodowo - rewolucyjnej wojnie Niemiec przeciw cesarstwu francuskiemu i carskiej Rosji. W drugim okresie wojny 1871 roku (po zwycięstwie pruskiem pod Sedanem) sympatje Engelsa zwróciły się znowu w kierunku republikańskiej Francji. W ostatnich latach swego życia interesował się Engels specjalnie problemami przyszłej wojny światowej (której wybuch przepowiadał) oraz sprawami strategji rewolucyjnej i wojny domowej. Wyniki swych badań w tej dziedzinie (walk rewolucyjnych) zsumował Engels w słynnej swej przedmowie do „Walk klasowych we Francji" Karola Marksa. Uznaje on w niej m. in. możliwość walk barykadowych również w przyszłości, twierdzi jednak, że będą one miały miejsce raczej w dalszym etapie rewolucji i wymagać będą o wiele większych sił, niż dotychczas.

Przepowiadając wojnę światową, uważał Engels, że międzynarodówka stanąć powinna po stronie kraju, który posiada najsilniejszy ruch robotniczy (Niemcy), że w kraju tym już na początku wojny dojść musi do władzy klasa robotnicza, przekształcając tem samem kraj ten w twierdzę rewolucji. Wiemy wszyscy, że tym razem przepowiednie Engelsa okazały się błędne. Socjaliści zdobyli coprawda władzę w Niemczech, ale dopiero w rezultacie przegranej wojny, przytem nie potrafili wykorzystać jej w celach istotnej przemiany społecznej.

O tem, jak dzisiaj ocenia się zasięg wiedzy i zdolności militarnych Engelsa, świadczy następująca krótka, lecz wymowna charakterystyka autora „Anti-Dühringa", którą kończy swe studjum Emil Franzel.

„To, co rewolucja burżuazyjna posiadała w postaci Napoleona — pisze Franzel — mianowicie idealne połączenie genjuszu politycznego i militarnego, posiadał ruch socjalistyczny w osobie Fryderyka Engelsa. Tylko dzięki niesprzyjającym warunkom objektywnym nie mógł rozwinąć się w praktyce talent socjalistycznego Napoleona, generała Engelsa".

S. B.

PREZ. GŁAZEK: Czy moja czterolatka weźmię te wszystkie przeszkody?

MARJA PRZEDBORSKA

Z CYKLU

„Wśród kominów Łodzi"

LATO

Tęsknota

Płuca odwykły już od powietrza,
nogi od ruchu w wolnej przestrzeni...
I tego żaden Los nie odmieni:
miasto chwyciło — trzyma w swych kleszczach.
Miasto chwyciło — trzyma fabryka:
trzyma pas każdy i każda lina,
i każda, pewna w ruchu maszyna,
i każda chwila, co w pracy znika...
Lato objawia swą bujną krasę,
płynie woń mocna łąk, pól i gajów,
gdzieś — tam, w zmyślonym tęsknoty kraju,
za niezmyślonych kominów lasem...

Szary liść

Wiatr szare, wiotkie liście strząsa z drzewek,
skarlałych drzewek w pobliżu fabryki;
kłaki bawełny za każdym powiewem
gonią je w rytmie swoistej muzyki.
Głuchy motorów szum i stuk miarowy
tkackich czółenek, wybiegłszy za mury,
z turkotem rolwag i aut ciężarowych
łączą się w twardą pieśń manufaktury.
W składach bawełny mnie się w poniewierce
szary liść łódzki, zwiędły w niedokwicie,
jak zżarte płuco, jak zdławione serce,
jak w maszyn trybach wyciśnięte życie...

Niedziela letnia

Lato w pełni. Niedziela. Bezlitosny upał.
W rozżarzonem powietrzu smród wielkiego miasta
w najdrobniejszym atomie zgęszcza się i wzrasta.
Przedmiotu martwa, sucha pokrywa skorupa.
W słonecznym blasku domy chełpią się swym brudem
każdy rynsztok w ulicy jest jak ropny zaciek.
Pył tańczy na kamieniach i gładkim asfalcie
pod kopytami koni, wlokących się z trudem.
Ludziska się kołyszą w sennem ogłupieniu
i za pięć groszy wodą gazowaną cucą.
Pękają wargi spiekłe. Brak tchu głodnym płucom...
Spocząć! spocząć gdzieś! skryć się w dobrym, chłodnym cieniu!
Miejskie parki: drzew niewiele, suchotnicze krzewy,
nędzny trawnik i ławki — niema niezajętej!
Chodź i szukaj — tu i tam: obie odparz pięty,
jeśli chcesz wygnać z siebie fabryczne wyziewy!
Żona wszystkie pociechy zabrała „na spacer":
najstarsze z nich ma osiem, najmłodsze pięć latek.
Średnie już coś zbroiło... — „Masz, babo, wydatek:
łupną karę! Z czego ją — cholera! — zapłacę?"
Wściekłość bije od niego żarem tej niedzieli:
struchlałe dzieci zwalił razami kułaka
i pędzi... — „Roch! Stój! dokąd?!" — Puść! zapić robaka!"
Żona łka: z tygodniówki dziesięć złotych mieli...

Eksmisja

„Kontrol" zbadała również tę rodzinę.
Dostają przeto — mąż, żona i synek —
na długi, strasznie długi dzień trzy „zupki":
litr słonej wody, trzy skwarki, trzy krupki,
marchew, sześć zgniłych kartofli i chleba
trzy porcje, tyle właśnie, ile trzeba.
On, silny, chociaż suchy, niczem szkielet,
Wyciąga chciwie zgłodniałe piszczele;
ona bledziutka, drobna, słaba, zda się,
za chwilę zniknie w przestrzeni i czasie;
ono — pękate — na swych krzywych nogach
toczy się w przyszłość, by kula złowroga.
On grzeszne ciało przed ludźmi osłania
czemś, co straciło pozory ubrania;
ona ma jeszcze sukienkę wełnianą,
którą starannie łata codzień rano;
lecz biedne ono — ach, z tem jest najgorzej:
wśród ludzi biega tak, jak Bóg je stworzył.
W zimie, gdy mróz ich w uścisk twardy chwycił,
grzali się, starą pierzyną nakryci,
i, w jedno ciało zwarci wszyscy troje,
drżąc z chłodu, ciepłem darzyli się swojem.
Więc się okrutnej, lecz nie bezlitosnej,
zimy mniej bali, niż słonecznej wiosny.
Bo wiosna dla nich — to eksmisja: taki
jest przepis prawa! Ha! cóż? — Są baraki,
i Lokatorska ulica na Dołach
(jam przycmentarnych rząd) i świat dokoła:
tysiąc dróg, przed tą jedyną — do grobu...
Eksmisja: ludzie — wyrzucony tobół...
Tobół — lecz żywy: on, ona i ono...
Trzeba iść — idą... Skraj niebą czerwoną
syci się barwą, nad dymów płachtami.
Idą... Nie zbłądzą — idą wszak nie sami:
idą w tej wielkiej bezdomnej gromadzie,
która schron dla swej nędzy zawsze znajdzie...

Pot ścieka...

Czerwcowe, długie popołudnie. Z nieba
żar w miasto bije i od murów bucha.
Są zamówienia — wyrobić je trzeba
na czas! Rób — choćbyś wyzionąć miał ducha!
W salce pod dachem siedzi ich czterdzieści,
jedna przy drugiej, czterdzieści nuperek:
mniej — według majstra — niż da się pomieścić,
gdyż jest miejsc dosyć dla czterdziestu czterech.
Jak on oblicza — Bóg wie! Trudna rada:
musi być słuszne to, co majster twierdzi!
Więc — piersiom nie brak tchu, więc — nie wypada
igła z omdlałej ręki, pot nie śmierdzi.
A jeśli któraś robotnica głową
huknie w stół („wody! bryznąć w twarz! do skroni!"),
lub inna zacznie ni stąd i ni zowąd
w krzykliwej pasji wielką kłótnię o nic,
— to i cóż? Wie się: baby! Baby... Zgięte,
półnagie, brudne i potem cuchnące,
rwą supły: palce wzdłuż sztuki ze wstrętem
skaczą, między jej początkiem i końcem.
Siódma. — Ach, jeszcze dwie pełne godziny!...
Pot ścieka... — „Z wosku jesteście?" — kpi sobie
majster. Lecz nagle się chwieje — i siny
zwisa... Cuci go śmiech czterdziestu kobiet.

Robotnicy sezonowi

Sezonowi. Czekali całą zimę długą
na pracę i zarobek tych kilku miesięcy,
kiedy można budować, kopać — i jeśli więcej,
sprawić sobie choć buty i koszulę drugą.
Głodni, zziębli, czekali, żebraczym zasiłkiem
spychając czas, dzień za dniem, tydzień za tygodniem
Wiosna! wiosna — nareszcie! Ludzi niezawodnie
przyjmie się! Lato... Czy chcą grać z ludźmi jak w piłkę?
Na placu rojno. Wrzawa stłoczonej gromady
rwie się w złowróżbnych szeptach. — „Wybrać delegatów!"
— Idą, pędzeni, szczuci, niby świstem batów,
krzykiem: — „Nie ustępować! Nie wchodzić w układy!"
Delegaci słuchają: budżet... wąskie ramy...
zachwiany kredyt... mniejsze wpływy... zaległości!
Liczby... liczby... kolumny znaków... — „Cierpliwości!
co i z czem rozpoczynać? Pieniędzy nie mamy!..."
Nie mają? Czekać, aż się sytuacja zmieni?
— Delegaci wychodzą chwiejnym, starczym krokiem.
Mówią. Tłum zrazu milczy w skupieniu głębokiem,
wkońcu ryknie: „Znów czekać?! Pokąd? Do jesieni?
A potem czekać całą zimę — zimę drugą?!
Kto może jeszcze czekać i kto czekać będzie?!"
Nogi, ręce, tułowia prężą się w obłędzie:
— „Dość czekania! Czekaliśmy widać zbyt długo!"

Kolonie letnie

Kolonje, półkolonje — dla tych wielkich rzesz dzieci
ze wszystkich ulic Bałut, Kozin, Chojen, Widzewa,
gdzie słońce nie dociera, chociaż najjaśniej świeci,
do piwnic i suteryn lub strychy tak rozgrzewa,
że w nich we dnie i w nocy tchu piersiom chciwym brak...
Kolonje, półkolonje — dużo, a mało tak!...
Kolonje, półkolonje — chwilowy odpoczynek
dla biednych płucek, które gruźlica niszczy stale:
tak dużo, a tak mało, że dobrodziejstwo w winę
zamienia się, gdy Nędza podnosi je zuchwale
i strąca złym, chrapliwym śmiechem dziecięcych mas
— „Kolonje, półkolonje — TO ma uzdrowić nas?!"

Matka Boska Częstochowska

Dnia 26 bm., w dzień N. Marji Panny Jasnogórskiej, z całego kraju podążą pielgrzymki, aby złożyć hołd u stóp cudownego obrazu

Jeszcze jeden rekord

Na akademickich zawodach o mistrzostwo Europy w Budapeszcie japoński student Nishida pobił rekord światowy, w skoku o tyczce, skacząc 4 m. 30 cm.

NAWRÓT DO PRUSA

jest pod względem społecznym dowodem upadku mieszczaństwa

Renesans Prusa jest już faktem dokonanym. Odbywa się on oczywiście pod powierzchnią codziennego życia jak to jest zresztą zrozumiałe w kraju, w którym nakłady książek liczą się nie na miljony, ani nawet na tysiące, lecz na setki egzemplarzy. To też objawy nawrotu do Prusa, który odbywa się kosztem popularności Sienkiewicza, do strzegalne są dla tych nielicznych, którzy obserwują jeszcze życie literackie współczesnej Polski.

Pokolenie Polski odrodzonej — pokolenie twardej rzeczywistości, pokolenie zrównane wreszcie w swych zainteresowaniach i walka z całą Europą wybrało realistę Prusa, pisarza par excellence społecznego. Ten wybór odbył się oczywiście kosztem Sienkiewicza, do którego dzieła przystąpiono już w ostrym skalpelem krytyki, narazie tylko historycznej. Ale trzebaby się jednak zastanowić nad tem, dlaczego dziś właśnie — w epoce tak ważkich problemów — powrócono do Prusa, pisarza czasów bardzo odległych i bardzo różnych od dzisiejszych. Oczywiście nic łatwiejszego niż stwierdzić: realizm (w epoce neorealizmu!), dobrotliwy humor, społeczny charakter jego dzieł — wielka klasa pisarska. Ale obok, a raczej mimo tych przyczyn, istnieją jeszcze inne. Prus jest pierwszym w Polsce wielkim pisarzem mieszczaństwa i to mieszczaństwa, tworzące go się ostatecznie, krzepiącego w swych dzielejszych formach, reprezentującego jeszcze naówczas walory społecznie twórcze, a nawet rewolucyjne.

Pozytywizm polski nie zdobył się i nie mógł zresztą zdobyć się na bezwzględną pochwałę mieszczaństwa. Wielka poprzedniczka pozytywizmu — literatura romantyczna, literatura jeszcze szlachecka — trafiła na dobrą konjunkturę i zaciążyła nad polskiem życiem i nad twórczością literacką nietylko epigonów, ale nawet przeciwników.

Romantyzmu nie można było negować, nie narażając się jednocześnie na śmieszność. Cóż bowiem, jakie osiągnięcia twórcze reprezentowali pozytywiści? Powieść? Romantyzm zdobył pierwszeństwo nietylko dla swych dzieł, ale nawet i dla rodzaju literackiego, w którym najczęściej się ujawniał dla poezji.

Pozytywizm polski usiłował łączyć te przeciwieństwa. Idąc z prądem czasu — pochwalał mieszczaństwo, idealizując jednocześnie romantycznych bohaterów przeciwstawiających się masie w imię indywidualności, pojętej anarchistycznie.

Takim też pisarzem był Bolesław Prus. Jego Wokulski jest typem reprezentacyjnym. Mieszczanin, reprezentujący stan trzeci i jego walory pozytywne wobec widocznego rozkładu arystokracji szlacheckiej, ale jednocześnie mieszczanin, u którego niemało znajdujemy cech bajronowskiego bohatera. Młody faraon egipski jest romantykiem - rewolucjonistą, który zwyciężony zostaje przez pozytywistów - ewolucjonistów kapłanów. Pod płaszczykiem powieści historycznej, opatrzonej ku urągowaniu „duszy pozytywnej" przypisami, stwierdzającymi autentyczność - dokumentarną, rozgrywa się ta walka, której rozstrzygnięcie wypada na korzyść pozytywisty i ewolucjonisty Herkora. Ale sympatja autora jest po stronie faraona. Epoka żądała zwycięstwa „bourgeois" Herkora, tradycja kulturalno - literacka sympatji dla „ostatniego mohikanina" bajronizmu. Ten dwugłos socjalny polskiego pozytywizmu (mieszczaństwo, pozytywizm — szlachta, romantyzm) nie zmniejszył bynajmniej sympatji Prusa dla mieszczaństwa. A więc choćby jego szkice drobniejsze, których cały szereg w nowem wydaniu pism (pod znakiem Akademji!) mieliśmy okazję na nowo przejrzeć. Te drobne utwory, w których najpełniejszy bodaj wyraz znajduje ów sławny humor Prusa, przedmiot największych zachwytów krytyki. Drwi tam Prus z niejednej wady i przywary mieszczańskiej, ale mimo wszystko, mimo nawet dostrzegania tu i ówdzie błędy, choćby w życiu obyczajowem (owe ożenki dla posagu) drwiny te nie mają w sobie nic bezlitosnego, nic z niszczącej, burzącej, rewolucyjnej satyry. Jest to humor dobrotliwy, ojcowski, pochwalający. — Pochwała mieszczaństwa i sprzymierzonej z niem inteligencji — oto główny ton prozy Prusa, ton nowy : arystokratyzmowi Sienkiewicza zgruntu przeciwstawny.

Zdawałoby się więc, że czasy dzisiejsze najmniej podatne będą dla próby „odkopania" Prusa. Mieszczaństwo — to już dziś pojęcie mocno zdyskredytowane. Łączy się z niem w umysłach wolnych oczywiście i niezależnych od bezpośredniego wpływu mentalności mieszczańskiej to, co w kulturze naszej i w życiu naszem jest wsteczne, zgniłe, strupieczałe, łączy się wszelką „osią dłość duchową", wrogą przemianie, wrogą już nietylko rewolucji—zmianie gruntownej, ale nawet wszelkie mu świeższemu powiewowi nowych czasów Możnaby na to powiedzieć że faszyzm jest przecież ruchem mieszczaństwa. Ale przecież nie jest on ruchem rewolucyjnym. Z pojęciem rewolucji łączymy pojęcie zupełnej przemiany tego co jest zastąpieniem go przez coś zupełnie nowego. A faszyzm jest przecież tylko próbą utrzymania starego, wprawdzie w warunkach „stanu oblężenia", ale niemniej bez poczynienia jakichkolwiek zmian istotnych, a nawet reformistycznych poprawek.

A jednak Prus powraca, przeżywa chwilę renesansu! Powraca dlatego właśnie, że już dziś rozkładające się społecznie, politycznie i obyczajowo mieszczaństwo, nie ma innego dowodu swej pozytywnej, twórczej roli, dlatego, że wzmagającym się prądom radykalnej negacji „trzeciego stanu" — trzeba było przeciwstawić inny dokument: dzieła Prusa. Skoro trzeba sięgać aż do takiego dokumentu — literackiego i to jeszcze z przed lat — jest już najwidoczniej źle. Politycznie niejednolite, rozbite, gospodarczo wycieńczone, obyczajowo rozkładające się mieszczaństwo powraca do miłej melodji hymnu pochwalnego z przed lat. Na starość powraca się najchętniej do wspomnień młodości — stwierdza prastare powiedzenie.

L. L-e.

Czem jest genjalność?

Strach rodzi duchowe funkcje kreatury

Międzynarodowemu kongresowi fizjologów, na który zjechało do Leningradu 800 uczonych, przewodniczył jeden z najwybitniejszych filarów wiedzy, leningradzki profesor Pawłow, laureat Nobla za przełomową pracę o pośrednich odruchach.

Sowiety budują dla 86-letniego profesora całą dzielnicę miejską, noszącą jego nazwisko. Obejmuje ona instytut jego imienia, laboratorja, domy mieszkalne dla pracowników. Prace prof. Pawłowa stwierdzają słuszność materjalistycznego ujęcia zjawisk. On pierwszy dowiódł, że refleksyjne ruchy organizmu zwierzęcego powstają nietylko skutkiem bezpośrednich wpływów, lecz mogą również być wywołane drogą pośrednią. Wyższe zwierzęta wydzielają podczas żucia ślinę. Pawłow ustalił w szeregu eksperymentów, że nietylko u człowieka, lecz również u psa ten fizjologiczny proces nie rozpoczyna się dopiero wraz z żuciem, lecz już w chwili ujrzenia posiłku. Profesor uderzał zwykle w dzwonek w chwili, gdy wnoszono pokarm. Czynił to miesiącami. Pewnego dnia dzwon zabrzmiał, lecz posiłku zwierzętom nie przyniesiono. Pomimo to ich gruczoły ślinowe reagowały w ten sam sposób, jak przy obwąchiwaniu strawy i zabieraniu się do jedzenia. Odruch nie wiązał się już z pokarmem, lecz z poprzedzającym go dzwonkiem. Zwierzęta zdobyły podczas eksperymentów doświadczenie, poucza jące, że wrażenie, wywołane przez dźwięk dzwonka wiąże się z następującem po niem jedzeniem. W ten sposób Pawłow ustalił najniższy stopień pamięci.

Gdy Pawłow uczestniczył w kongresie neurologów w Londynie, jeden z dziennikarzy zapytał go:

Co to jest genjusz, panie profesorze? Czy mózg takiego osobnika różni się od mego?

— Genjalność — odrzekł uczony — jest stanem umysłowym, przy którym jedno jakieś wyobrażenie wybija się ponad inne. Mózg genjusza nie różni się absolutnie od mózgu normalnego człowieka. Lecz z przyczyn dotychczas nam nieznanych mózg, który nazywamy genjalnym, reaguje bez porównania silniej na bodźce, niż mózg normalny.

Palenie jako przykład

— Czem właściwie są dla mózgu i życia bodźce?

— Moje prace nad funkcjonowaniem mózgu doprowadziły mnie do ustalenia dwuch zasadniczych typów zwierzęcych: psa i małpy. Eksperymenty przekonały mnie, że strach jest zasadniczym bodźcem pracy mózgu. Freud uważa za motor życia popęd płciowy. Według mnie bodźcami są strach, głód i popęd płciowy, a przedewszystkiem strach. Nie mam jednak na myśli strachu fizycznego. Pan np. pali zadużo i wie pan o tem. Uświadomia pan sobie również, że należy wyrzec się tego szkodliwego nałogu. Dlaczegoż więc nie przestaje pan palić? Dlatego, że nieświadomie lęka się pan chwili rozstania się z przyzwyczajeniem, które obecnie wydaje się panu niezbędnem. Ze strachu i nerwowości będzie pan za dużo palił do końca życia.

Dwa pudle

Weźmy dwa pudle — oba jednego pochodzenia, z jednakowo mocnym systemem nerwowym. Jednego oduczę strachu, będącego właściwością każdej żywej istoty skutkiem dziedziczności i nieznajomości bodźców, na które jest wystawiona. Przekonam psa drogą eksperymentu, że bojaźń jego jest nieuzasadniona. Drugiego będę w różnych odstępach czasu wystawiał na niebezpieczeństwo, budzące w nim przestrach. Ten drugi pudel, którego mózg nie różni się absolutnie od pierwszego składem i właściwościami, stanie się lękliwym, nerwowym niespokojnym, czyli przeciwieństwem pierwszego. Te same wyniki dadzą doświadczenia, przeprowadzone na ludziach, gdyż mózg ludzki zasadniczo nie różni się od zwierzęcego.

Zdolności funkcjonalne mózgu zależą od mechanicznych środków pomocniczych. Posiadam w mojem laboratorjum dwie małpy. Inteligencja ich równa się zdolności pojmowania ośmioletniego dziecka z epoki kamiennej.

Za pomocą systematycznej nauki doprowadziłem je do tego stadjum rozwoju, na zdobycie którego typ pośredni pomiędzy człowiekiem a małpą, znajdującą się na punkcie skrzyżowania inteligencji zwierzęcia i, powiedzmy, Bernarda Shawa, potrzebowałby setek tysięcy lat. Podobny eksperyment z psami nie dał pożądanych wyników, brakło bowiem środka pomocniczego w postaci rąk. Żaden mózg nie da się rozwinąć bez mechanicznej pomocy

Szybkość zmienia intelekt

Człowiek w przyszłem stuleciu, o ile upłynie ono w spokoju, przewyższy obecnego pod względem fizycznym i umysłowym. Lecz mózg jego nie dozna zmian. Przestanie jedynie działać na niego szereg bodźców strachu, od których nie jest wolny człowiek obecny. Szybkość np. działa na człowieka, urodzonego w roku 1890 zupełnie inaczej, niż na rocznik 1910. Pod względem umysłowym nie różnią się od siebie, ale inaczej reagują na szybkość. W roku 1910 człowiek zachowuje się wobec szybkości obojętnie, podczas gdy w roku 1890 odczuwał wobec niej trwogę. Psychologja podkreśla również różnice w powierzchowności dzieci, urodzonych w ostatniem pięcioleciu, które należy odnieść do wpływów szybkości.

Wpływ maszyn

Rozumowanie będzie może zbyt śmiałe, jeżeli jednak nie ulega wątpliwości, że zdolność wykonywania ruchów rozwija zdolności funkcjonalne mózgu, jest rzeczą możliwą, że maszyny wpłyną na rozwój mózgu w takim stopniu, w jakim zdolności chwytne przednich kończyn wpłynęły na rozwój mózgu małpy. Pięćset lat spowodu je może absolutną zmianę fizjonomji ludzkości, lecz mózg obecnego człowieka zastosuje się do zmienionych warunków, jak mózgi moich małp, które w ciągu pięciu lat przebyły stadjum, na które ich przodkowie spotrzebowaliby tysiące

Szklane brzytwy

Bezrobotni pracownicy hut szklanych w północnych Czechach wynaleźli sposób fabrykacji szklanych piór do pisania, które cieszą się dość dużem powodzeniem. Obecnie, w pogoni za środkami, które ulżyłyby panującemu bezrobociu w przemyśle szklanym, zaczęli wyrabiać szklane brzytwy. Zdaniem fachowców, nowy wynalazek przewyższa brzytwy stalowe. Szklane są bardziej giętkie i ostrzejsze, a jedyną słabą stroną jest niemożliwość odpowiedniego oszlifowania.

Cena nowych brzytew ma być niska, że brak ten da się wyrównać przez częstą zmianę.

Ziemia z gór Swiętokrzyskich

Poświęcenie urny z ziemią z gór Świętokrzyskich, która zawieziona będzie na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. Poświęcenia dokonał w Kielcach ks. płk. Cieśliński.

W Erytrei

W porcie Massua, w kolonji włoskiej Erytrei wre gorączkowa praca nad wyładowywaniem i magazynowaniem zapasów amunicji, sprzętu wojennego, zapasów żywności i środków opatrunkowych.

DAMA Z LAMPĄ

W 25 rocznicę śmierci prekursorki Czerw. Krzyża

Jesień 1854 roku. Od kilku miesięcy trwa wojna krymska. Francja, Anglja i Turcja walczą przeciwko Rosji. W „Times", jedynym z czołowych organów angielskich, ukazuje się następująca korespondencja z pola walki.

„Brak wszystkiego, poczynając od lekarzy. Ranni pozostają długie tygodnie bez pomocy. Opiekują się sobą nawzajem. Czyż niema w całej Anglji kilku nastu ofiarnych kobiet, gotowych nieść naszym rannym żołnierzom pomoc i pociechę w ich cierpieniach?"...

Ale ta korespondencja, jak i wszystkie podobne wiadomości z pola walki, nie znajduje żadnego oddźwięku. A jednak...

Dnia 21 września 1854 roku, w kilka tygodni po otrzymaniu tych alarmujących wiadomości, wyrusza na czele 38 pielęgniarek Florence Nightingale, by stanąć do walki ze śmiercią i cierpieniem, z przesądami, z całą kastą wojskowej biurokracji

— Nigdy jeszcze — mówią wojskowi — kobiety nie pielęgnowały żołnierzy. Nigdy jeszcze nie słuchaliśmy rad kobiecych, a teraz mamy wykonywać polecenia pani Nightingale?

Ale Florence Nightingale nie zrażała się żadnemi przeciwnościami. Dzięki swemu arystokratycznemu pochodzeniu mogła nieraz korzystać z protekcji wysoko postawionych osobistości. Wszak lord Sidney Herbert, ówczesny angielski minister spraw wojskowych, był jednym z oddanych jej przyjaciół, współdziałających z nią w jej wielkiem dziele. To też nie trwało długo, a jej pacjenci otrzymali należytą opiekę i hygjeniczne warunki. Śmiertelność zmniejszyła się do dwu procent. Lazarety przestały być piekłem, a stały się placówkami ofiarnej, ale skutecznej pracy lekarskiej.

O niezwykłej popularności Florence Nightingale, która pracowała bez wytchnienia, asystując przy najbardziej ciężkich operacjach, świadczy list, wysłany przez jednego z żołnierzy do rodziny.

W nocy wędrowała ona przez sale lazaretu z małą lampą naftową w ręku.

„Jakież to szczęście — pisze ów żołnierz — widzieć ją, gdy mija naszą salę. Nie może ona naturalnie z każdym rozmawiać, bo jest nas tutaj bardzo wielu. Ale możemy przynajmniej ucałować cień jej postaci, padający na ścianę, a zasypiamy potem szczęśliwi i spokojni".

Na tym motywie oparł wielki poeta Longfellow swój znany utwór: „Dama z lampą". Popularność Florence Nightingale wzrastała coraz bardziej. Staje się ona dla ludzi symbolem miłosierdzia i dobroci, aniołem, niosącym bliźniemu pomoc i pociechę w jego cierpieniach. Ale praca jej była pracą pionierki i nieraz natknęła się Florence Nightingale na złą wolę, zaślepienie, lub niechęć władz wojskowych. W jednym wypadku chodziło o przysłanie jeszcze jednego transportu pielęgniarek, ale niewykwalifikowanych, czemu Florence bardzo się przeciwstawiała — musiała nawet zagrozić dymisją.

Dzieło, stworzone przez nią podczas jej trzyletniego pobytu w Turcji, nie da się opisać. Zreorganizowała całkowicie szpitalnictwo wojskowe, dbała o ubrania, o lekarstwa, o jedzenie dla chorych, wychowała całe kadry personelu, tworzyła pralnie, kantyny, kasy oszczędnościowe dla żołnierzy itd.

Cała Anglja, nie wyłączając królowej Wiktorji, oceniła ten wysiłek. Wielkie sumy, ofiarowane przez jej rodaków, pomagały do osiągnięcia celu. Gdy Florence Nightingale poważnie zachorowała, cała Anglja modliła się o jej wyzdrowienie. Po zawarciu pokoju zrezygnowała ona z wszelkich oficjalnych powitań i uroczystości, które ją czekały, i udała się do rodzinnego majątku. Ale trzy lata walki z chorobą i cierpieniem zużyły jej siły i mimo, że nie miała jeszcze czterdziestu lat, nie powróciła już nigdy do pełnego zdrowia, chociaż dożyła sędziwego wieku 90 lat.

Ale Florence Nightingale nie porzuciła pracy w obranej dziedzinie. Tworzyła szkoły dla pielęgniarek, zrewolucjonizowała pielęgniarstwo ówczesne, przerzuciła się na arenę międzynarodową, tworząc t. zw. „Światowy związek pielęgniarek".

Jeszcze za życia stała się Florence Nightingale legendą. Gdy 13 sierpnia 1910 roku umarła, w testamencie swoim zastrzegła sobie pogrzeb w rodzinnym majątku w Lea Hurst, a nie w opactwie westminsterskiem. We Florencji, w mieście, w którem się urodziła, tamtejsza angielska kolonja wystawiła jej w kościele Santa Croce między pomnikami Michała Anioła i Dantego, pomnik. Przedstawia on kobietę w greckiej sukni, która trzyma w ręku ową słynną lampę naftową. Napis brzmi: „Bohaterka wojny krymskiej — Dama z lampą".

Jej praca w dziedzinie międzynarodowego miłosierdzia stała się podwaliną Czerwonego Krzyża.

Adela S.

WSRÓD PIĘKNYCH DRZEW i KWIATÓW

spędza John Rockefeller zmierzch swego życia

Wyszła ostatnio książka o królu naftowym Rockefellerze, pióra francuskiego pisarza, Courana.

Wielu interesuje się tym miljarderem nietylko ze względu na jego bogactwo, lecz śledzi z zaciekawieniem jego wysiłki, aby doczekać setnej rocznicy urodzin. Poniższy urywek pokazuje, jak John Rockefeller spędza wieczór swego życia.

(REDAKCJA)

Jego duchowe zainteresowania równają się zeru. Takim był przez całe życie. Gdy mieszkał jeszcze w Clevelandzie, zawarł znajomość z pewnym gorącym wielbicielem książek i zdolnym prawnikiem. Rockefeller wiedział, że tego człowieka nie interesowały zupełnie pieniądze i korzystał chętnie z jego prawniczej wiedzy, nie potrącając o zamiłowanie do książek. Jeden tylko raz zapytał, zdziwiony ilością książek, któremi literalnie zawalony był pokój:

— Czy znajduje pan przyjemność w tych szpargałach?

Usłyszawszy twierdzącą odpowiedź, rzekł:

— Mnie sprawiają przyjemność jedynie dywidendy, płynące do mojej kieszeni.

Trzy książki nie straciły dla niego uroku dotychczas: Biblja, tom komentarzy do niej, przeznaczony do codziennego użytku i kazania wielebnego Jowetta. Codziennie po śniadaniu każe przeczytać sobie kilka stron z jednej z tych książek. Słucha uważnie. Niektóre ustępy czytają mu kilkakrotnie, poczem udaje się na krótki wypoczynek.

Człowiek ten, który nie przeczytał w życiu ani jednej książki, zdobył sobie jednak w amerykańskiej literaturze miejsce, coprawda maleńkie.

„Random reminiscences of men and events" — „Różne przypadkowe wspomnienia o ludziach i zdarzeniach"—brzmi tytuł książki, napisanej przez Rockefellera. Nie odznacza się oryginalnością i powstała niewątpliwie dzięki postronnej pomocy. Napróżno szukanoby w niej wiadomości o metodach handlowych i przemysłowej strategji. Zawiera jednak niektóre zasadnicze rysy i poglądy godne zapamiętania.

Rockefeller mógłby zostać wybitnym pokerzystą, gdyby gra w karty nie była sprzeczna z jego zasadami. Karty są, jego zdaniem, niemoralne i dlatego nie tknął ich nigdy. Interesują go zato różne gry liczbowe, które czyni bardziej zajmującemi przez drobne pieniężne stawki, nie przekraczające kilku centów. Gra zwykle sam z sobą i przekłada monety z jednej kieszonki kamizelki do drugiej, zależnie od tego, czy wygrał partję, czy przegrał. W ten sam sposób urozmaica sobie grę w golfa przez stawki pieniężne, o ile gra z partnerem. Lecz i w tym przypadku gra toczy się o centy. Zabawny jest widok Rockefellera, gdy po skończonej grze wypłaca lub otrzymuje od miljonera partnera kilka groszaków.

O grze Rockefellera w golfa mówiono dużo. Niektórzy chcieli go uczynić championem tego sportu. W istocie nie przekroczył granic przeciętności. Grał jednak bardzo uważnie, pilnie studjował przepisy i starał się udoskonalić technikę gry. Gdy udał mu się szczególnie dobrze jakiś ruch, zwykł był z radości podskakiwać, jak w charlestonie i machać do partnera, a nawet partnerki:

— Za tak piękny ruch należy mi się pocałowanie ręki.

Strata piłki psuła mu humor na cały dzień.

Rockefeller ma własne place do golfa, na które dopuszczani są jedynie wybrani ludzie. Dawniej grywał również na placach publicznych w modnych uzdrowiskach. Gdy rozeszła się wieść o tem, że miljarder będzie grał w golfa ciekawi zjeżdżali się zewsząd. Rockefellera bawiło to widocznie, uśmiechał się do każdego i rozdawał otaczającym dziesięciocentówki, zalecając oszczędność.

Rockefellerowi, spędzającemu resztę życia w domowem zaciszu, pozostała obecnie jedna rozrywka, na którą może coprawda pozwolić sobie człowiek z jego majątkiem: cudowne drzewa i cudowne kwiaty.

Nie interesował się nigdy swymi pałacami. Są naturalnie urządzone z komfortem i wszelkiemi nowoczesnemi udogodnieniami, nie wyłączając setek telefonów. Wszystkie pałace są zawsze gotowe na przyjęcie właściciela. Personel służbowy jest zawsze w pełnym składzie. Lecz nikt nie troszczy się o architektoniczne piękno budynków. Brak im estetyki. Niektóre są wprost brzydkie.

Ale wokoło rozciągają się ogrody i parki, wobec których bledną bajki z tysiąca i jednej nocy. Pocanta Hills nad Hudsonem w pobliżu New Yorku, Forest Hills w Clevelandzie i posiadłości na Florydzie, to są zakątki raju, przeniesione na ziemię. Rockefeller nie szczędzi pieniędzy, gdy chodzi o podniesienie uroku jego ogrodów. Znoszone są wzgórza, zadrzewione olbrzymie przestrzenie, byle tylko uzyskać jakiś piękny widok.

Zamiłowanie miljardera do drzew i kwiatów graniczy z namiętnością. Jego szkółki drzewne zaliczają się do najpiękniejszych w świecie. W oranżerjach można ujrzeć najrzadsze okazy kwiatów, których wyhodowanie pochłonęło i pochłania sumy, na jakie może sobie pozwolić jedynie bogacz tej miary, co John Rockefeller.

R. Couran.

W ogrodzie zoologicznym.

Myśliwy i lew... w minjaturze

Troska o poziom przyszłego pokolenia

EKSPERYMENT WYNEKENA

W niemieckich szkołach doświadczalnych uczeń jest równy nauczycielowi

Szkoła sowiecka, o której by ła mowa w artykule p. t. „Robotnicy szkolni" (patrz 32 numer „Rewji") wyszła z założenia aktywności dziecka, pojętej jako praca. Wielu pedagogów, (szczególnie pedagodzy niemieccy) kładło większy nacisk na drugą kierowniczą ideę wychowania, na ideę spontaniczności. Ich zdaniem wolnoć zupełna musi być zasadą przy wychowaniu. Dziecko musi samo własną drogą rozwojową dojć do wytworzenia norm życia i zasad moralności.

Żadnych więc przepisów karności, żadnych programów szkolnych, żadnego przymusu.

Negacja autorytetu znalazła niewątpliwie swój najjaskrawszy i najskrajniejszy wyraz w pracach wybitnego pedagoga niemieckiego, Gustawa Wyneken. Z początku współpracownik znanego założyciela „wiejskich domów wychowawczych" (Landerziehungsheime) dr. Lietza, Wyneken, niezadowolony z jego konserwatyzmu, odłączył się w r. 1905 od jego szkoły w Iisenburgu wraz z grupą nauczycieli i uczniów i założył z nimi w Wichersdorfie własną szkołę, która przybrała sobie nazwę

wolnej gminy szkolnej"

(freie Schulgemeinde). Ten jedyny w swoim rodzaju fakt założenia szkoły w drodze swoistej secesji i przytem łącznie przez nauczycieli i uczniów, zjednoczonych wspólnym ideałem wychowania, wyznaczył cały charakter „wolnej gminy szkolnej".

Na czele szkoły wickersdorfskiej stała

gmina szkolna, do której wchodzili wszyscy uczniowie i nauczycielowie.

W gminie panowała zupełna wolność słowa. Prawo głosowania mieli wszyscy nauczyciele wie i uczniowie, uczniowie jednak nie w równym stopniu, lecz odpowiednio do wieku (klasy) — pewnego rodzaju głosowanie pluralne. Gminie szkolnej „przekazuje się }

do rozpatrzenia i decyzji zasadniczo wszystkie sprawy

z wyjątkiem tych, które z powodu swego charakteru technicznego należą do zakresu działania zarządu szkolnego i rady nauczycielskiej". Prócz „gminy szkolnej" istniał jeszcze komitet, składający się z uczniów dwuch wyższych klas z wyłączeniem tych, którzy przy głosowaniu otrzymali więcej, niż trzecią część głosów przeciwko sobie. Komitet ten rozpatrywał wszystkie sprawy ogólne i prowadził kronikę szkoły, składał wnioski zarządowi, radzie nauczycielskiej i gminie szkolnej. Tenże komitet funkcjonował, jako koleżeński sąd rozjemczy, którego zakres działania ograniczał się do rozsądzania sporów pomiędzy uczniami. Rozpatrywanie wykroczeń przeciw karności, jak i

prawo wymierzania kar, nie należało do sądu uczniowskiego.

Odrzucając, podobnie jak Tołstoj, podział na przedmioty i podmioty wychowania, który stanowi podstawową wadę starej szkoły i głosząc zupełną równość nauczyciela i ucznia, Wyneken uznawał jednak, jak widzimy, karność, w której stworzeniu uczestniczą sami uczniowie.

Wolność była dla niego nie brakiem przymusu, lecz podporządkowaniem obowiązkowi, „rycerską służbą dla ducha" i dlatego, według jego planu, „wolna gmina szkolna" stanowi

nie anarchję, lecz swoistą demokrację patrjarchalną".

Do czego zmierzał Wyneken? Jego szkoła miała na celu nie przygotowanie do przyszłego życia, lecz, przeciwnie, kulturę wieku młodzieńczego, jako takiego. „Z instytucji, przygotowującej do życia, powinna się stać ogniskiem życia".

Młodość ma swój odrębny styl życiowy

własnego ducha, własną kulturę. Szkoła powinna pochwycić ten samodzielny styl młodości i stać się ogniskiem „kultury wieku młodzieńczego".

Eksperyment Wynekena nabrał wielkiego rozgłosu w świecie pedagogicznym. O szkole w Wickersdorfie mówiono i mówi się z największym podziwem. Nic dziwnego więc, że system wychowawczy Wyneke na

znalazł wielu naśladowców,

którzy częściowo lub nawet w całości przenoszą metody wickersdorfskie na swój teren pracy — mowa oczywiście o prywatnych szkołach, albowiem szkolnictwo oficjalne każdego kraju jest konserwatywne; tembardziej Niemcy, gdzie do dziś dnia dozwolona jest kara fizyczna. Tak więc powstaje cały szereg szkół w Hamburgu, w Saksonji, wzorujących się na pracach Wyneke na, z tą jednak różnicą, że wychowując dziecko na „całego nieuszczuplonego człowieka", nie zapomina się o przygotowaniu do życia praktycznego, o przygotowaniu zawodowem ucznia.

Niemieckie szkoły doświadczalne, znane również pod nazwą „szkoły saskie", realizują swój program przez tworzenie grup pracy, niezależnych od wieku.

Nauczycielowi nie wolno uchylić się od dyskusji

na tematy, poruszane przez młodzież, lecz winien pracować z nimi aż do uzyskania jakiegoś zadawalającego rozwiązania. Roboty ręczne, jako środek i cel, mają najszersze zastosowanie. Współpraca rodziców w warsztatach szkolnych z uczniami jest dla szkoły bardzo pożądana. Organizacja uczniów i grona nauczycielskiego opiera się na samorządzie i wyborach. Nauczycielowie należą do tej wspólnoty wraz z rodzicami uczniów.

Rodzice narówni z nauczycielami radzą nad dobrem szkoły, nad życiem w niej. Dla nauki tworzy się kursy, dobrowolne, bez żadnego przymusu. Wybór grupy kursu i program jest albo swobodny, albo w niektórych szkołach ściśle określony. Godziny kursów są stałe, obecność na nich nie wymuszona.

Szkoły doświadczalne, które opierają się na spontaniczności natury ludzkiej, przyznają, że wśród uczniów, o ile ich tak nazwać można, znajdą się tacy, którzy

nawet po kilku latach nie nauczą się czytać, ani pisać,

ale twierdzą, że są to nienormalni, którzy i w zwykłej szkole nie nabraliby tych sprawności.

Polski teoretyk pedagogiczny, dr. Mieczysław Ziemnowicz, podaje w swoich „Problemach wychowania współczesnego" opis kilku lekcji

w szkole doświadczalnej dr. Karsena w Neukoelln

pod Berlinem. Opis ten przyczyni się, mojem zdaniem, o wiele lepiej do zrozumienia istoty tego typu szkoły, niż wywody teoretyczne; szkoła Karsena, zwiedzona przez dr. Ziemnowicza, jest szkołą średnią. Oto, jak widział pracę w tej szkole dr. Ziemnowicz:

„Pod przewodnictwem kolegi — profesor jest obecny, ale nie narzuca swej woli — obejmują uczniowie referaty pewnego przedmiotu i wygłaszają je przed kolegami. Dyskusja, która się wywiązuje w związku z referatem, rozszerza temat i prowadzi często do innych referatów pokrewnych. Z każdej lekcji pisze jeden uczeń protokuł, który odczytuje się przed następną lekcją.

Na każdym przedmiocie przewodniczy z wyboru wybitny uczeń

w tym przedmiocie, niema więc ogólnego przewodniczącego dla wszystkich przedmiotów, lecz są specjaliści. Nauczyciel jest doradcą doświadczonym, który bierze udział w dyskusji narówni z uczniami. Charakterystyczne jest, że im mniej narzucał się sam, tem więcej zbliżano się do niego z prośbami o wskazówki do pracy, o podanie źródeł, wytłomaczenie trudności. Często nie wystarczały mu godziny przedpołudniowe, oficjalne; musiał przychodzić dodatkowo w godzinach przedpołudniowych. Uczniowie nie słyszeli i nie słuchali w zapale pracy dzwonka, wzywającego na przerwę, nie przerywali nauki przez szereg godzin. Widziałem klasę 3yr. Karsena, która mimo nieobecności nauczyciela, sama pracowała nad przerabianiem lekcji angielskiego, widziałem, jak

uczniowie klasy Obertertia prawie, że pobili się ze sobą o książkę z zadaniami matematycznemi,

które chcieli w czasie wakacji letnich przerabiać.

Dla charakterystyki pracy w szkole dr. Karsena przytoczę lekcję z historji z Obersecunda (uczniowie 15-letni). Przedmiotem lekcji o ile ją tak nazwać można, było sprawozdanie tygodniowe z wypadków życia politycznego i ekonomicznego Niemiec i wszystkich krajów świata. Mimo dzwonka, wzywającego na pauzę,

uczniowie pracowali w największem skupieniu bez przerwy przez trzy godziny.

Jeden referat odnosił się do wewnętrznej polityki z uwzględnieniem prac parlamentu i dyskusji nad projektami rządu, inny opracował stosunek do Francji, inny stosunek do Anglji, wojnę w Marokku, rewolucyjne ruchy w Chinach, sprawę traktatów handlowych z Polską, Hiszpanją i t. d. Po każdym referacie dyskusja, interpelacje; materjał uczniowie czerpać mogą ze wszystkich źródeł, głównie z gazet.

Pewne ożywienie charakterystyczne powstało, gdy referent ogłosił, że w Marokku francuzi wysyłają na pole walki tylko legje zagraniczne, że w nich służą przeważnie niemcy, że już przeszło 1000 niemców straciło życie dla francuzów. Interpelowano, skąd ta wiadomość i liczby. Okazało się, że to nie wiadomość oficjalna, ani ze źródeł poważnych, ale celowa kaczka dziennikarska. Profesor zwrócił uwagę, że uczniowie nie powinni bezkrytycznie powtarzać wiadomości, gdyż chodzi im przecież o nauczenia się historycznego myślenia i sądu.

Inna sprawa polityki wewnętrznej,

projekt ceł ochronnych na produkty agrarne, wywołał niemal namiętną dyskusję.

Referent wypisywał na tablicy stawki celne, obliczał konsumcję zboża przez rodzinę, złożoną z 5 osób, podawał produkcję własną kraju i konieczność importu, obliczał obciążenie, które stąd wyniknie dla rodzin i przewidywał podrożenie środków żywności.

Zainteresowanie uczniów sprawami ekonomicznemi tłomaczyć się da tem, że uczniowie ci pochodzili z rodzin robotniczych, dla których sprawy zarobku i żywności są najważniejsze.

Podobną lekcję widziałem dnia następnego w klasie Unterprima, gdzie

odczytanie referatów miało zająć całe dwa dni po sześć godzin szkolnych.

Przedmiotem był problem morza Śródziemnego. Referaty były przygotowywane przez cztery tygodnie, materjału dostarczała częściowo bibljoteka szkolna, częściowo publiczna bibljoteka w Neukoelln".

EFER.

Spadające gwiazdy

Podczas sierpniowych nocy wzmaga się ciekawe zjawisko „spadających gwiazd". Szczególnie obfitym deszczem spadają w noc św. Wawrzyńca. Lud nazywa je łzami tego świętego, który przelał je podczas męczeńskiej śmierci, pieczony żywcem na ruszcie. Fantazja ludowa przypisuje im tajemne moce. Życzenia, wypowiedziane na widok spadającej gwiazdy, spełnią się niewątpliwie.

Rzymianie wierzyli również w moc spadających gwiazd, lecz była ona natury praktycznej.

„Jeżeli wycina się odcisk w nocy, podczas której gwiazdy spadają szczególnie obficie, nie odrasta więcej", mówi Plinjusz.

Przez długi czas nie znano pochodzenia tego zjawiska. Arystoteles uważał je za parę, unoszącą się z ziemi. Zdanie to podzielano przez całe średniowiecze. Dante, który uwiecznił naukę Arystotelesa w swej potężnej wizji, mówi w jednem miejscu:

„Gdy noc zapadnie, opary, płonące jak ogniste strzały, przecinają sklepienie niebios".

Dopiero w 19 stuleciu dowiedziano się, skąd pochodzą te światełka. Są to ziarnka pyłu i piasku, spadające na ziemię w niezmierzonej ilości po większej części niepostrzeżenie. Przeważnie są produktem rozpadu komet. Do tego rzędu należą gwiazdy św. Wawrzyńca. Gdy cząsteczki te zetkną się z atmosferą ziemi, rozgrzewają się i zaczynają żarzyć. Mkną ku ziemi z niesłychaną szybkością, świecąc coraz mocniej. W odległości 80 — 100 kilometrów od powierzchni ziemi spalają się i nikną. Największe są jak ziarnka pieprzu i ważą po kilka miligramów. Szkody nie przynoszą żadnej. Przekonała nas o tem nauka. Stanowią jedynie widowisko. Są przykładem rzeczy drobnej, ginącej w zetknięciu z potęgą. Tak ginie spadająca gwiazda w zetknięciu z ziemią, mucha w zetknięciu z ognistem światłem, a czasem i człowiek w zetknięciu z człowiekiem.

Zabójczy jad żmij

ma być lekarstwem przeciwko hemofilji

Kilka dni temu do Londynu przybył z Indji pokaźny transport jadowitych żmij. Wśród nich znajdują się nietylko znane powszechnie kobry, ale również t. zw. żmije Roussela, bodaj jeszcze bardziej jadowite.

Przez całą drogę żmij nie karmiono tylko zlekka skrapiając je wodą. Po przybyciu do Londynu gady skierowano do ogrodu zoologicznego, gdzie je przedewszystkiem rozsegregowano. Dopiero po upływie kilku dni można było przystąpić do karmienia niebezpiecznego transportu.

Wspomniane żmije będą nietylko eksponatami w zoologu Ich głównem przeznaczeniem jest służba dla nauki. Uczeni angielscy przeprowadzą niezliczone doświadczenia z zastosowaniem jadu przy leczeniu wielu chorób.

Przed niedawnym czasem udało się wykryć jeszcze jedną możliwość stosowania jadu żmij w medycynie. Okazuje się bowiem, że w pewnych dawkach leczy on hemofilję, uważaną dotychczas za nieuleczalną. Jak wiadomo, choroba ta polega na tem, że krew chorego na hemofilję nie ścina się i przy najmniejszem skaleczeniu chory może stracić całą krew z organizmu. Na tę straszną chorobę, którą przez żeńską linję dziedziczą synowie, cierpiał rosyjski następca tronu, Aleksy, a również niektórzy książęta burbońscy, w tej liczbie młodszy syn b. króla hiszpańskiego Alfonsa, który zginął wskutek katastrofy samochodowej, głównie dlatego, że wykrwawił, zanim zdążono mu okazać pomoc.

Przy leczeniu hemofilji używa się zebranego i wysuszonego jadu żmij. Aby otrzymać ten jad, bynajmniej nie trzeba uśmiercać żmij i wycinać im gruczoły. Poprostu żmija kąsa ko wałek pergaminu, umieszczony nad szklanką, a jad ścieka do naczynia. Po pewnym czasie tworzy się w gruczołach nowy zapas jadu i żmija może być znowu użyta, jako dostarczycielka jadu.

Reporter z piórem Tacyta

Wiktor Hugo był genjalnym dziennikarzem

Dzienikarstwo nie przynosi szkody talentowi pisarskiemu, pomimo, że wielu jest przeciwnego zdania. Literacki genjusz Wiktora Hugo nic nie stracił na tem, że pisarz rozpoczął swą karjerę jako dziennikarz i de facto nie przestał nim być do końca życia.

W tym roku minęło 50 lat od jego śmierci. Prasa francuska rozpisała się z tego powodu. Wznowiła się polemika między wielbicielami a przeciwnikami wielkiego pisarza. Na jedno tylko zgadzają się wszyscy: że Hugo był dzienikarzem z Bożej łaski. Posiadał w tym kierunku niezwykłą intuicję. Kipiała w nim wciąż niezużyta, bo niewyczerpana energja. Musiał ją wyładowywać, reagując na bieżące wypadki. Dziennikarska praca była klapą bezpieczeństwa dla jego temperamentu. Licząc siedemnasty rok życia, założył wraz z braćmi Allem i Eugenjuszem w roku 1819 dziennik „Concervateur litteraire", które go byli głównymi współpracownikami. Autor „Nędzników" pisał pod jedenastu pseudonimami. Zdumiewał literacką intuicją, nie myląc się nigdy w odgadywaniu talentów. On pierwszy wyróżnił Andrzeja Chenier, Alfreda de Vigny, zwrócił uwagę na „Rozmyślania" Lamartine'a, chociaż autor ukrywał się pod pseudonimem. „Conservateur litteraire" istniał wszystkiego półtora roku. W roku 1823 Hugo założył „La muse francaise". Pisał jednocześnie do „Etoile", założonej przez brata jego, Alla. Powoli od krytyki literackiej przerzucił się do publicystyki.

W roku 1834 wydał dwa tomy artykułów pod tytułem: „Literature et philosophie melees". Zaznacza się już w nich ewolucja politycznych przekonań Hugo. Gorliwy legitymista w młodości, staje się powoli republikaninem. Jego polityczna karjera, jak wiadomo, obfituje w zygzaki.

Początkiem tryumfów Hugo jako publicysty, był koniec trzeciego dziesiątka ubiegłego stulecia, kiedy pisarz zaczął brać żywy udział w życiu politycznem. Pisał do „Presse", a po rewolucji 1848 roku założył dziennik „Evenement", będący, według słów założyciela, „codziennym wybuchem gorączki narodu", kującego swą cywilizację.

Hugo popierał gorąco kandydaturę Ludwika Napoleona na prezydenta. Ziściły się na nim przepowiednie ojca, tyczące się politycznych przekonań syna.

— Czas zrobi swoje — mówił. Jako młodzieniec, podziela przekonania matki, legitymistki. Jako mąż, podzieli przekonania ojca i stanie się bonapartystą. Bonapartystą Hugo, jak wiadomo, był niedługo. Pomimo stylistycznego blasku artykuły jego zdradzały polityczne wahania. Pełnomocnictwa księcia prezydenta wygasły w roku 1852. Organ Hugo wysuwał już drugą kandydaturę... samego pisarza. „Evenement" zamieścił szereg artykułów, omawiających polityczny program Hugo. które wyszły najprawdopodobniej z pod jego pióra. Pierwszy artykuł, zatytułowany „Niezwykłe wypadki, jakie zajdą w roku 1852", głosił, że stanowisko prezydenta zajmie prawdziwy demokrata, człowiek uczciwy w całem znaczeniu tego słowa, usunie nędzę i ciemnotę, zmniejszy podatki, rozszerzy prawa wyborcze, a w polityce zagranicznej będzie wiódł zwycięskie wojny w obronie zasady poszanowania narodowości, zniesie granice między państwami i stworzy Stany Zjednoczone Europy.

Jak wiadomo, Ludwik Napoleon uprzedził wypadki. Po przewrocie 2 grudnia 1851 roku Hugo usiłował wzniecić powstanie, lecz zmuszony był wkrótce emigrować. Cała redakcja „Evenement" znalazła się pod kluczem.

Na emigracji Hugo nie zerwał z dziennikarstwem. Podczas pobytu w Belgji nie mógł prowadzić jawnej propagandy przeciwko drugiemu cesarstwu, ponieważ zobowiązał się wobec belgijskiego rządu do zaniechania politycznej działalności. Napisane w Brukseli pamflety „Napoleon Mały" i „Zbrodnia 2 grudnia" opublikował w Anglji

1. Nowy rekord światowy w skoku o tyczce zdobył podczas igrzysk budapeszteńskich amerykanin Sefton, osiągając 4,35 mtr. — 2. Dzieci nie zapominają o pierwszem śniadaniu dla poczciwych koników. 3. Malowniczy zakątek Huculszczyzny wczesną jesienią. 4. Moment pożegnania lorda Edena z delegatem włoskim Aloisi'm po rozbiciu konferencji paryskiej. — 5. Niezwykły wypadek miał miejsce w Bostonie. Oto samochód przebił barjerę na moście i wylądował na dachu wagonu kolejowego. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. — 6. Na tegorocznych manewrach armji angielskiej poraz pierwszy zastosowane będą karabiny maszynowe nowego typu

Przeniósłszy się na wyspę Jersey, pisał do gazety „L'homme", którą tam wydawali francuscy emigranci. Gazeta ta stała się głośną z powodu listu do królowej Wiktorji, zamieszczonego przez emigranta Feliksa Pie, który w obelżywych słowach wyrzucał monarchini jej podróż do Francji. Oburzona ludność wyspy zażądała wysiedlenia redakcji. Kolonja francuska zaprotestowała i poleciła Hugo napisać odezwę, którą rozplakatowano. Hugo mówił w niej, że Anglją rządzi policja Napoleona III i że Wielka Brytanja stanie się wkrótce francuską kolonją.

Odezwa kończyła się słowami:

„A teraz wysiedlajcie nas!"

Hugo został istotnie wysiedlony na wyspę Guernsey, gdzie porzucił zupełnie politykę i oddał się pracy literackiej. Podczas pobytu na tej wyspie napisał najznakomitsze swe dzieła: „Nędznicy", „Człowiek śmiechu", „Pracownicy morza".

W roku 1869 zaczął znowu wychodzić „Evenement" przy współudziale przebywającego wciąż na wygnaniu pisarza. Nazwa dziennika brzmiała obecnie „Rappel". Do składu redakcji należał Rochefort. Duszą dziennika był Hugo. O powodzeniu „Rappel" świadczyła wysokość nakładu, wynoszącego 180 tysięcy, chociaż władze zabroniły sprzedaży ulicznej. „Rappel" odegrał dużą rolę w dziejach upadku drugiego cesarstwa. Gdy Napoleon zamierzał przeprowadzić nowy plebiscyt w celu umocnienia swej pozycji, Hugo zamieścił w swym dzienniku piorunujący artykuł, który kończył się słowami:

„Jeżeli sprawca przewrotu pragnie zwrócić się do nas, do narodu, pozwalamy mu na postawienie jednego tylko pytania:

— Czy mam opuścić Tuilerje i oddać się w ręce sprawiedliwości?

Odpowiedź nasza będzie: „Tak!"

Wróciwszy do kraju po rewolucji, Hugo porzucił publicystykę, lecz nie przestał być dziennikarzem, chociaż w pewnym swoistym rodzaju. Już od wczesnej młodości pisarz miał zwyczaj robienia notatek, obejmujących najrozmaitsze zdarzenia. Notatki te weszły w skład „Choses vues", wydanych w roku 1887 już po śmierci autora. Niektóre z nich, jak opis zgonu księcia Orleańskiego i pogrzeb Napoleona są istnemi perłami dzienikarskiego reportażu.

„Hugo jest genjalnym reporterem" powiedział Jules Clarecy gdy wyszły „Choses vues".

„Echo de Paris" nazywało go dziennikarzem z piórem Tacyta. Paul Souchon, który wygłosił niedawno w Sorbonie odczyt o Wiktorze Hugo, jako dziennikarzu, nazwał go poetą - historykiem.

Bolszewicy w polskiej plebanji

Coraz bliżej do Warszawy podchodziła armja bolszewicka. Z zajmowanych przez nią miejscowości uciekali wszyscy, którym nowe prądy przynieść miały zniszczenie i zgubę. Ksiądz-proboszcz z Wyszkowa nie uszedł. Gdy 10 sierpnia 1920 roku wojska polskie ewakuowały Wyszków, kierując się na Warszawę, odległą o 50 wiorst, pozostał na stanowisku. Patrzał na wkraczające nazajutrz wojska bolszewickie, udzielał gościny (niedobrowolnie) dowódcom sowieckich dywizji i tymczasowemu „Rewkomowi" (zarządowi) polskiemu. Opis gehenny i wrażenia skreślił w książeczce, wydanej na rzecz ofiar wojny w roku 1920. Książeczka ta, wydana nakładem księgarni W. Wędołowskiego w Wyszkowie, zatytułowana jest: „Bolszewicy w polskiej plebanji". (Niedoszły rząd bolszewicki w Polsce na czele z dr. Marchlewskim, Dzierżyńskim i Konem).

Stanowi ona ciekawy dokument epoki, godny przypomnienia w 15 rocznicę zwycięstwa.

Ksiądz-autor widział 11 sierpnia bolszewików w Wyszkowie. Armja rosyjska była źle zaopatrzona. Żołnierze licho odziani, wielu w mundurach polskich, zabranych ze składów, bądź jeńcom lub poległym. Nogi większości nieobute — bose. Z satysfakcją podkreśla autor, że oficerom działo się lepiej; bolszewicy rangi rozróżniali następująco: „Kto dobrze obut i odiet i dobrze kuszajet, tot oficer, a kto oborwan i bosy, tot sołdat".

Nastrój „góry" bolszewickiej był dobry; zdobycia Warszawy byli pewni — 50 wiorst dzielących ich od stolicy, było niczem w porównaniu z 700 wiorstami, które przebyli od Połocka. Chełpili się, że krasnoarmiejec ma poczucie oswobodzicielskiej misji proletarjatu i bije się chętnie. Ksiądz - autor uważa, że żołnierz bolszewicki szedł na wojnę sterroryzowany przez komisarzy politycznych, wśród których niewielu znało Marksa, a większość stanowili aferzyści i wykolejeńcy. Autor zaznacza, że w Wyszkowie nie popełniano nadużyć; tłumaczy to zarządzeniem rewkoma — Dzierżyńskiego. Z jego rozkazu obchodzono się z ludnością łagodnie, „Zdarzały się wypadki, że (bolszewicy) dawali krowy, zabrane zamożniejszym, rodzinom biedniejszym".

Pod wieczór 15 sierpnia na plebanji zamieszkało kilka wpływowych osobistości bolszewickich. Były to najgorsze dni. Warszawa — zdawało się — padnie Bolszewicy rozgłaszali wieści, że już wzięta. Przybysze rozmawiali najczystszą polszczyzną i dyskutowali z proboszczem. Wypowiadali się za oddzieleniem kościoła od państwa; kościół winien wrócić do pierwotnego zakresu działania, kiedy to — w okresie katakumb — opiekował się biednymi, a nie burżuazją.

Jeden z komunistów oświadczył, że „Chrystus był pierwszym rewolucjonistą, za rewolucję oddał życie, a kościół spaczył jego ideę, ucząc o wolnej woli, której niema i być nie powinno. Komuna tak wychowa człowieka, że tylko dobrze robić będzie".

Na uwagę księdza, że komunizm i socjalizm byłyby niepotrzebne, gdyby ludzie szczerze wyznawali chrześcijaństwo, jeden z nich odrzekł, że przyczyną zła jest kapitalizm, który oni zniszczą.

Ze słów komunistów wyczuć można było umiłowanie wyznawanej idei i to zdobyło szacunek wyszkowskiego proboszcza, który ich o tem na odjezdnem powiadomił. Wówczas trzech z pośród komunistów przedstawiło się księdzu. Byli to: Marchlewski Kon i Dzierżyński — członkowie Rewkomu niedoszłej polskiej republiki sowieckiej. Z ironją spytali księdza, czy wyglądają tak, jak ich opisują polskie gazety?

Autor stwierdza z zażenowaniem, że „wygląd ich jednakże nie zdradzał tej dzikości".

Ksiądz-autor podaje krótkie charakterystyki tych przywódców polskich komunistów.

Marchlewski, dawny działacz „Związku robotników polskich" stojącego na gruncie apolitycznego ekonomizmu, pracował na terenie Łodzi przed t. zw. buntem łódzkim (1892). Pisze o nim ksiądz wyszkowski, że „bynajmniej nie wygląda krwiożerczo"; sprawił na autorze książeczki wrażenie sympatyczne.

Uwagę księdza przykuwa przedewszystkiem postać „kata Rosji" — tak nazywano Feliksa Dzierżyńskiego. Pisze o nim ksiądz: „Najmłodszy ,czterdziestokilkuletni brunet, szczupły, słusznego wzrostu, zdaje się nai więcej stanowczy i bezwzględny, który gotów jest usuwać wszelkie przeszkody, choćby w gwałtowny sposób".

— Matka chciała, bym został księdzem — mówił o sobie Dzierżyński — a dzisiaj nazywają mnie antychrystem.

Dzierżyński, pochodzący z kresowej szlachty polskiej, pod wpływem ideologji i organizacji socjalistycznych zasymilował się z ruchem rosyjskim. Opinję Dzierżyńskiego, jako „krwiożerczego kata Rosji" utrwaliła powieść Osendowskiego „Lenin".

Dzierżyński autorowi omawianej książeczki oświadczył:

„Jestem w zasadzie przeciwnikiem kary śmierci, a jednakże podczas rewolucji trzeba ją stosować i usuwać częste nawet skądinąd dobre jednostki, które stoją na przeszkodzie rewolucji. Jeżeli wieś się pali, a w środku wioski stoi najpiękniejszy dom, to dla uratowania drugiej części wioski, rozbierają go. Tak samo i w rewolucji".

Te słowa, porównanie do płonącej wioski, to próba wytłumaczenia swej działalności, to chęć przekonania ludzi o jej konieczności i nieosobistych pobudkach.

Feliks Kon w 21 roku życia skazany w procesie „Proletarjatu" na 8 lat katorgi, rozmawiał z księdzem - autorem o popularnych osobistościach życia kulturalnego i politycznego. Dziwił się zwrotowi do religji Aleksandra Świętochowskiego i rzucił złośliwe zapytanie:

— A p. I. Daszyński około kogo, nie mając Habsburgów, obwija się, jak bluszcz?

Dnia 16 sierpnia członkowie Rewkomu miast do Warszawy, udali się w drogę na Białystok.

„Przykro mi jednak, — pisze ksiądz-autor, — że ludzie tak inteligentni powiększają zastępy zdrajców ojczyzny, być może, jako ofiary obłędu bolszewickiego".

Dnia 18 sierpnia Wyszków zajęli polacy, w wyniku tego, co legenda nazwała „Cudem nad Wisłą", a co cudem nie było, tylko rezultatem zespolenia genjalnego manewru Wodza wojska i ducha z dzielnością żołnierza i bohaterstwem narodu!

m. a.

Elementarz sowiecki

uczy wspólnej pracy i wiary w przyszłość

Wyszła ostatnio w Austrji nowa książka o Rosji. Tytuł jej „Rosja zbliska". Wyróżnia się brakiem tendencyjności. Autor przebywał w Rosji jeszcze przed wojną, zna dokładnie kraj i naród, cechuje go spostrzegawczość i jasny pogląd na rzeczy. Otwiera przed nami nowy świat, opisuje go rzeczowo i z humorem. Oto urywek z jego dzieła.

(Redakcja).

Elementarz dla sześciolatka jest jednocześnie elementarzem bolszewizmu. W tem A B C nowej Rosji niema grzecznych dzieci, ani zgorszonej moralności, lecz są komsomolcy, piatiletka, przemysł, czerwona armja, proletarjat. Niema tu wyidealizowanej tendencyjności wydawnictw, przeznaczonych dla zagranicy. Te „Pierwyje uroki", to książka, wyrosła z oj czystego życia i pozostająca w jego służbie, podręcznik naukowy i wyznanie wiary, elementarz i biblja zarazem. Nowy system nauczania pod znakiem Sowietów.

Oto treść pierwszej czytanki:

— Nataljo, dlaczego nie posyłasz Maszy do szkoły?

— Jeszcze czas, za mała.

— Wszystkie ośmioletnie dzieci powinny chodzić do szkoły, aby się czegoś nauczyć.

— Nie może iść, nie ma bucików.

— Dadzą jej tam buciki.

— Kto da?

— Ależ sowiet, naturalnie.

— W takim razie zapiszę ją.

Masza poszła do szkoły. Sowiet dał buciki. Jest nieco wzruszająca ta historja o dobrym sowiecie i małej Maszy. Ale twierdzenie, że każde ośmioletnie dziecko musi chodzić do szkoły, jest niczem innem, jak wezwaniem do walki o „likwidację analfabetyzmu". Nadaje się jednak wcale niezle do rosyjskiego elementarza. Już na trzeciej stronie swego A B C znajduje malec instrukcyjną czytankę „W kołchozie". Następna poucza, jak należy uprawiać według nowego systemu pola doświadczalne przy szkole rolniczej. Iwan Cyganow i Kuźźma Płotnikow śmieją się tu ze swych synów.

— Tracicie tylko czas w waszej szkole. My zestarzeliśmy się, siejąc, jak zwyczaj kazał, i nigdy nie brakło nam chleba.

Przyszło lato. Na chłopskich polach rzadko wyrosły kłosy, na szkolnych stało żyto gęste, jak las, zaledwie dźwigając ciężkie kłosy. Wtedy rzekł Kuźma do Iwana:

— Jednak uczą czegoś w szkole rolniczej. Inni są, niż my. Lecz umieją pracować. Przez długie lata uczono nas pokory wobec starszych i szacunku dla siwego włosa, symbolu mądrości. A oto zjawia się rosyjski elementarz i buntuje młodzież i wpaja w nią przekonanie o jej wyższości. Zewsząd rozlega się lament:

— Gdzie podziała się cześć dla starości, dla rodziców?

W nowej Rosji chcą więcej chleba, niż czci, którą gotowi poświęcić dla chleba. Czy to za wysoka cena? Czy posłuszeństwo i cześć są wszystkiem? Czy skromna od wieków ewangelja wspólnej pracy i ofiarności nie jest bardziej wartościowa, niż pilnie przestrzegana, „subordynacja", tabu zachodnich pojęć?

— Szkoła uczy nieposłuszeństwa?! Być może. Lecz uczy również czegoś innego.

Oto jak brzmi jedna z czytanek:

„Awdotja wyprowadzała zrana krowę na pastwisko. Dzieci rzekły do niej:

— Matko, pomożemy ci.

Misza wstąpił do szturmowej brygady pracy. Zastąpimy go w domu.

Matka nie wierzyła uszom Dzieci podzieliły prace domowe pomiędzy siebie.

Wiera sprzątała izbę. Sonia poszła na pole. Mitia pasł gęsi. Luba i Arisza prały bieliznę. Gdy matka wróciła, dom był obrządzony. Matka dziękowała

— Dzieci, jesteście inne, niż my. Trzymacie się razem. Będzie wam w życiu lepiej, niż nam.

Mniej czci, więcej miłości Może lepszą będzie taka droga Wolę takie dziecko nowej szkoły, niegodzące się ze zdaniem rodziców, niż naszego pokornego prostaka, który pozwala matce dźwigać z rynku ciężki kosz, uważając za ujmę dla swego stanowiska, gdy uczyni to sam.

— Ptaszki już wróciły — śpiewamy w szkole, jakgdyby w życiu nie było nic ważniejszego nad wiosnę i ptaszki.

A w sowieckim elementarzu piosenka mówi dzieciom o krzepkich budowlach z żelaza i betonu, o wykonaniu piatiletki w ciągu czterech lat.

A treść następujących czytanek przenika ten sam duch.

Dzieci, uczące się z tych „Pierwych uroków" — to nietylko „gramotnyje ludi", ludzie, umiejący czytać i pisać lecz tacy, którzy potrafią, nie oglądając się na wysiłek, krok za krokiem wdzierać się w krainę swych marzeń, czyniąc ją rzeczywistą teraźniejszością. Bajki, jakiemi karmiono nas w dzieciństwie, mówiły tylko o przeszłości:

— By' razu pewnego...

Niezużyta siła życiowa wschodu rozwija program czynu. Jego bajki zaczynają się od:

— Będzie kiedyś...

Kto polega na przyszłości, musi być młodym.

Wiele możnaby się nauczyć z sowieckiego elementarza: ta młodzieńcza pogarda dla przestarzałości, to pełne świeżej mocy planowanie i poczynanie. Powinnibyśmy mniej łamać głowy nad tem „ile gwiazdek świeci na błękitnem niebie", a zaczerpnąć z „Pierwych urokow" trochę odwagi i wiary w przyszłość.

Walter Allerhand.

Czytajcie „Głos Poranny"

W piątej części świata

Jak wygląda dzisiejsza Australja?

I. Pierwszy rzut oka na Sydney... zimą

(Specjalna służba korespondencyjna „Rewji")

Sydney, w sierpniu.

Podróż okrętem nie męczy człowieka, który nie cierpi na morską chorobę. Tutaj takiego nazywają a good sailaz — dobry żeglarz. Mam ponoć być takim dobrym żeglarzem. Któż by nim zresztą nie był po paru tygodniach jazdy? Forma moja jest świetna: to mnie dekoncertuje. Po podróży jestem przyzwyczajony wykąpać się i wypocząć. Tymczasem kąpałem się zrana na okręcie, wyspałem w kajucie, jak murzyn i tak jestem djablo wykąpany i wypoczęty, że, no poprostu— jak przed podróżą, a znajduję się przecież, o ile pozory mnie nie mylą, u kresu wędrówki. Na walizce widnieje napis „Port of destination: Sydney". Niema więc wątpliwości, że chciałem rzeczywiście jechać do miejsca, znajdującego się przypadkiem tak potwornie daleko od kraju, w którym się urodziłem. Ot, poprostu po drugiej stronie naszej kulistej planety... Jeśli to nie olśni ludzi trzeźwych, a usposobionych materjalistycznie, to niech się dowiedzą, że bilet okrętowy, klasą turystyczną, na okręcie, na którym zresztą tylko turystyczna klasa istnieje, pachnie piętnastoma setkami złociszy. Z portu angielskiego Southampton do portu australijskiego Sydney.

...A więc jestem na miejscu. Ale czy aby napewno? Podchodzę do okna. Nie widać ani jednego znajomego napisu w rodzaju E. Wedel. Toby dowodziło, że jestem gdzieś daleko. Swoją drogą, mogliby powywieszać szyldziki, obwieeszczające wszem wobec, że to naprawdę Sydney. Ponieważ tego nie robią, więc trzeba iść na miasto sprawdzić. Tylko czy iść w lewo, czy prawo? Tragiczny problem wszystkich wagabundów... A oto i dowód, że jestem na południowej półkuli bo — proszę patrzeć — w lipcu — napis: gorący, zimowy napój coffee royal. Niby królewska kawa... Hm?...

Z za zwarjowanych, miotających się we wszystkie strony wahadłowych drzwi buchają mi w zdziwiony nos jakieś wesołe zapachy...

A tu znowu co się wyrabia? O, o! Tramwaj sunie z wielką szybkością lewą stroną, a tam w bocznej ulicy, też po lewej stronie taki cudowny djabeł, trolleybus, pędzi bez szmeru na grubych oponach, jak akrobata zwinnem ramieniem do przewodnika elektrycznego uczepiony. A bodaj was z tym lewostronnym ruchem! Zaraz z tego będzie jedna wielka masa koloru green and cream. Już mi się w głowie kręci od widoku szalejących zielonokremowych potworów, w ostatniej chwili wymijających się cudownie. Przeciętny europejski policjant bzika dostałby tu chyba, albo skryłby się za gościnnemi, wahadłowemi drzwiami, kolebiącemi się nie przytomnie.

Zobaczymy, co kryją...

Z pół setki mężczyzn wzdłuż olbrzymiej półkoleistej lady. Po drugiej stronie kilkanaście uwijających się dziewczyn zręcznych i wesołych barmaids.

— Ładna dziś pogoda — odezwałem się grzecznie do samotnego mężczyzny, chudego łysego i wysokiego.

A potem:

— Co to jest ta coffee royal?

— Kawa czarna z rumem. Niech pan spróbuje. Nigdy pan nic innego do ust nie weźmie.

— Takie dobre?

Rzeczywiście bardzo smaczne.

— Czy to australijski napój?

— Bo ja wiem... Pan skąd?

— Polak.

Kazał sobie podać jeszcze coffeea royal. Potem poczęstował mnie papierosem.

— Słyszał pan o Piłsudskim? — zapytał.

— Słyszałem — odparłem z uśmiechem.

— Znaj go pan może — spytał z zainteresowaniem.

— Widziałem dwa razy.

— Aha! — pije w milczeniu. A po chwili:

— Paderewski to też polak, co?

— A jakże, a jakże... i Kiepura też — dorzuciłem pewny, że zna te nazwisko.

— Kiepura też? — Nie wiedziałem — łyk coffee.

— A w Warszawie pan był?

— Byłem.

Milczenie... a ja już wiem, że to porządny zjadacz chleba, poczciwy i sympatyczny człowiek z ulicy.

— W polskim korytarzu pan był?

Z całą powagą, na jaką mnie stać, odpowiadam:

— Byłem, owszem... Dziś dopiero przyjechałem z Europy.

— A... — spojrzał z zacieka wieniem.

— Teraz tu jest zima w całej pełni, prawda? — przystąpiłem do ataku.

Kiwnął potakująco głową.

— Ale śniegu niema?

— Jest na Kozjasko.

— Na czem?

— To taka góra, miejscowość w rodzaju europejskiego St. Moritz — tłomaczył.

— Może mi pan napisze tę nazwę, bo jakaś dziwna.

— Kościuszko — wypisał na marmurowym blacie.

— Ach, Kościuszko — wykrzyknąłem.

— Pan to dziwnie wymawia — roześmiał się — prawdziwa wymowa jest: Kozjasko.

Nie mogłem się powstrzymać od uświadomienia łysego człowieka, kim był Kościuszko. Po kilku minutach takiej pogawędki dowiedziałem się, że mój nowy znajomy ma domek, położony nad morzem i, że w tym domku jest pokój do wynajęcia. Nieco później siedziałem obok niego w szarym (a nie green and cream) tramwaju starego typu z dziarskim konduktorem, urzędującym na stopniu, który się ciągnie wzdłuż całego, otwartego wozu.

W miarę, jak jedziemy, gmachy stają się mniej wspaniałe, magazyny nie tak olśniewające. Tramwaj pędzi długą i ludną, lecz mniej elegancka Oxford Street.

Oto olbrzymi napis: „Najlepsze obiady w Sydney — dziewięć pensów". Dwieście metrów dalej jeszcze większy „Najlepsze obiady na Oxford Street — dziewięć pensów".

Mijamy podrzędniejszy, jak mi tłomaczy mój przyszły gospodarz, magazyn: Buckingham's. Niemniejszy od B-ci Jabłkowskich w Warszawie. A potem nieco większy: Edward Arnold's.

— Naprawdę wielkie i eleganckie są w centrum city. Pokażę panu przy sposobności.

— A ile ich jest?

— Och, nie wiem dokładnie — mówi z nonszalancją — nie siałbym policzyć.

— W tych domach to chyba bardzo zamożni ludzie nie mieszkają? — pytam.

— Jakto: mieszkają? Chyba mają biura. W city przecież się nie mieszka...

— Tylko gdzie?

— Na przedmieściach. Za raz pan zobaczy.

Jakoż widok się zmienia. Za miast gmachów upstrzonych niezliczonymi, elokwentnymi i rzucającymi się w oczy szyldami, małe wille - bungalows. Ogródki, palmy, dużo powietrza, przestrzeni.

— To jest przedmieście Wawerley..

Potem nagle domy nieco większe i znowu sklepy. Kolonjalne, z pieczywem, rzeźnicze, kino jedno, drugie, trzecie, filja wielkiego magazynu z city: Grace Bros i t. d. — sterty ananasów, bananów, pomarańcz, drzwi wahadłowe, whisky, coffee royal...

— To jest malutka dzielnica handlowa dla przedmieścia Wawerley i Bondi (czyt. Bondaj), gdzie mam bungalow. Musi pan obejrzeć Grace Bros. Takie duże, jak sześciu Buckingham'sów na Oxford Street, pamięta pan? Oto i Bondi...

Znowu bungalows ze śliczne mi werandami, palmy, strzyżone trawniki, zrzadka jakiś sklepik o wiejskim nieco charakterze, a teraz zakręt i — niespodzianie — morze. Potem znów zakręt. Morze niknie. Na rogu drzwi wahadłowe. Reklamy piwa whisky, Tom and Jerry...

— Co to jest Tom and Jerry?

— Mleko z rumem. Niech pan spróbuje. Nigdy pan nic innego do ust nie weźmie.

I znowu morze, już na dobre. Jedziemy wzdłuż plaży. Dwa wspaniałe hotele: Bond Hotel i Hotel Astra, kilka restauracji, sterty ananasów...

— Dlaczego nikt się nie kąpie? — pytam.

— Przecież to zima...

— Ach, zapomniałem, myślałem, że to lato...

Fbe.

Oczy świata skierowane na Abisynię

1. Na zdjęciu moment przyjazdu cesarza Heile Sellassie na rewji wojsk abisyńskich. — 2. Zarząd czerwonego krzyża w Abisynji, który organizowany jest na wzór europejski. — 3. W dzielnicy murzyńskiej w Nowym Jorku prowadzona jest energiczna agitacja w kierunku werbowania murzynów do armji abisyńskiej. Na ilustracji widzimy plakaty agitacyjne.

LĘK PRZED NĘDZĄ

Czyni z Chaplina w życiu również groteskowa postać

Mała słodka May Neeres, austrjaczka czy słowaczka, jak utrzymują niektórzy, wydaje obecnie swe pamiętniki pod tytułem: „Charlie Chaplin intime". Ta mała tancerka

spodziewała się znaleźć szczęście w współżyciu z wielkim komikiem,

którego niewątpliwie kochała. Spędziła z nim rok, który przebył w Europie i opowiada obecnie swe przeżycia. Nie zdziwi nikogo, że

niewiele dobrego ma do powiedzenia o człowieku, który ją porzucił, jak wiele innych żon i kochanek.

Jest to nieco niedyskretna książka, malująca wyraziście istną powódź zmian humorów, życzeń i myśli Chaplina. Scenarja jego dnia zmieniają się z filmową błyskawicznością, odsłaniając powoli kilka charakterystycznych rysów jego osobowości.

Przedewszystkiem i na pierwszym planie

lęk przed ubóstwem.

Obawa ta ogarnia go narówni z urodzonymi na samem dnie nędzy, których nigdy nie opuszcza myśl, że przezwyciężona bieda może wrócić. Chaplin, dziecko Whitehaple'u,

jest skąpy do śmieszności.

Na Riwierze jeździ autobusem, aby symulować biedaka i tłoczy się między przekupkami, aby zaoszczędzić taksówkę. Schodzi z drogi każdemu żebrakowi, a przyjaciółce

woli powiedzieć tysiąc komplementów, niż kupić jedną suknię.

— Jesteś tak piękna, że możesz chodzić nawet w worku — należy do jego najczęstszych argumentów.

Jeden tylko raz kupił w starej dzielnicy Nicei bawełnianą suknię u handlarza starzyzny. W Paryżu długo pamiętano

scenę, jaka się rozegrała w hotelu,

gdy z znanego magazynu Buiton przysłano Chaplinowi zbyt drogi kufer. Artysta odwiózł go sam do sklepu, do którego wpadł nawpół przytomny z gniewu,

wymyślając sprzedawcom od łotrów i oszustów.

Pewnego dnia przyjął May, trzymając paczkę w ręku. Charlie i podarunki?

May wracając od fryzjera, od chodziła od zmysłów z radości. W paczce było

elektryczne żelazko do włosów

— To tańsze, niż fryzjer — rzekł sucho Charlie.

Lekarz nazwałby w wielu miejscach opowiadanie May ze względu na przedmiot

opowiadaniem o genjalnym obłąkanym dzieciuchu.

Ten pięćdziesięcioletni człowiek, targany kaprysami, nie tracący przy wszystkich groteskowych wybrykach świadomości „Y am a world known figure", pędzący w pewnej przenośni nierealne życie swych filmowych postaci

musiał być trudny jako kochanek.

Ileż nadręczył biedną May! Tonęła formalnie we łzach podczas

nie mających końca scen zazdrości.

Za karę kazał jej wciąż zmieniać mieszkanie, włócząc się po różnych hotelach, żądał od niej dziecka, a gdy zaistniała taka możliwość, wpadł w gniew. Jeżeli mamy użyć nazwy jednego z jego filmów,

wiodła istne „Psie życie" przy boku Chaplina.

Mimo to niejeden jej zazdrościł. Jakież to znajomości zawierała dzięka Charlie. Oto składa wraz z nim wizyty Szaljapinowi w jego willi. Sąsiadami jej przy stole są z jednej strony Sorine, a z drugiej Claude Farrere. Jest świadkiem gry Jacque'a Thibaud i Miszy Elmana. Następnie

Szaljapin i Charlie inscenizują małą pantominę.

Słyszy o tem książę Walji. Szaljapin urządza powtórne przyjęcie na cześć księcia i jego orszaku. Obecna jest Barbara Hutton, szczęśliwa jeszcze wówczas księżna Mdivani. Panuje wielka wesołość i Charlie jest wkońcu zupełnie pijany. Rozpoczyna z księciem Walji polityczną rozmowę. Gdy zaś książę wraz z nimi opuszcza salon, Charlie zwraca się do niego:

— Nieprawda, Sire, pan również nie znosi bankierów?

Z bankietu na bankiet. Każdy chce gościć u siebie Chaplina. Citroen wiezie całe towarzystwo na piknik w samochodach, które odbyły drogę przez Saharę. Emil Ludwig przynosi Chaplinowi

liść laurowy z drzewa, które zasadził w swym ogrodzie na pamiątkę urodzin syna.

Liść taki daje każdemu ze swych starych znajomych. Odwiedzają Chaplina Glorja Swanson, synowie Churchilla i Mac Donalda, Michał Axlen, Vollmoeler. Gości wraz z May

przez trzy dni Wellsa.

Charlie darzy go specjalną sympatją, prosi o wyjaśnienia w kwestjach historycznych. Prowadzi długie rozmowy z lady Deterding i Różą Dolly. A wszędzie towarzyszy mu mała May, czy podczas wizyty u Gandhiego, czy podczas odbywającej się na cześć Charlie walki byków w San Sebastian.

Chaplin jęczy podczas igrzyska i zakrywa twarz rękami!

Odejmuje je dopiero, gdy byk pada martwy. Publiczność, pragnąca uczcić znakomitego gościa, mniema, że gra przed nią jakąś komedję, darzy go oklaskami i rzuca mu zdobyte na arenie trofea w rodzaju

odciętego bykowi i ociekającego krwią ucha.

May opowiada również o dwuch filmach projektowanych, lecz nie wykonanych. Jeden stanowił ulubiony przedmiot rozmów Charlie i miał się nazywać

„Drugie życie Napoleona".

Napoleon zamienił ubranie z jednym ze swych wiernych towarzyszy i wraca do Francji, gdzie

żyje jako mały urzędnik.

Skąpstwo Chaplina stanęło na przeszkodzie ukazaniu się tego filmu na ekranie. Rozgniewany wysokością koniecznych wydatków, spalił gotowy już scenarjusz.

Drugi film miał odtworzyć

życie cygańskie i przeznaczony był dla May, jako bohaterki.

Lecz Charlie zapomniał o nim, gdy wygasła jego miłość do May.

Brat Chaplina, Syd, nie szczędził zabiegów, aby odciągnąć go od tancerki, którą musiałby poślubić. Nie zapomniał jeszcze awantury z Litą Grey. Aby dopiąć celu, Syd z pomocą długoletniego sekretarza Charlie, Robissona,

dał do zrozumienia bratu, że May nie była dla niego obojętna.

Można sobie wyobrazić wściekłość Charlie, który nawet dentyście pozwalał pozostawać tylko przez 20 minut sam na sam ze swą kochanką.

Pewnego dnia, po miesiącach kłótni i łez — przyczem kłótnie wybuchały często w hotelowych restauracjach, a sceny przeprosin odbywały się w pędzącem aucie —

Remarque powiedział mu nieostrożnie, że gdy chce poważnie pracować, usuwa się od żony i wynajmuje sobie domek w jakimś zakątku,

Chaplin wrócił do domu zamyślony:

— Gwizdałaś dziś w kąpieli — rzekł do May — właśnie w czasie, gdy chciałem pracować. Gdy ma tak być w Hollywoodzie...

Minęło niewiele czasu i

Charlie uciekł do Japonji.

Dwa telegramy były jedynym śladem miłości, która zrodziła się podczas księżycowych nocy i zapowiadała bezmiar uczucia. Po upływie miesiąca May udała się do Paryża. Obawa Chaplina, że może się zjawić trzecie dziecko, straciła podstawę. Ostatnim znakiem życia ze strony May był

telegram do adwokata Chaplina w Paryżu z załączeniem rachunku jej lekarza.

Oliver.

2 olimpjady szachowej w Warszawie

Drużyna szwedzka po IV-ej rundzie wysunęła się na jedno z pierwszych miejsc

Pierwsze policjantki polskie

Na ulicach Warszawy ukazały się już pierwsze kobiety-policjantki, którym powierzono opiekę nad opuszczonemi dziećmi i samotnemi kobietami.

Verey i Ustupski

którzy zdobyli mistrzostwo Europy w dwójkach podwójnych na międzynarodowych zawodach wioślarskich w Grünau pod Berlinem

W Abisynji

Księżniczka Shorraget przemawia na wielkiem zebraniu kobiet abisyńskich nawołując je do pomocy obrony kraju

Czarnoksięska literatura abisyńczyków

Czarnoksięska literatura abisyńczyków nie uległa prawie zmianie od czasów największego jej rozkwitu w 15 wieku. Największą wagę posiadają księgi magiczne i zwitki, zawierające cudotwórcze formuły. Jest to mieszanina sentencji arabskich, żydowskich, chrześcijańsko - koptyjskich, łacińskich, greckich, a nawet staroegipskich, najbezmyślniejszy zbiór imion i anegdot. Im niezrozumialsze są słowa talizmanów, tembardziej są tajemnicze i skuteczne. Wobec możliwości wojny niema prawie żołnierza w Abisynji, któryby nie nosił przy sobie przynajmniej dwuch zwitków z przepowiedniami. Jeden zawiera zwykły talizman w postaci sentencji, drugi, zwany „Lefafa - Cedek" — opaska sprawiedliwości, jest szczególnie ważny. Mówiąc językiem europejskim, są to właściwie dwa paszporty abisyńczyka. Jeden dla żywych, drugi dla umarłych. Pierwszy zabezpiecza od złego losu, drugi od pozagrobowych mąk. Ten ostatni posiada nieocenioną wartość dla abisyńczyka, który nie rozstaje się z nim pod żadnym pozorem. Ta okoliczność tłomaczy niewielką ilość „paszportów śmierci", znajdujących się w europejskich muzeach i księgozbiorach. Liczba ich mianowicie nie przekracza 20 egzemplarzy. Nawet bibljoteka watykańska posiada tylko jeden egzemplarz, zdobyty przez kardynała Stefana Borgię, który interesował się bardzo obyczajami i kulturą Abisynji. O ile abisyńczyk rozstaje się z „opaską sprawiedliwości", nie czyni tego nigdy dla materjalnego zysku w postaci pieniędzy. Oddaje talizman za barwne paciorki i świecące szpilki.

A treść obu zwitków?

Talizman, chroniący od złego losu, jest zbiorem zaklęć złych duchów ziemi i powietrza. Talizman ten jest przeważnie indywidualny, sporządzony na zamówienie.

Właścicielką jednego z takich talizmanów od złych losów była kobieta imieniem Necechte Mariam. Bezpośrednio po wezwaniu do św. Trójcy rozpoczynają się zaklęcia złych duchów.

— Ca, ca, ca. Archaniele Michale i Bogarodzico Marjo bron od kolek, reumatyzmu, bólu głowy, gorączki, epilepsji, zaraźliwych chorób, od muzułmanów i fakirów przez Twoje Święte Imię. Służka Twoja Necechte Mariam.

Wobec tego, że kolki zdawały się szczególnie dokuczać Necechcie, następuje zaklęcie choroby brzusznej, która zgodnie z słowami tekstu, „wstrząsa biodra i skręca wnętrzności".

— Gios, Gios, Gios — głosi dalej tekst — i ty, Monoli, który więzisz grad i wiatry, spętaj i zniszcz kolkę. Służka twoja Necechte Mariam.

Po zaklęciu kolek następuje zaklęcie chorób kobiecych.

— Jabaruha, Emen, Jabaruha, ratuj od cierpień kobietę i męża. Służka twoja Necechte Mariam.

Lecz abisyńczyk nie chce uchodzić za łatwowiernego. Stara się dowieść, że moc jego zaklęć nie zawodzi, że potęgi, które wzywa, zwyciężają wrogów. Jako przykład tekst zwitka przytacza Salomona, pomszczonego przez wezwane moce.

— Z pomocą tych imion — głosi zwitek — Salomon uszedł rąk czarownic.

— Co jest w twem wnętrzu — zapytały go.

— Chwała Pana — odrzekł Salomon.

— Dajcie mi sztylet! Chwytajcie go! — krzyknęła naczelniczka czarownic.

Jedna z wiedźm, imieniem Meszaj, pochwyciła Salomona i chciała go przebić. Trafiła go w szyję.

— Lofham, Lofham, Lofham, Flocan, Flocan, Flocan — zawołał Salomon.

Pozostał nietknięty i spoliczkował nawet wiedźmę, która wypuściła na niego wszystkie zwierzęta abisyńskie: osła, kota, krowę, byka, psa, konia, kozę, owcę, lisa, małpę, lwa, tygrysa, słonia i węża. Salomon nie zląkł się jednak i wymierzył jej drugi policzek, wołając:

— Lafham, Lafham, Lafham.

Wtedy ku własnemu jego zdziwieniu z ust jego wyskoczył anioł i wypowiedział święte słowo: — Mermen.

— Przez to święte imię — kończy zwitek — ratuj od kolek, reumatyzmu, zapalenia i śmierci służkę twoją Necechtę Mariam.

Bezwzględnie ważniejszym jest dla abisyńczyka drugi zwitek, amulet śmierci, „opaska sprawiedliwości" Lefala Cedek. Z tym „paszportem" nie rozstaje się również abisyńczyk. Recytuje często zawarty w nim tekst i zabiera go z sobą do grobu. Jest to talizman „przeciw mocom piekielnym", przeciw „aniołom śmierci", zastępującym duszom zmarłych drogę do raju. Talizman śmierci jest naśladowaniem egipskiej księgi umarłych, opisu zaklęć na zwoju papirusowym, który wkładano zmarłemu do trumny. Zakorzenienie się zwyczajów egipskich w Abisynji datuje się od panowania hiksów, gdy prawowita dynastja egipska musiała ratować się ucieczką do Etjopji, skąd wróciła w połowie ósmego wieku przed Chrystusem. Według słów samego tekstu został on wraz z świętemi imionami napisany przez Boga złotem piórem. Wymogli go Matka Boska i Chrystus.

— Wiedz — mówiła Marja do Syna, — że nosiłam Cię w łonie mojem 9 miesięcy i 5 dni.

Chrystus wahał się:

— Nie dam ci tej księgi — mówił. — Gdy ludzie będą mieli w rękach tekst, chroniący przed okropnościami śmierci, będą nadal grzeszyć. Wkońcu jednak Bóg Ojciec i Syn dali się ubłagać i ludzie zostali zbawieni. Kto bowiem nosi przy sobie taki zwitek, dostanie się niewątpliwie do raju.

Bogaty abisyńczyk nosi talizman śmierci w skórzanym woreczku na szyi. Ubogi opasuje nim nagie ciało. Gdy zwitek wytrze się i słowa staną się nieczytelne, nabiera większej wartości, gdyż zniszczenie świadczy o gorliwem korzystaniu z niego. Nieczytelność wytartego tekstu nie martwi abisyńczyka. Wszak umie go na pamięć i nie zapomni gdy znajdzie się na drodze do upragnionego raju.

A. Minding

TRACENIE MORDERCÓW W ADDIS-ABEBIE

Rodzina ofiary spełnia rolę katów

W Addis-Abebie z dumą pokazują turystom nowe więzienie, zbudowane z żelazobetonu. Ale to więzienie jest jedyne, a więźniów liczy się na wiele tysięcy. Wszyscy, którzy nie płacą podatków, są lokowani za kratkami, względnie skuwani łańcuchami. Jednak zaaresztowanych nie ubiera się, ani nie karmi. Skuci parami więźniowie mogą rano wychodzić do miasta, aby tam żebrać aż do wieczora.

— O godz. 5-ej po południu — opowiada mi mój towarzysz — zostają zamknięci na noc. W celi, w której jest miejsce najwyżej na dziesięć osób, znajduje się czasami cała setka. Bywa, że aresztant, jeśli chce zasnąć, musi najpierw zamordować swego sąsiada i dopiero potem wypocząć na jego truple. I rzeczywiście codziennie rano wynoszą z więzienia zwłoki piętnastu, czy dwudziestu więźniów. To więzienie jest ogniskiem wszelkich chorób zakaźnych. Kucharz d-ra Gerwinsa został wieczorem przypadkowo aresztowany na ulicy i wrzucony do więzienia. Nazajutrz rano zwolniono go, ale po upływie trzech dni zmarł w konsekwencji tej nocy.

Życie mordercy należy do rodziny zamordowanego. Rodzina ma prawo żądać, aby został stracony. I ona sama jest wykonawcą ferowanego wyroku śmierci. Przeciwko temu prawu nawet król jest dotychczas bezsilny.

Około godz. 10 rano można spotkać w Addis Abebie liczne procesje takich skazanych na śmierć. Ich nogi są skute łańcuchami, a na ich czole, niby na cielskach świń i cieląt w rzeźni, widnieją pieczęcie. Jest to zawsze pieczęć państwowa, w której otoku widnieje napis: „Nie zabijaj! Umierasz z własnej winy!"

W kondukcie kroczą krewni skazanego i targują się z rodziną zamordowanego o życie delikwenta. Ta rodzina, która już przed sądem odrzuciła wszystkie propozycje gotówkowe, nie ustępuje. Procesja trwa około pół godziny.

Wreszcie kawalkada dociera do budynku, mierzącego 30 metrów długości i 6 metrów szerokości. Ten budynek jest rzeźnią, ludzką krwawą rzeźnią. Na jednym końcu baraku znajduje się postument, na którym umocniono trzy karabiny. Lufy tych karabinów skierowane są na przeciwległą ścianę baraku. Tam widnieje rama drewniana, do której przywiązuje się straceńca.

Ale przecież nie wszyscy skazani są jednakowego wzrostu, wobec czego rozpoczyna się potworna scena: delikwent musi być odpowiednio ulokowany w ramie. Czasami, gdy jest zbyt niski, zostaje poprostu podwieszony. Podstawia mu się pod nogi kloc drewniany, lub kilka cegieł. A dobrowolni kaci wymierzają go, kłócą się przytem i czynią przygotowania, nie zwracając najmniejszej uwagi na człowieka, który za chwilę ma być stracony.

Gdy wszystko jest gotowe, jeden z członków rodziny zamordowanego pociąga za sznurek, dzięki czemu karabiny wyładowują się. Rozlegają się trzy strzały. Jeszcze w baraku jest pełno dymu, a już zastrzelonego wywlekają z miejsca kaźni za nogi. W tej rzeźni przyprawia zawsze o mdłości zapach rozkładających się ciał. Nigdy się tego baraku nie myje i nie czyści. A kolejny delikwent drepce bosemi nogami we krwi swego poprzednika...

N. Wakar.

Sanatorjum dla przestępców

w którem leczą przez kształcenie woli

W literaturze mówi się dużo o zwalczaniu przestępczości metodą uprzedzania zbrodniczych czynów. Prastarą jest świadomość, że bardziej po ludzku i korzystniej jest uprzedzić przestępstwo, niż karać je po spełnieniu. Dotychczas jednak niewiele zdziałano w tym kierunku poza teorją. Świat posiada mnóstwo zakładów karnych, lecz żadnych uzdrowisk dla przestępców. Ludzkość uważa popędy zbrodnicze za coś naturalnego i szczytem humanitarności jest dla niej pogląd, że prawo karze zbrodniarza nie przez zemstę, lecz w obronie społeczeństwa przed ponowną zbrodnią.

Potrzebę uprzedzania zbrodni, uzdrawiania przestępczych skłonności uznawano dotąd w teorji jedynie. Gdyby kłopoty polityczne i gospodarcze nie przesłaniały ludziom fatalnego stanu moralnego jednostek i społeczeństw, zbudziłaby wielkie zainteresowanie kulturalnego świata wydana niedawno książka, napisana przez kierownika urzędu kryminalnego w Chemnitz, dr. Böhme'go, który omawia w niej eksperymenty, jakie przeprowadził w celu uzdrawiania zbrodniczych skłonności.

Wartość dzieła, noszącego nazwę „Psychoterapja i kastracja" polega na stwierdzonym fakcie pomyślnych wyników metody Böhme'go.

Dzięki usiłowaniom doktora Böhme'go rada miasta Chemnitz uchwaliła otwarcie specjalnych lecznic dla alkoholików, homoseksualistów i dotkniętych popędem narkotyzowania się.

W lecznicach tych zbadano już kilkaset przestępców, dotkniętych zboczeniem seksualnem. W 50 wypadkach, omówionych w książce Böhme'go, osiągnięto 40 uzdrowień. W pozostałych stanęły na przeszkodzie bardzo trudne warunki dziedziczności. Leczenie polega na uświadamianiu i kształceniu woli. Poprzedza je wszechstronne badanie fizycznego i duchowego organizmu przestępcy. W skład komisji lekarskiej wchodzą kryminolog, lekarz, grafolog i biolog, który bada obciążenie dziedziczne pacjenta. Terapja polega na stosowaniu wpływu hypnotycznego, psychoanalizy i metody asocjacyjnej Molla. Wynikiem takiej terapji jest zupełna przemiana wewnętrzna i zewnętrzna, to, co Kant nazywał „moralnem odrodzeniem", osiągnięciem najwyższego celu etyki i religji.

Böhme i jego towarzysze usiłują osłabić skutki nowego prawa o kastracji, żądając, aby przed pozbawieniem męskości, stosowano psychoterapję. W związku z tem żądaniem poddają leczeniu przedewszystkiem przestępców seksualnych. Doświadczenie dowiodło jednak, że nowa metoda daje pomyślne wyniki, gdy chodzi o przestępstwa wszelkiego rodzaju.

O. Fanta.

Koniec republiki mnichów

Nędza Grecji nie pozwala na utrzymanie „Świętej Góry"

Ateny, w sierpniu.

Wciągnięto nas w koszu na górę. Jesteśmy znów na Atosie. Czy jeszcze ten sam długobrody braciszek obsługuje pierwotną windę? Czy ludzie są tu nieśmiertelni?

Z okrętu widzieliśmy strome skały tego najbardziej na wschód wysuniętego półwyspu Chalcydyki. Widzieliśmy klasztory, niby gniazda jaskółcze, przylepione do skał.

Dziwiły nas pustki na okrętach, przybywających tu z Grecji. Jak cisnęli się niegdyś na nich pielgrzymi, pragnący pomodlić się na Hagion Oros — Świętej Górze.

Opustoszały obecnie klasztory i kaplice. Nietylko pielgrzymów przybywa mniej.

Zakonnicy opuszczają również półwysep. Rozmawiamy z naszym przewodnikiem o zadumanem spojrzeniu. Przeżegnał się greckim obyczajem i rzekł:

— Zdaje się, że przyszedł już czas. Czy świat nie liczy według waszego kalendarza roku 1935? Przed 1000 laty w roku 935 powstał tu pierwszy klasztor. Już minęło 1000 lat. Spojrzeć na tę skałę. Mierzy 1935 metrów. Gdy biły dzwony Nowego Roku, było tu 1935 mnichów.

— Jakto 1935. Przecież liczono was na tysiące?

— Wszystko minęło. Zanim wybuchła wojna było nas 15.000 w 17 greckich klasztorach i trzech obcych. 250 pieczar dawało przytułek 3 — 4 osobom każda. 150 pustelników żyło samotnie. W roku 1933 było już tylko 2500 ludzi.

Nic nie mogło zachwiać przekonania tego mistyka, że przyszedł już czas. Istotnie cicho i pusto obecnie na górze Atosu. Ciemno w pustelni Stefana Nemoni, księcia serbskiego, który szukał tu ucieczki od świata. Jedynie w kaplicy św. Sawy, patrona Serbji pali się wieczne światło. Wielu znakomitych słowian szukało tu przytułku, w tej Mekce ortodoksów. Znosili złoto, drogie kamienie i kosztowności, które składali u stóp ołtarzy, aby przebłagać zagniewany los.

Zbiegowie ci zastosowali się do surowych reguł Atosu. Wyrzekli się mięsa. Skąd zresztą mieli je brać? Niema tu zwierząt, nawet psów, ani kotów. Zabronione było mięso, zabronione kobiety. Nie było ich śladu na Atosie. Żywili się owocami, które rodziły skały. Wykonywali prace, nakazane przez przeora. Słuchali tylko jego i Boga.

Utrzymanie klasztorów wymagało olbrzymich sum. Rząd grecki, do którego zwracano się o pomoc, nie posiadał środków. Można było wprawdzie zmniejszyć liczbę klasztorów i mnichów, aby odwlec chwilę zagłady. Lecz istotny ratunek wymagał miljardów. Źle jest z Atosem. Zdaje się, że istotnie przyszedł czas. Nikłe zasoby Grecji nie na długo odwloką kres „Świętej Góry".

Plaga wilków w Czechosłowacji

W Czechosłowacji dała się ostatnio poważnie we znaki plaga wilków, które napadały na wioski i osady. Celem zlikwidowania tej plagi zorganizowano szereg polowań, które mogą, jak to widzimy, pochwalić się wcale ładnemi trofeami

Woda — aktualny oręż wojenny

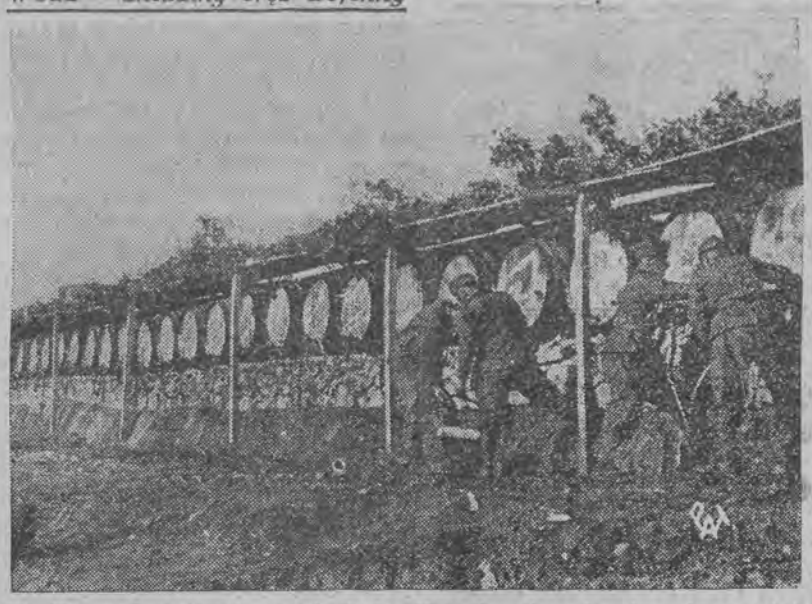

We Włoszech w trzech prowincjach odbywają się obecnie równocześnie wielkie manewry, które ze względu na niegasnące naprężenie w stosunkach włosko - abisyńskich posiadają szczególne znaczenie. Na zdjeciu — zbiorniki z wodą dla manewrujących oddziałów.

Powódź w Rotterdamie

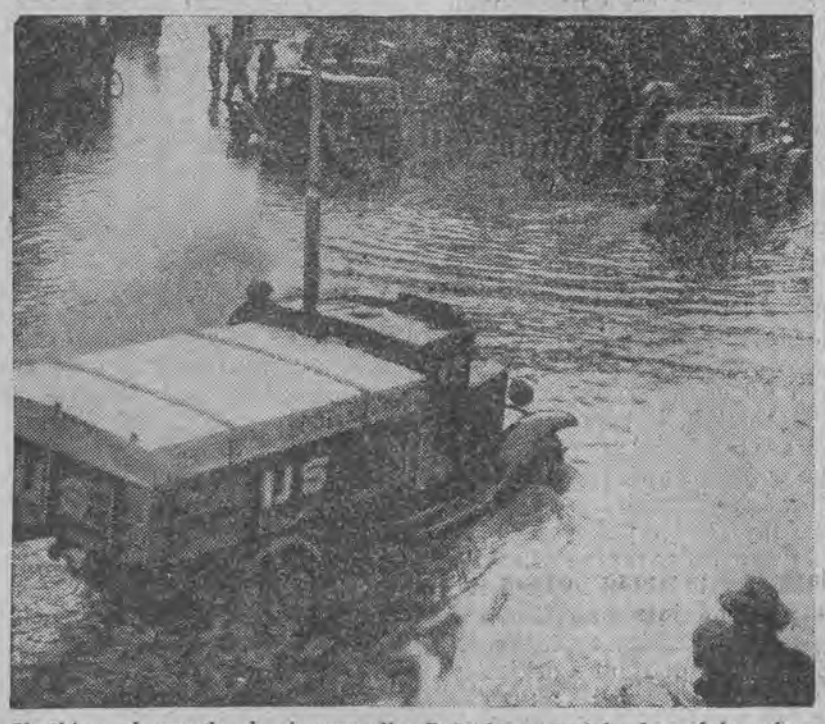

Skutkiem oberwania się chmury ulice Roterdamu zostały formalnie zalane wodą. Na zdjęciu widzimy samochód ciężarowy, borykający się z... falami.

Panowanie grubasów

„Piwo doprowadzi Niemcy do opłakanego stanu"

Przytoczony poniżej urywek stanowi jeden z rozdziałów wydanej niedawno nakładem Ernesta Rowohlta książki Henryka Jacoba pod tytułem „Dzieje zwycięskiego pochodu kawy". Są to dzieje walki europejskich narodów o ulubione napoje: wino, kawę, herbatę i piwo, ujęte z punktu widzenia kultury materjalnej i duchowej. Dzieło Jacoba przedstawia niewyczerpany i zupełnie nowego rodzaju materjał dla historyków kultury, lekarzy, artystów i zwolenników osobliwości.

(REDAKCJA)

Na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych w sztuce europejskiej zjawił się nowy typ piękności, hołdujący obfitym kształtom. Gotyk nie znał tego rodzaju. Ani posągi w katedrze Naumburgu, ani kamienne postacie, zdobiące gmachy w Bambergu i Magdeburgu, ani rzeźby z czasów rycerskich nie były wizerunkami ludzi otyłych.

Wobec tego, że artyści średniowieczni naogół nie byli antynaturalistami, należy przypuszczać, na podstawie ich twórczości, zarówno w zakresie rzeźby, jak malarstwa, że nie było w ówczesnej Europie ludzi otyłych, a przynajmniej bardzo mało. Uchodzili za wybryk natury, lecz w żadnym wypadku za typy. Angielski John Bull był nie do pomyślenia w średniowieczu, bo nie było takich grubasów.

Z nastaniem humanizmu zmienia się nagle objętość ciała mieszkańców północno - wschodniej i północno - zachodniej Europy. Szkoci, brytowie, holendrzy, duńczycy, norwegowie, szwedzi, finnowie, a przedewszystkiem północni niemcy, nabierają ciała. Szczególnie otyli stają się ludzie, zajmujący wysokie stanowiska: książęta, wodzowie, uczeni, artyści. Jest to uderzające. Od początku świata nie przypuszczano, że tusza jest symbolem zdrowia, potęgi, genjuszu i dostojeństwa. A jednak od 1400 do 1700 roku pogląd taki panował niepodzielnie w północnej Europie.

Wszyscy, którzy w owym przeciągu czasu odegrali znaczniejszą rolę, byli tłuściochami: Gustaw Adolf, Henryk VIII, Luter, Hans Sachs, Händel, Jan Sebastjan Bach, Chrystjan IV, król duński, Fryderyk Wilhelm brandenburski i wielu innych.

Ludzie ci stoją przed nami, jako wcielenie otyłości. Zdumieni byliby naszem usiłowaniem uszczuplenia ich kształtów ze względów estetycznych. Jak wiadomo, na współczesnych obrazach bitwy pod Lützen Gustaw Adolf pozbawiony jest potężnego brzucha, jaki w rzeczywistości posiadał. Za jego czasów tusza nie uchodziła za nieestetyczną. Szczupłość kształtów była w ówczesnem pojęciu oznaką choroby. Coprawda ani Erazm z Roterdamu, ani książę Eugenjusz Sabaudzki, ani Fryderyk Wilhelm nie należeli do zdrowych osobników. Uchodzili za „nerwowych chudziaków". Obecnie jednak wyglądaliby w smokingu za daleko zdrowszych niż Filip Emanuel Bach, lub Jerzy Fryderyk Händel.

Lecz jedynie północ Europy staje się terenem „panowania tłuściochów". Ludzie południa zachowują wysmukłość kształtów. Mieszkańcy krajów, gdzie codziennym napojem jest wino, hiszpanie, francuzi, włosi, grecy, węgrzy i ludy naddunajskie nie znają „tłustej inflacji", będącej skutkiem przewrotu w odżywianiu, spowodowanego przez piwo. Podczas gdy wino pobudza jedynie ośrodki nerwowe, piwo zawiera wartościowe środki odżywcze: białko, dekstrynę, sole i cukier. Litr dobrego piwa zawiera pięć gramów białka i 50 gramów węglowodanów. W połączeniu z kwasem węglowym substancje te spowodowały rozrost tkanek. Otyłość stała się zjawiskiem powszechnem dopiero od chwili, gdy piwo zaczęło grać rolę narodowego trunku.

Dzień obywatela rozpoczynał się od piwa i kończył na niem. Grzane piwo na śniadanie, piwna polewka na obiad, a na kolację piwo z jajami stanowiły niezbędny składnik dziennego posiłku. Rybę i wędlinę gotowano w piwie, które spożywano pod wszelką postacią, poza rolą chłodzącego napoju, bez którego nie obchodziła się żadna uroczystość rodzinna czy publiczna. Przesycenie ciała kwasem węglowym odbiło się na jego kształtach.

Już encyklopedja Hübnera z roku 1717 ostrzega przed ciemnem piwem, które przyczynia się do nadmiernej otyłości i, co zatem idzie, powolności. Nie było więc piwo pożądanym napojem dla ludzi północy, z natury nieskorych w myśleniu.

Wielka ilość kwasu węglowego, wchłaniana z masą wypijanego piwa, powodowała ociężałość. Podczas gdy wino rozpalało serca i umysły, piwosze byli cierpkimi melancholikami.

Wstrzemięźliwość skandynawskich ludów uczyniła ich młodzież silną i piękną. O takiej marzył Goethe, patrząc z niepokojem na zwycięski pochód zgubnego w skutkach piwa.

— Piwo — wołał podczas sporów z Knehlem, wychowawcą wejmarskiego następcy tronu — przytępia nerwy i zgęszcza krew. Gdy będziemy nadal pili je w takiem tempie, jak dziś, to nie miną trzy pokolenia, jak ujrzymy Niemcy w opłakanym stanie. Odbije się to przedewszystkiem na literaturze, w której zapanuje ubóstwo myśli i ducha

H. Jacob.

Swiat wrażeń na falach eteru

Podręcznik gimnastyki radjowej

Któż z radjosłuchaczy nie zna sympatycznego głosu kpt. W. Dobrowolskiego, budzącego wszystkich śpiochów rzeźwem wezwaniem do gimnastyki porannej? Ten punkt programu Polskiego Radja spotkał się z ogromnem uznaniem wśrd amatorów radja, którym jednak nie wystarcza lekcja wyłącznie poranna. Na skutek licznej korespondencji kpt. W. Dobrowolski zgodził się wydać oddzielną książeczkę, zawierającą cilkowity program gimnastyki „radjowej" i oto ukazuje się nakładem Głównej księgarni wojskowej podręcznik p. t. „15 minut gimnastyki porannej", który pozwala korzystać z doskonałego zasobu ćwiczeń wszystkim, pragnącym uprawiać gimnastykę nietylko w godzinach rannych, a nadto licznym detektorowiczom, którym brak głośnika dawał się odnośnie gimnastyki „radjowej" bardzo we znaki.

Programy gimnastyczne kpt. W Dobrowolskiego są ułożone w ten sposób, by organizm stopniowo i niespostrzeżenie wciągnął się do ćwiczeń, nie męcząc się, ani nie nużąc. Pomyślane to jest w ten sposób, że gdy pracują jedne partje mięśni, inne odpoczywają, po ćwiczeniach trudniejszych następują łatwiejsze, po bardzo męczących — spokojniejsze. Każda lekcja rozpoczyna się marszem, aby przez łagodną formę ćwiczenia rozruszać organizm. Potem następują ćwiczenia nóg, ramion, karku, tułowia (ważne i specjalnie uwzględnione dla otyłych), równoważne, zwisy, desymetryczne, biegi, skoki, wreszcie ćwiczenia uspakajające.

Przy każdem ćwiczeniu jest podana liczba wskazująca, ile razy należy dane ćwiczenia wykonać. Ułatwia to utrzymanie pewnej normy i zapobiega z jednej strony zbytecznemu oszczędzaniu się, z drugiej — szkodliwemu przemęczeniu. Ilustracje dołączone do każdego ćwiczenia ułatwiają szybkie i dokładne zorjentowanie się w nich.

Książka kpt. Dobrowolskiego jest pozycją w naszej literaturze wychowania fizycznego niezmiernej doniosłości, ze względu na doskonałe rozwiązanie praktyczne ćwiczeń codziennych. Potrzeba ruchu jest właściwa każdemu żyjącemu stworzeniu. Ludzkość zna ją od najdawniejszych epok i wszędzie — poprzez greckie olimpjady i turnieje średniowieczne — spotykamy obrzędy i tradycje, zmierzające do podniesienia sprawności fizycznej. Dziś wszystkie prawie państwa regulują tę sprawę i ćwiczenia fizyczne stały się zadaniem społecznem każdego dobrze uświadomionego obywatela, który poza spełnieniem obowiązku względem państwa zyskuje i osobiste duże korzyści w postaci wyglądu estetycznego i zdrowia.

Książkę kpt. W. Dobrowolskiego należy zalecić jaknajszerszym warstwom społeczeństwa.

Rekord Włocławka

Z cyfr statystycznych za miesiąc czerwiec wynika, że Włocławek zdobył swoisty rekord w ruchu abonentów radja. W tym bowiem miesiącu we Włocławku nie ubył ani jeden abonent radja, natomiast zgłosiło się 21 nowych słuchaczy. Ogólna cyfra słuchaczy radja we Włocławku wynosi 1,619 osób. Ciekawi jesteśmy, czy w miesiącu lipcu Włocławek utrzymał swój rekord miasta, w którem nie wypisują się w okresie letnim abonenci radja.

SZCZĘŚCIE MARCYSI

Dziwnie uprzędła się nić życia Marcysi Strzemionko. Prawie taki sam romans życiowy, jaki dawniej Marcysia pożyczała dwa razy w tygodniu w czytelni na rogu. Dziś Marcysia mogłaby z kart minionych przeżyć wysnuć wzruszającą opowieść, ale te słabe sześćdziesięcioletnie oczy, łzawiące i mgłą starości przesłonięte już nawet i czytanie utrudniają, a cóż dopiero pisanie.

Może jednak któregoś dnia zjawi się nareszcie ten nieszczęsny wiarołomca Kajetan Brzytewka. Tęskne marzenia o niechybnym powrocie legendarnego już Kajetanka stanowiły jedyną osłodę starych lat Marcysi. Stara Marcysia żyła beztrosko, czasu jej na plotki nie brakło, boć już na łaskawym chlebie była u swoich służbodawców, więc czasu miała pod dostatkiem. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że stara Marcysia w jednym i tym samym domu przesłużyła nie mniej i nie więcej, tylko całe czterdzieści pięć lat, a przed sześciu laty przeszła na „emenrenturę" — jak sama o tem mówi — otrzymała małą izdebczynę na poddaszu w dożywociu i tam pędzi wieczór swojego pracowitego życia. Ech — mawiała zwykle Marcysia — dzisiejsze służonce to już nie takie som, co dawniej bywały, wszystkie latawce, nigdzie miej sca nie zagrzejom, a pyskate, a grymaśne, a wymagalne, aż strach.

— Ja menszczyznów znam — zaczynała Marcysia każdą pogawędkę, bo skłonna była do dłu gich rozmówek, chętna w wynurzeniach i przed każdym słuchaczem roztaczała obraz swojego życia, którego głównym bohaterem był Kajetan Brzytewka, — już nawet zapowiedzi byli dane, dokumenta wszyskie akuratnie i faktycznie przygotowane, a tu mój Kajtek nagle znikł jak nieprzymierzajoncy zupa w dziurawem kotle. Znikł, przepadł i ostawił mnie bidnom sierote. Dopiero po jakim czasie przewidziałam się u starego Kożuchoszczaka, u chtórnego Kajtuś robił w razurze za fryzjera, że jeszcze przed tygodniem ten zdrajca nikczemny z posady się przepowiedział, świadectwo wzion, także samo forse, co mu się tamoj należało i ani śladu po nim.

Czekała biedna Marcysia dnie i tygodnie powrotu Kajetana. Mijały nielitościwie miesiące i lata, a o Kajetanie ani słychu Znikł, przepadł, jakby go ziemia pochłonęła, a biedna Marcysia łzy roni, żali się przed wszystkimi i płacze za Kajtkiem lecz wiarołomcy kochać nie przestaje.

Wiosną tęskniła Marcysia i rozpamiętywała utracone szczęście, latem rozpacz ją brała okrutna, jesienią wspominała zdrajcę ze złością i gniewem nie przejednanym, a zimą roiła tysiączne plany zemsty na niewiernym kochanku.

W takiem zróżniczkowaniu stanu duchowego na cztery pory roku biegły lata Marcysine coraz szybciej, coraz szybciej, coraz prędzej. Zdziwiła się z czasem Marcysia, gdy zamiast dotychczasowego „dzień dobry pannie Marcysi" rzeźnik, piekarz, czy inni okoliczni znajomi poczęli do niej mówić „dzień dobry pani Strzemionko". Marcysia robiła się wtedy strasznie sroga i każdemu ostro i hardo odpowiadała:

— Żadna pani Strzemionko nijak nie jestem, jeno panna, panna Marcysia jestem i pannom Marcysiom ostanę i zapamiętajcie to sobie jeden z drugiem.

A że cuda na świecie przytrafiają się i ludziom maluczkim, przeto i nasza Marcysia na stare lata cudu się doczekała. Przez długie lata trzymała razem z dozorcą Janem, ze starym Pietrzakiem, co w sutervnie zakład szewski prowadzi i z maglarką Katarzyną ćwiartkę loterji klasowej i nareszcie doczekała się wygranej w sumie aż 2,000 złotych na swoją część. Marcysia wygraną loteryjną wielce się uradowała, a że to działo się porą wiosenną, to i tęsknie biadać poczęła, że ot taki szmat pieniędzy posiada, sama jest jak palec na tym Bożym świecie a z Kajetanem toby już napewno lepiej uradziła, co zrobić z wygraną gotowizną.

Za poradą swoich dawnych służbodawców kupiła Marcysia radjo trzylampowe i odtąd od rana do nocy starowinka siedzi w swej izdebce na poddaszu, zasłuchana w głośniku radjowym. Czasem i zdrzemnęła się biedulka i tak całą noc nawet przesypiała w fotelu przy swem kochanem „radyjo".

Pewnego razu Marcysia usiadła przy stoliku, przed małem okienkiem mansardowej izdebki i drżącą ręką poczęła mozolnie kreślić litery na arkuszu papieru listowego. Po długich mozołach i trudach wymalowała ot taki list do dyrekcji radja:

„Prześwietne Radyjo, jako że jestem goronca amadorka i cięgiem ino słuchajonca radyjo także samo powiem że byłabych wiency szczeńśliwa o wiele mój Kajetan by się znalazł. A z tem Kajetanem to jest tak — w roku Pańskiem 1895 opuścił mnie zdradziecko Kajetan Brzytewka fachowy fryzjer, co go pokochałam mojom pierwszom dziewczyńskom miłościom. Faktycznie błagam Prześwietne Radyjo szukajcie tego zdrajce wiarołomnego co mnie za sierote zrobił, może na moje stare lata jeszcze zobacze tego Kajetana, com go tak kochała i nijak zapomnieć nie mogła. Aby Radyjo dokumentnie poszukało jeszcze powiem, że to chłop był podstawny wysoki, brunet, z przedziałkiem na lewe ucho, pachniał zawsze olejkiem różanem, a krawat miał czerwony w żółte kropki. Za szukanie masowe zapłace co się przynależy, bo nie jestem żadna taka sobie, jeno Marcysia Strzemionko, emerentowana panna służonca".

Od chwili wysłania listu Marcysia tkwiła przy głośniku radjowym i żadna ludzka siła nie zdołałaby jej od radja oderwać. Minął dzień, a Marcysia już z samego ranka usiadła przy radju i z drżeniem w sercu nadsłuchiwać poczęła głosów, wydobywających się z głośnika radjowego. Skończyła się gimnastyka poranna, minęły płyty gramofonowe, przeszła chwilka rolnicza, pań domu i inne, odbyły się koncerty popołudniowe, odczytano dziennik wieczorny i program na dzień następny, aż speaker przystąpił do odczytania i załatwienia skrzynki pocztowej. Mijały długie, bezkresne minuty wyczekiwania, lecz o Marcysi Strzemienko i jej wielkiej tragedji życiowej nie padło ani jedno słowo. Dopiero późnym wieczorem podczas antraktu transmitowanego z filharmonji koncertu speaker temi słowy odezwał się do radjosłuchaczy:

— Szanowne radjosłuchaczki i szanowni radjosłuchacze! W życiu spotyka się tragizm rozpaczy z radością i weselem, zdrada z wiernością potężną, płacz z beztroskim śmiechem. Oto przed czterdziestu laty młody fryzjerczyk uciekł swej narzeczonej w przeddzień ślubu, a dzisiaj zgrzybiała staruszka, która mimo upływu czterech dziesiątków lat nie zapomniała swego najdroższego, siedzi w małej izdebce na poddaszu przy radjo i czeka, wierząc niezmiennie, że jeszcze powróci do niej ukochany, Kajetan Brzytewka, narzeczony z przed czterdziestu lat...

Marcjanna podczas słów speakera trwała w radosnym bezruchu, oblicze jej zajaśniało szczęściem, a sercem ogarnęła nieprzemożna wiara w powrót Kajetanka. Minęło parę dni, a do drzwi izdebki na poddaszu zapukał staruszek, nędznie w łachmany ubrany. Historji tej koniec krótki: Kajetan Brzytewka w schronisku dla bezdomnych usłyszał przez radjo słowa speakera o prośbie Marcysi Strzemionko i po latach czterdziestu radjo przywiodło skruszonego grzesznika do opuszczonej przed laty niewiasty, dziś już zgrzybiałej staruszki. **Albert Horowitz**

TRAPEZ 5:3:2

Jak się buduje nowoczesne studja?

W programach radjowych uderza stosunkowo

wielki procent muzyki.

Ponad 60 proc. wszystkich audycji radjowych wypełnia muzyka, która jest równocześnie najsilniejszym magnesem przyciągającym ludzi do słuchania radja.

Zobaczmy więc jak wygląda nowoczesne studjo radjowe, z którego nadaje się codziennie te olbrzymie ilości audycji muzycznych.

Dzisiejsze studjo radjowe

nie jest podobne do studja z przed 8 laty.

Wówczas sale, z których nadawało się muzykę, były stosunkowo szczupłe. Nasze studjo radjowe, pierwsze w Polsce, przy ul. Kredytowej 1 miało wymiary niedużo większe od przeciętnego salonu w zamożnym mieszczańskim domu. Oczywiście ta szczupłość studja powodowała, że musiano wyeliminować zupełnie wszelki pogłos, wszelkie odbicie dźwięku. Nazywało się to tłumieniem dźwięku, a osiągane bywało zapomocą szeregu grubych dywanów i zasłon z filcu, pluszu, korka, porowatej gumy i całego szeregu płócien. W konsekwencji otrzymywano tak silne tłumienie, że **zmieniało ono barwę dźwięku, fałszowało tony niektórych instrumentów.**

Mikrofon w takiem studjo, nawet przy stosunkowo dużej orkiestrze, nie był nigdy przekrzyczany, materjały jednak używane do tłumienia, tak silnie pochłaniały alikwoty dźwięków, że muzyka z głośnika brzmiała głucho i **bezbarwnie.**

Reforma studjów przyszła z chwilą wyjścia mikrofonu z dotychczasowych pomieszczeń radjostacji. Gdy zaczęto nadawać koncerty symfoniczne ze specjalnych sal koncertowych, gdy zrobiono pierwsze próby z transmisjami oper i operetek, — przekonano się, że

mikrofon może objąć całą dynamikę dźwięków wielkiej orkiestry symfonicznej.

W porównaniu z transmitowanymi z sal koncertowych utworami muzycznymi, te, które nadawane były z małych studjów o silnem tłumieniu, wydawały się dużo uboższe. Można z tego wywnioskować, że radjo powinno było przejść na system transmitowania wszystkich koncertów ze starych sal filharmonicznych. Tak jednak się nie stało. Radjo musiało zrezygnować z dawnych małych studjów, a nie mogło korzystać stale z sal filharmonicznych czy teatralnych, gdyż koncerty organizowane w takich salach i opery grywane na scenie, nie były dostosowane pod względem wykonania do mikrofonu. Orkiestra na sali gra przedewszystkiem dla publiczności, a aktorzy na scenie, soliści i chóry również mało zwracają uwagi na mikrofon.

Aby zapewnić słuchaczom dobre, ze stanowiska radja, koncerty, opery i operetki — należałoby wybudować takie studja, które

mogłyby pomieścić większą orkiestrę, solistów i chóry.

Nietylko zresztą pomieścić. Studja nowe winny być tak zbudowane, aby przy elektrycznej reprodukcji dźwięków nie deformowały ich. Zależy to od przestrzegania bardzo wielu warunków.

Według oświadczeń zagranicznych,

ogólna proporcja studja radjowego powinna wynosić 5:3:2 (długość: szerokość: wysokość). —

Budowa studja powinna pozwalać na przedostawanie się do mikrofonu wyrównanego dźwięku, przedewszystkiem zaś wykluczać powstawanie fal stojących oraz eliminować odbicie dźwięków od płaszczyzn zakrzywionych. Aby uniknąć t. zw. fal stojących,

buduje się studja w formie trapezu,

unikając paralelnie położonych ścian, podłóg i sufitów. Tak zwany węzeł fal dźwiękowych eliminuje się

przy pomocy szeregu materjałów, mających zdolność absorbowania dźwięków.

Szkodliwe dla mikrofonu działanie płaszczyzn zakrzywionych zanika, gdy promień tych płaszczyzn jest większy od największej długości studja.

Jednym z najczęściej obecnie stosowanych środków akustycznych do usuwania węzłów fal dźwiękowych, jest budowa sufitu studja w formie dachu, względnie w formie zwisających salaktytów lub piramid.

Ściany studja pokrywane są wykuwanymi w murze ornamentami maurytańskimi i galerjami, które posiadają

ruchome zasłony z pluszu.

Ruchome podjum orkiestry pozwala dostosować akustykę sali każdorazowo do danego koncertu.

Amerykańskie kuracje wypoczynkowe

Wakacje nie zawsze są jednoznaczne z wypoczynkiem. Kto szuka modnych miejscowości, gdzie pogoń za przyjemnościami jest taka sama, jak w mieście, ten napewno nie wypocznie. W tym celu trzeba jechać gdzieindziej. Ale dokąd? Niektóre panie nie znoszą małych dziur bez wygód, a sanatorja mają jakiś przykry posmak chorobowy.

Elisabeth Arden wiedziała, co robi, gdy w stanie Maine, w U. S. A. zbudowała dom, w którym przechodzi się kurację wypoczynkową. Wszystko jest ściśle uregulowane, ale nie brak urozmaiceń: jeździ się konno, pływa, gra w tennisa, istnieją specjalne kąpiele i oddział kosmetyczny, fryzjerzy, masażystki — jednem słowem idealne warunki.

Mieszka się w dużym, słonecznym, komfortowym pokoju. Codziennie rano budzi gości lekkie pukanie do drzwi i z łóżka biegnie się po różowym dywanie wprost do sali gimnastycznej, gdzie profesor prowadzi ćwiczenia cielesne. Kto chce zeszczupleć, bierze kąpiel „Ardena", po której wraca do łóżka i zostaje wymasowany.

Na tacce ze śniadaniem znajduje się szklanny puhar, napełniony lodowatym sokiem winogronowym i koszyk z owocami, które się je do każdego posiłku, bez względu na djetę.

Przed pływaniem zostaje zbadana twarz, w celu zastosowania odpowiednich zabiegów. Przed plażowaniem ciała pań są nacierane pachnącemi olejkami. Następnie bierze się słoneczną kąpiel w namiocie bez dachu. Specjalna pielęgniarka z zegarkiem w ręku kontroluje, jak długo pani poddaje się działaniu promieni słonecznych.

Z namiotu skacze się wprost do morze; można się kąpać na wet nago. Która z pań chce, idzie z kąpieli do ogrodu warzywnego i wyrywa sobie jarzyny, które chce zjeść do obiadu.

O ile ktoś jest na djecie, menu układa mu specjalista, aby djeta była możliwie urozmaicona. Dla pań bez djety, szef kuchni przygotowuje znakomite smakołyki.

Po obiedzie każda z pań może zająć się swym ulubionym sportem, pod kierunkiem specjalisty.

Potem się jeszcze trochę pływa, a następnie idzie się na godzinę do łóżka. Godzina przed wieczornym posiłkiem poświęcona jest fryzjerowi, manikurzystce i zabiegom kosmetycznym. Potem w prześlicznym salonie pije się cocktaile, ale przygotowane wyłącznie z owoców i jarzyn!

Po kolacji jeździ się łódką po morzu, tańczy i wcześnie udaje na spoczynek. Łóżka są idealnie wygodne.

Po takiej kuracji wypoczynkowej każda z pań jest upiększona, odmłodzona i zdolna do dalszego znoszenia niewygód życia miejskiego.

Jak się pudrować

Bardzo niewiele pań wie, jak się należy pudrować i często można spostrzec w kinie, teatrze lub na przyjęciu, jak panie wyjmują z torebki puszek i pocierają nim nos i poliezki z taką energją, jakby szorowały brudny przedmiot. A potem panie te dziwią się, gdy na policzkach ukazują się plamki, gdy nos czerwienieje lub pory się rozszerzają. Przecież energiczne nacieranie twarzy puszkiem bardzo podrażnia skórę. A więc co robić? Należy lekko poklepać twarz puszkiem, dzięki czemu obiicza nietylko pokrywa się pudrem, ale podlega lekkiemu masażowi, który pobudza cyrkulację i jest świetnym środkiem kosmetycznym.

Co się tyczy pudru, należy koniecznie dobierać puder do koloru cery. Brunetka nie powinna nigdy rozjaśniać cery białym lub różowym pudrem. Podobny błąd robi blondynka, o białej cerze, która używa ciemnego pudru, aby wszystkim zdawało się, że jest ona opalona Nieodpowiedni puder postarza, a nie zwiedzie nikogo co do prawdziwości koloru cery.

O ile puder ma spełniać swe zadanie, t. j. harmonijnie wygładzać cerę, łagodzić linje i zmiękczać kontury, musi on być dobrany do naturalnego koloru twarzy. O ile pani używa kremu, musi go starannie zetrzeć przed pudrowaniem. O ile zaś używa się mlecznego płynu, puder należy nasypać na wilgotną twarz. Do pudrowania najodpowiedniejszy jest puszek z puchu łabędziego lub kawałek waty.

Puder powinien być w najlepszym gatunku. Istnieją pudry szkodliwe, które zapychają pory i podrażniają skórę. Lepiej więc wydać więcej pieniędzy i kupić wypróbowany, dobry gatunek pudru

Kostjumiki na okres przejściowy

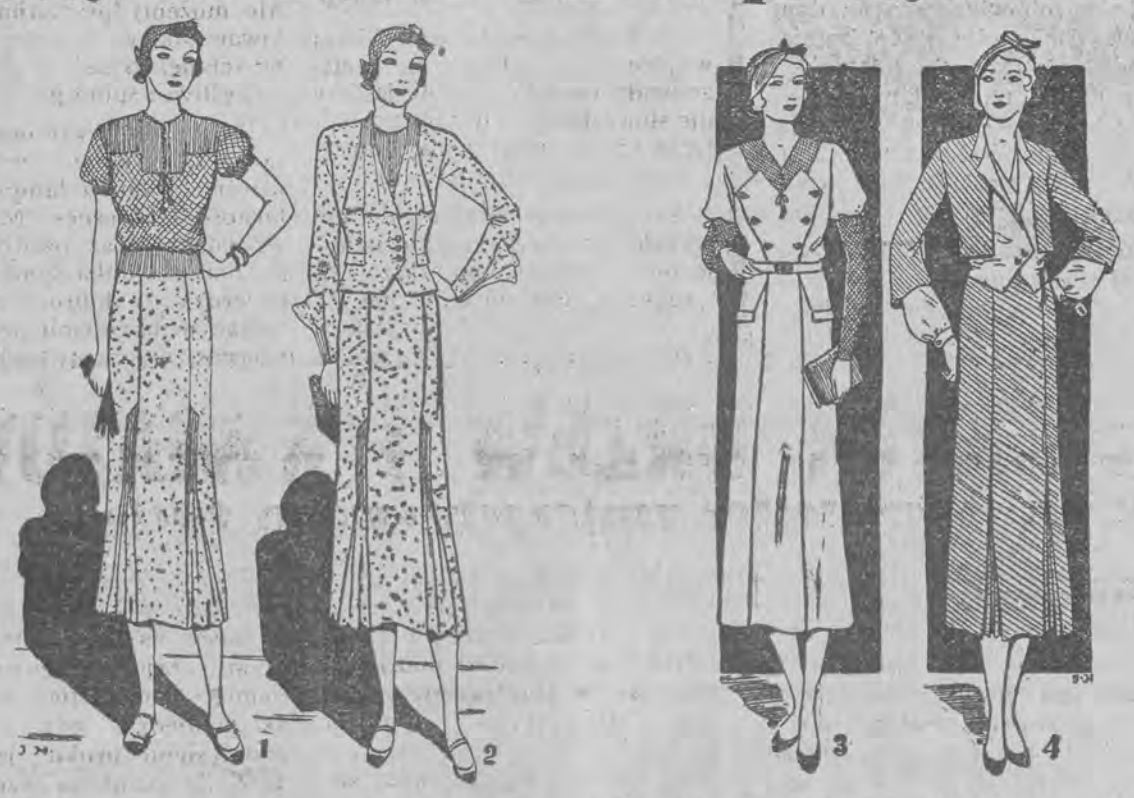

Na chłodniejsze dni niezbędny jest kostjumik. Ślicznie wyglądać będzie kostjumik z niebieskiej wełny w supełki(2). Spódniczka z wstawionemi fałdkami. Żakiecik z żabotem.

Do tego kostjumiku nadaje się granatowy pulowerek z krótkimi rękawkami (1).

Kolor orzechowy jest bardzo odpowiedni na przedpołudniowe sukienki. Na rysunku 3 widzimy spacerową sukienkę z wełny w kolorze orzechowym. Rękawy dolne i kamizeleczka robione na drutach z wełny, w kolorze orange.

Komplecik na chłodniejsze popołudnia z wiśniowej wełny, w ukośne prążki. Biała pikowa kamizelka i białe spodnie rękawy (4).

NOWE KAPELUSIKI

Panie włożą na główki najrozmaitsze kreacje: płaskie, wysokie, drapowane, kanciaste, maleńkie, małe i średnie -- po prostu nie można nic ogólnego powiedzieć o nowych kapeluszach. gdyż każda modystka ma swój styl, a czasem nawet kilka. Nie wszystkie kapelusze są twarzowe, ale większość ich jest wesoła, a niektóre nawet komiczne, specjalnie gdy znajdują się na nieodpowiednich osobach, — a to się przecież często zdarza.

Włoska sztuka pokutuje w głowach modystek i straszy na główkach ich ofiar: aureole madon włoskich ładnie układają się z aksamitu i jedwabiu; florentyńskie czapeczki są bardzo szykowne, a duże berety aksamitne wyglądają ładnie nawet na modnych fryzurach.

Bodźcą do pomysłów modniarskich daje również Austrja, Szwajcarja, Bretonja i Hiszpanja.

Widzimy płaskie „bretonki", które układa się tak, jak kiedyś wieśniacy do tańca, i hiszpańskie kapelusiki torreadorów, z dwoma pomponami nad skronią.

Godne uwagi są również rozmaite maleńkie kapelusiki, będące naśladownictwem narodowych nakryć głowy z francuskich prowincji. Te kapelusiki są ładne dla młodych twarzyczek. Czasami składają się one z jednej, szczelnie przylegającej części — czoło i uszy całkiem odsłonięte — z tyłu głowy duża kokarda. Może się ona znajdować również z przodu: jest wówczas wąska i płaska, ale bardzo duża.

Sportowe kapelusze mają bardzo wysokie, zgięte główki. Kładzie się je całkiem prosto, tak że tył głowy jest odsłonięty; boki kapelusza lekko podniesione, jak przy kapeluszach męskich.

Woalki są nadal Przypina się je w najbardziej nieoczekiwanych miejscach i opadają one bardzo głęboko. Mają one niekiedy grube, czarne grochy, które ładnie się odznaczają na jasnym jedwabiu bluzki kostjumowej — bowiem te woalki opadają aż do stanu.

Również ładnie prezentują się kolorowe woalki — czerwone, granatowe lub zielone — do czarnych kapeluszy; muszą one być dobrane do jakiegoś szczegółu toalety.

W kolekcjach modystek jest dużo aksamitu i filcu; jak również znajdują się tam specjalne kapeluszowe materjały, zastosowane do jednego kompletu.

Ozdoby z piór często się spotyka, a na później planowane są toczki futrzane, ale o tem dziś jeszcze mówić nie będziemy.

Modne drobnostki

Bawełna... płótno..., jak często słyszeliśmy te słowa w ciągu ostatnich miesięcy. Są one typowe dla tegorocznej letniej mody i dostarczyły nam rozmaitych możliwości.

Śliczne są bluzeczki z desenio wej bawełny, o bardzo prostej formie, ozdobione ładnemi guzikami. Bluzeczki takie nadają się do gładkich, płóciennych kostjumów.

Do płóciennych kostjumów nosi się płócienne torby w kształcie koperty, ozdobione szyldkretem.

Do niebieskiego. płóciennego kostjumu z czerwonemi guzikami ślicznie wygląda niebieska, płócienna torba na czerwonej podszewce.

Paski są z lakieru lub ze skóry, czasem łączone: skóra z białą piką.

Pantofle jasne, z paseczków, lub powycinane, z płótna lub cienkiej skórki.

Rady praktyczne

Tłuste plamy z mebli koszykowych wywabia się ściereczkę, zamoczoną w mentolowym spirytusie

✻

Zardzewiałe klucze można doprowadzić do dobrego stanu, kładąc je na pewien czas do terpentyny.

✻

Tanie lampy robione są z żelaza, polakerowanego lub bronzowanego. Tego rodzaju lampy szybko rdzewieją. O ile się chce tego uniknąć, należy czyścić je wełnianą szmatką, skropioną zlekka czystą oliwą, a następnie przetrzeć suchem suknem.

✻

Zgięte szydełka celuloidowe można wyprostować poi włożeniu ich do gorącej wody. Aby szydełka z powrotem stwardniały, trzeba włożyć je do zimnej wody.

✻

Stare rękawiczki glace i reniferowe można zużyć w rozmaity sposób. Jedną lub dwie pary jasnych rękawiczek kraje się na małe, okrągłe kawałki, wielkości złotówki i nawleka się je na cienką nitkę. Początek i koniec tej nitki wiąże się na supełek W ten sposób powstała kulą czyści się lustra i obrazki.

✻

Linoleum nie powinno być za często myte. Filiżanka parafiny wlana do wody do mycia, pomaga do zachowania linoleum w dobrym stanie i dodaje mu połysku.

✻

Bardzo często posadzki myje się i wiórkuje tylko tam, gdzie są widoczne, a miejsca, ukryte pod dywanami pozostawia się nieruszone. Jeżeli się chce, aby posadzki i w tych miejscach pozostały jasne i czyste, i aby drzewo nie wysychało i pękało, należy i ukryte miejsca od czasu do czasu przecierać terpentyną.

NIEWOLNICE MODY

Poiret zabiera się do gruntownego zreformowania mentalności kobiety

Niedawno odbyło się w wielkiej sali Filharmonji wiedeńskiej widowisko jedyne w swoim rodzaju. Trudno zaiste powiedzieć, że była to rewja mody, gdyż wówczas interesowałaby wyłącznie kobiety. Wielka sala Filharmonji była przepełniona do ostatniego miejsca, o wśród widzów, o dziwo, przeważali mężczyźni. Był to bowiem spektakl, przedstawiający modę w zwierciadle satyry. Występowały w tym spektaklu najznakomitsze artystki wiedeńskie. Była to wprawdzie rewja mody, lecz tylko w nieznacznym stopniu mówiła o modzie, a zato roztoczyła przed oczami publiczności całą karykaturalność życia kobiety, która nieustannie ulega kaprysom mody, która pragnie być zawsze modnie i ładnie ubrana, przechodząc z tego powodu niemałą udrękę. Salwy śmiechu i rzęsiste oklaski przerywały co chwila spektakl.

Ale uwaga! Kurtyna podnosi się. Czytelnicy w wyobraźni swej ujrzą coś istotnie ciekawego.

Scena przedstawi buduar kobiecy. Poranek. Zegar, stojący na kominku wydzwania godzinę dziesiątą. Niskie, szerokie łóżko. Odpowiednio niski stoliczek nocny. Dywany, wspaniałe portjery i dużo śnieżnych kwiatów w sevrskich i japońskich wazonach.

Z łóżka wstaje w uroczej koszulce z japońskiego jedwabiu piękna młoda kobieta. To słynna artystka wiedeńska, Franciszka Lauterbach, która wobec tysiąca widzów zarzuca na siebie szlafroczek, siada przed tualetą i zaczyna swą codzienną (o, jakże ciężką) pracę. Oprawa oczu, masaż twarzy, kremy, róże, pudry! To trwa całą godzinę (oczywiście na zegarze, który się odpowiednio szybko posuwa, nie w rzeczywistości — byłoby to bowiem dla widzów zbyt nużące). W tym czasie pokojówka —znana artystka Ewa Faber doprowadziła do porządku łóżko i sprząta pokój.

Po rannej tualecie następuje gimnastyka rytmiczna w trykocie. Po piętnastu minutach później pani zjawia się we wspaniałym penjuarze, usadawia się na wygodnym fotelu, zapala papierosa i poleca pokojówce wprowadzić panny z magazynu mód. Rozpoczyna się pokaz modeli. I to jest jedyny fragment, poświęcony nowej modzie. Widzimy olbrzymie wycięcia na plecach, podczas gdy przód sukni jest zapięty pod samą szyję. Widzimy stylową suknię z epoki cesarzowej Eugenji z aksamitu i cały szereg innych kreacji.

Akt pierwszy się kończy. Zmiana dekoracji. Pani już ubrana wyszła z domu i odwiedza skład futer. Ten właśnie skład podziwiamy na scenie. Pani (Franciska Lauterbach) ogląda uważnie futra i rozmawia z właścicielem składu. Z rozmowy tej dowiadujemy się, że panie bezwarunkowo muszą zwracać większą uwagę na futra, niż kosztowności. Brylanty, perły, szmaragdy — to wszystko nie jest już dziś symbolem kobiecego wdzięku, natomiast futra są nieodzownym atrybutem piękna. Jakie więc futra są modne? Karakuły, sobole i lisy. Lis stał się domowem zwierzęciem. Bez lisa nie może się podobno obejść żadna szanująca się kobieta.

Dekoracje się zmieniają. Pani jest teraz na five o'clock'u w barze wytwornej restauracji. Na scenie widzimy mnóstwo osób, przeważnie oczywiście artyści i artystki teatrów wiedeńskich, o rozgłośnych nazwiskach. I o czem to panie rozmawiają na tym „tańcującym podwieczorku"? Ta była u krawca i dowiedziała się o jakiejś nowości. I pani X widziała panią Y w nowym stroju

Kobiety są złośliwe. Przypatrują się zazdrośnie paniom, siedzącym przy sąsiednich stolikach i krytykują ich stroje. Tyle w tem złośliwości i mimo wolnego dowcipu, że publiczność zaśmiewa się do łez.

Ale tu już nie chodzi o to, by powiedzieć paniom, co jest modne. To jest bowiem rzeczywistość. Nigdy kobieta nie jest bardziej szczera, jak gdy mówi o strojach innej kobiety.

Zmiana dekoracji. Wieczór pani jest obowiązkowo na dancingu. Dużo pije, dużo śmieje się, dużo tańczy. Przy tej okazji widzimy na dancingu ciekawe toalety — to wszak tylko przeznaczone jest dla pań. Dla panów natomiast jeszcze jeden obrazek kobiecy.

Kurtyna spada. Ale to bynajmniej nie koniec! Następuje epilog. I ten epilog jest najbardziej wymowny i najbardziej ciekawy.

Widzimy znów buduar pani, jak w pierwszej odsłonie. Zegar na kominku, tym razem wydzwania godzinę drugą w nocy. Pani, trzymając się ledwie na nogach, zmęczona wraca do domu. Zaspana pokojówka ze złą miną, pomaga jej zdjąć suknię. O, to nie tak łatwe! Suknie są w pewnem miejscu tak obcisłe, że kobieta nie może sama, bez postronnej pomocy, zdjąć swego stroju.

Pokojówka męczy się przy odpinaniu guziczków, zatrzasków, pętelek. Obie są nerwowe, złe.

— Ostrożnie. Boli! — woła pani.

— Idjotyczna moda — mruczy pod nosem pokojówka.

— Erna, proszę sprawdzić, czy jest gdzieś proszek aspiryny, mam straszny ból głowy.

Pani połyka proszek, naciera skronie wodą kolońską. Mój Boże! Jakże ciężki, pracowity dzień!

— Jutro muszę wstać już o 9-ej rano. Mam przymiarkę u krawca. Proszę tylko punktual nie mnie obudzić.

Na scenie robi się ciemno Biedna pani zasypia. Dopraw dy... biedna i zapraco ana. Nie zdąży się wyspać, a przecież jutro czeka ją znów ciężki, pracowity dzień. Dzień kobiety, której umysł pochłonięty jest w całości próżnością, dzień kobiety - lalki, która jest niewolnicą mody, kobiety, która zaiste nie ma żadnych obowiązków...

*

Kobiety dzisiejsze są straszne!

Tak przynajmniej zawyrokował zdetronizowany król mody francuskiej metropolji, Paweł Poiret, który swojego czasu wydawał władcze rozkazy, z którym liczył się cały Paryż i reszta cywilizowanego świata, a w ciągu swego długiego żywota ubierał niejedną królowę i narzucał swój styl tylu możnym kobietom, nie pytając bynajmniej o ich zgodę, gust, upodobania.

Tak, kobiety dzisiejsze są straszne! — powiada Poiret. — Każda z nich chce wyglądać jak druga. Ich usta, policzki, czy paznokcie, muszą mieć jedną i tę samą barwę. Ich włosy muszą być czarne, złote lub rude. Nie troszczą się zupełnie, choćby w minimalnej cząstce, o jakąś indywidualną nutę, jakiś indywidualny styl. Jedynem pragnieniem rzesz tych kobiet jest, by wyglądały tak jak wszystkie inne, pozatem nic więcej ich nie interesuje.

Poiret upatruje w tych „zgubnych" cechach kobiecych symbol ruiny mody, a pragnąc położyć kres temu stanowi rzeczy, nosi się z zamiarem dokonania rewolucji w dziedzinie mody, wypowiadając zarazem walkę na śmierć i życie dotychczasowemu szablonowi, jaki rozpanoszył się w strojach kobiecych.

Po „rewolucji" Poireta (której na nieszczęście nie zdołał jeszcze przeprowadzić) kobiety ponoć nie będą już goliły brwi, ani malowały swych policzków, nie będą farbowały włosów, nie będą narzucały grubych warstw pudru na swe lica, by zakryć w ten sposób naturalny odcień skóry. Kobiety staną się znowu prawdziwemi kobietami. Daj Boże!

Rzecz prosta — twierdzi dalej Poiret — że aby dojść do tego wyniku, będzie się musiało odpowiednio wychować kobiety.

Zadanie to nie przeraża wcale 70-letniego starca. Pragnie on nauczyć kobiety, jak można myśleć indywidualnie, jak można w swym stroju, czy toalecie wyrazić swój charakter i eo ipso odzwierciadlić swoją duszę. Chce on cały świat przyodziać w sposób indywidualny. Zamierza pojechać do Japonji, do Indji, do Ameryki, a jeśli zajdzie potrzeba, nawet do bieguna północnego i południowego, aby dać kobietom największy podarek ze wszystkich, jakie kiedykolwiek ofiarował im świat, a mianowicie: sztukę ubierania się pięknie i indywidualnie.

„Gdyby mi ktoś ofiarował dziś miljon dolarów w gotówce, to drobną tylko cząstkę z sumy tej odłożyłbym sobie na „czarną godzinę", całą zaś resztę pieniędzy użyłbym na to, aby z kobiety, jeśli chodzi o jej twarz, figurę i strój, uczynić tę piękną istotę jaką być powinna".

Czy rzeczywiście, zawdzięczając b. dyktatorowi mody, kobiety odzyskają swoje prawne dziedzictwo, które w ostatnich latach sprzedały za miskę soczewicy? Czy zdobędą one utraconą potęgę: piękność i indywidualność, dzięki którym zawsze panowały?

Zobaczymy!

*

Pomimo tych „cudownych" horoskopów Pawła Poireta, kobiety dzisiejsze wolą raczej zatracić swą indywidualność, aniżeli kroczyć wbrew zakazom mody.

— Gdy nie jestem wymalowana, wydaje mi się, że jestem naga.

— O, tak! Wszystkie kobiety się malują — mówi paryżanka, a z nią przedstawicielki innych narodowości, gdy w kawiarni, w restauracji lub w teatrze zaznaczają granice warg i udoskonalają ich wygięcie.

Na cześć kobiet malowanych pani Mary Mayer urządziła w swoim czasie w Warszawie wieczór poezji... kosmetycznej. A trzeba przyznać, że był to wieczór nadwyraz ciekawy.

Prelegentka wypowiedziała szereg aforyzmów i określeń pitigrillowskich na temat karminowych warg i „hennowanych" włosów, a także własny wiersz p. t.: „Ekscentryczny kosmetyk":

„Na Jasnym Brzegu w jasny dzień świecą na złoto pomalowanemi powiekami — rozpromienione słońcem kobiety. Czarne paznokcie u rąk i nóg błyszczą, jak wypłókane słoną morską wodą muszelki. Nikt się temu nie dziwi, nikt nie spogląda zukosa, nie pisze się o tem w gazetach, nikt tego nie ujmuje ze strony humorystycznej. Jeżeli mamy nosić „maquillage", a nie udawać natury, to pocóż mamy trzymać się niewolniczo tych kolorowych próbek, któremi obdarzyła nas natura".

Gdy na zakończenie wieczoru „poezji kosmetycznej" znany piosenkarz, p. Elektorowicz, zaśpiewał: „Patrzcie zakochani, co was nęci w pani: malowane usta, malowane brwi; malowane pąsy malowanej krwi...", to każda niemal z obecnych pań, wyjąwszy z torebki pudełko z różem i ołówek karminu, zaczęła czemprędzej poprawiać swój „maquillage".

Takie już są kobiety...

M. G.

Tragedje haremowe

Tajemnice dworu maharadżów w roku 1935

Kto przyjeżdża dziś do Bombaju lub Kalkuty, kto bywa w innych miastach, które poznały europejską kulturę, ten przychodzi do wniosku, że stare Indje kraj braminów i maharadżów, zstąpiły do grobu lub wegetują jeszcze gdzieniegdzie po dworach panujących, którzy hołdują również europejskim obyczajom.

W Indjach żyje po dziś dzień około 200 maharadżów, będących mniej lub więcej samodzielnymi władcami, którzy pobierają podatki i rządzą nieograniczenie, o ile ich gwałty nie dosięgają uszu angielskich władz. Lecz dżungla jest gęsta, a anglicy często daleko. Mogły więc zdarzyć się haremowe tragedje, o których mowa poniżej.

Do policji angielskiej zgłosiła się młoda hinduska, prosząc o ochronę przed maharadżą Bagdadu. Skarga była krótka. Maharadża z powodów osobistych wtrącił do więzienia rodziców i braci dziewczyny. Gdy hinduska przybyła do władcy, aby wyprosić uwolnienie krewnych, maharadża zgodził się, lecz zatrzymał dziewczynę na swym dworze wraz z wielu innemi, które w podobny sposób pozbawił wolności. Sensację budzi nie samowola maharadży, lecz fakt, że hinduska odważyła się żądać pomocy angielskich władz przeciw rodzimemu władcy.

Dwa strzały w ekspresie

Nabab z J. zamówił w Karachi cztery miejsca w pociągu w ostatniej chwili. Dwaj słudzy prowadzili za nim zawoalowaną kobietę, chorą widocznie. Na minutę przed odejściem pociągu wbiegł na peron mężczyzna, skromnie ubrany, lecz należący widocznie do wyższej kasty. Przybył podbiegł do nababa i chwycił go za ramię. Książe cofnął się. Rozległy się dwa strzały i nieznajomy padł martwy na ziemię w chwili, gdy pociąg ruszył. Władze angielskie wszczęły dochodzenie przeciw nababowi. Okazało się mianowicie, że zawoalowaną kobietą była żona nieznajomego, porwana przez nababa.

Dziewczę wyskakuje z auta

Radża z G. kazał wybudować piękną szosę dla samochodów, wiodącą do jego zamku. Po szosie tej nie wolno nikomu chodzić. Hindusi, niosący produkty na rynek, chowają się do rowów, gdy na drodze ukazuje się auto maharadży. Przed kilku tygodniami rozegrała się na szosie scena, dotychczas niewyjaśniona. Z auta radży wyskoczyła młoda dziewczyna i padając złamała kręgosłup. Świadkowie twierdzą, że dziewczyna chciała uciekać, radża zaś utrzymuje, że dziewczyna nie siedziała w jego aucie, lecz pojawiła się nagle na przodzie.

Od czasu do czasu słyszy się w Indjach, że ten czy ów maharadża zrzekł się władzy za wypłacane corocznie apanaże. W wielu wypadkach władcy szukają ratunku w ucieczce do posiadłości francuskich, gdzie bezpieczni są przed angielskiemi władzami. Niektórzy z radżów przekładają prywatne życie w europejskich krajach, gdzie przestaje wprawdzie być panującym, lecz nie bierze ich pokusa na czyny, za które grożą przykre następstwa w postaci więzienia u anglików

Małżeństwo małego George'a

W przytułku dla podrzutków nauczono go koszykarstwa. Nie pytano tam o zamiłowanie. — Były na miejscu warsztaty i profesor ze szczeciniastą bródką, wyschły, jak słoma, i pogięty, jak fotelik własnego wyrobu.— Miły ten jegomość pleść lubił nietylko koszyki, ale także bred nie niesłychane o swoich rodzicach. George, obudzony ze snu głębokiego, w siódmym roku życia, mógłby odpowiedzieć bez namysłu na pytania dotyczące powierzchowności, charakteru i nałogów czcigodnych rodziców imć pana majstra koszykarskiego, a przecież wiedział wraz ze wszystkimi swymi kolegami, że ów człowiek, pamięci przodków wierny, niczem najnabożniejszy chińczyk, był podrzutkiem, jak każdy z nich. — Ukrywał to jednak i uważał za hańbę. I powoli George zaczął zdawać sobie sprawę, że jest czemś gorszem od innych ludzi. Później zdarzyło się kilka razy, że ktoś zasyczał na niego: —Bękart — plugawy wyraz, którego znaczenia nikt mu nie wytłumaczył, lecz który piekł, jak rozżarzony węgiel... George był cichy, nieśmiały i taki, jak bity pies.

Opuścił wreszcie mury przytułku, o czem marzył od dzieciństwa, kiedy po raz pierwszy usłyszał, że ojciec nauczyciela miał łysinę taką, jak listonosz Wilson.

Jednakże na wolności też nie było zbyt wesoło. Okazało się bowiem, że koszykarstwem zarobić na utrzymanie jest bardzo trudno.

Drobny chłopczyna przeszedł niejedno. Zdawało się, że zabrakło dla niego miejsca na świecie. Starali się przekonać go o tem rozmaici poczciwcy twardemi łapskami po delikatnych żebrach. Światem w danym wypadku były hale targowe w Kansas City, t. zw. „market". — Tam się nauczył zarabiać pieniądze.

Po pewnym czasie znano go powszechnie jako sprzedawcę lusterek, grzebyków i perfum. Mały George — canvasser — domokrążca — funny little bastard — mówili o nim poważni obywatele.— Przyjdź do domu, żona coś weźmie.

— Przyjdź do domu, córka coś weźmie — powiedział listonosz Wilson.

Od tego dnia życie małego George'a płynęło tem samem wprawdzie, co dotąd, korytem, ale fale jego niespokojne jakieś były i wzburzone. Poprostu myślał stale i wyłącznie o młodej pannie Ruth Wilson i ani rusz nie mógł jej sobie wybić z głowy. Było to najzupełniej bezna dziejne i doprawdy, lepiej było by dla canvasser'a, żeby swoje „bastardowskie" nogi w mniej wysokie progi kierował.

Niestety, nogi najmniej tu były winne i szaleństwo domokrążcy zupełnie gdzieindziej zdawało się mieć swą siedzibę. Zresztą jest go nawet zanosiły zupełnie niespodziewanie na Albion Street, gdzie Ruth mieszkała, to też głowy im się za to nie urwie, bo jej nie mają..

— Uciąć się powinno o, ten, ten łeb nieszczęsny — jęczał George, uderzając czołem o kant łóżka... Zdawało mu się, że stoi przy nim jego matka, podobna trochę do Ruth, ale większa i poważniejsza. Dla niej nie jest bastardem bo bardzo go kocha i wie, że jest sam na świecie i że... dlaczego, dlaczego tak mu smutno?

Wyszedł, choć wieczór był już późny i zabłąkał się jakoś pod okna Ruth. Zajmowali parterowy domek z garażem i ogródkiem.

— Mieszkają prawie tak elegancko jak doktór Connor — pomyślał George. Muszą chyba mieć jakieś dochody poza pensją. Wilson kupił prawie nowego Buick'a i oddał do dyspozycji utlenionej Betty, co się rozwiodła z podkomisarzem. Wdowiec, to mu wolno. Może się ożeni... Córkę chciałby pewnie też wydać zamąż, ale za pastora albo nauczyciela, a nie za takiego, panie, zwyczajnego tego.

George rozumiał, że nic tu poradzić nie można, że najsilniejsza praca, najniezłomiejsza wytrwałość nie pomoże. To już nie market, że jak Rudy Bob wyrzuci jedną bramą, to można wrócić drugą. To jest Ruth w kreciem futerku, grzeczna, wyniosła, uśmiechnięta i łysy ojciec na państwowej posadzie, który kupił prawie nowego Buick'a. Poco o tem wogóle myśleć? Zalecać się może do siostry Rudego Boba, baryły o tępych rysach i grubym głosie. Ożeni się z nią, nauczy pić whisky i będą się razem upijać. Ruth zobaczy ich załaczających się, każe eleganckiemu mężowi zatrzymać limuzynę i popatrzy ze smutkiem na nieszczęsną parę

George zatoczył się pod nadjeżdżający automobil, do djabła z takiem życiem! Rażące światło, skrzyp hamulców, a potem trzask drzwiczek i mocny, przyjemny a znany dobrze zapach.

Is it you, George? Ach, ty mały głuptasie...

— Przepraszam — bąka George — bardzo panią komisarzową przepraszam i... adieu — dodaje tragicznie.

— Siadaj tu prędko obok mnie — okropnie srogi głos — psuję przez ciebie hamulce i opony... Gdyby mr. Wilson wiedział...

— Gdyby miss Wilson wiedziała... — myśli George rozmarzony.

Mine ma niby posępną, jak skazaniec, stojący pod szubienicą, ale... auto kołysze się rozkosznie..., podkomisarzowa jest piękna, jak senna zjawa, albo gwiazda filmowa, życie układa się czasem, jak film. Najlepszy dowód, że siedzi w pokoju wysłanym olbrzymim dywanem, nad głową ma wspaniałą lampę z czarnoksięskim abażurem, ale przyglądać się nie wypada, bo jest przecież pochłonięty swoją tragedją. George pije czarną kawę z rumem i pomalutku zapomina o dywanie, a nawet o lampie. Zaczyna mówić i mówi, mówi tak, jak dotąd tylko mówił z wizją matki. O przytułku, o rudym Bobie i teraz o tej przeogromnej, a tak zupełnie beznadziejnej miłości i o tem, że rzuci się pod pociąg, napewno... (choć to znowu takie zupełnie pewne nie jest).

Piękna pani płacze.

W dwa miesiące później dzielnica południowa Kansas City przeżywała wielką sensację. Wypadki następowały po sobie, jak strzały z karabinu maszynowego i trafiały w oszołomionego George'a, pogrążając go w odmętach najprzedziwniejszych uczuć. To biegł do Wilsona, ofiarowując mu swoje oszczędności. Była to jednak kropla w morzu i znękany człowiek nie chciał tej ofiary przyjąć; kazał natomiast przyrzec zbaraniałemu George'owi, że się ożeni z jego córką. A Ruth — nic. Popatrzała na chłopca przez chwilkę zapłakanemi, krótkowzrocznemi troszkę, oczami, a potem spuciła je ku ziemi z minką, którą możnaby nazwać i zdziwioną i onieśmieloną.

Do sprawy sądowej o defraudację nie doszło, bo — trach! — Wilson strzelił sobie w skroń z olbrzymiego Colt'a.

Było z tego powodu dużo hałasu i gadania w okolicach Albion Street, przyczem najwięcej szalały niewiasty, srodze zagniewane na pewną utlenioną jejmość, byłą żonę podkomisarza policji, która nagle wyjechała. Wiele osób składało kondolencje osieroconej miss Wilson. Przyszedł także młody nauczyciel i niedawno mianowany, piegowaty pastor. Byli bardzo współczujący i uroczyście zapewniali obaj o przyjaźni i oddaniu i prosili, by na nich zawsze liczyła.

Jakoż zaczęła młoda Ruth liczyć i liczyć, lecz doracho wać się nie mogła, aż George'a wezwała na pomoc, a potem to już w liczeniu dopomogli i szturmujący rzeźnik i mleczarz rozsierdzony.

Goerge ich jednak z łatwością uspokoił.

— O, I see — mówili — więc to tak... Winszujemy, winszujemy...

Edward Borrin.

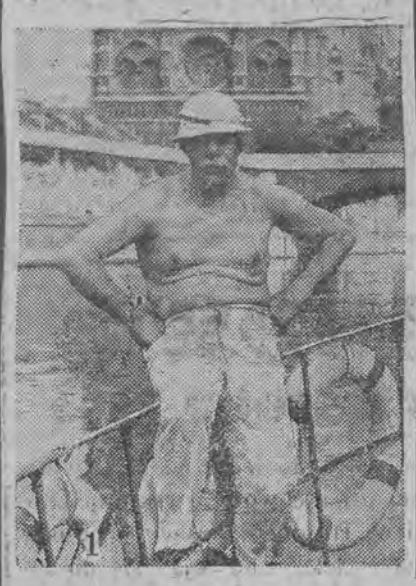

1

2

1. Popularny nad Sekwaną w Paryżu, Charter, który zawodowo ratuje ludzi z fal rzeki i uratował już przeszło 100 tonących, został odznaczony legją honorową. — 2. Widok masowego napływu pobożnych do kościoła w Abisynji. — 3. Fragment pancernego skarbca w Nowym Jorku, w którym znajdują się woreczki z monetami złotemi. — 4. Ósemka węgierska zdobyła podczas regat w Gruenau mistrzostwo Europy. Na zdjęciu widzimy ją na pierwszym planie. — 5. Londyńscy tragarze urządzają rokrocznie oryginalne wyścigi z koszami na głowie.

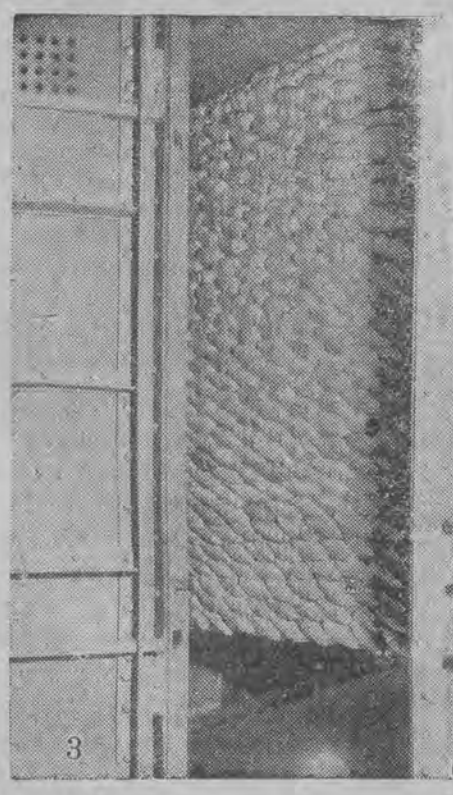

3

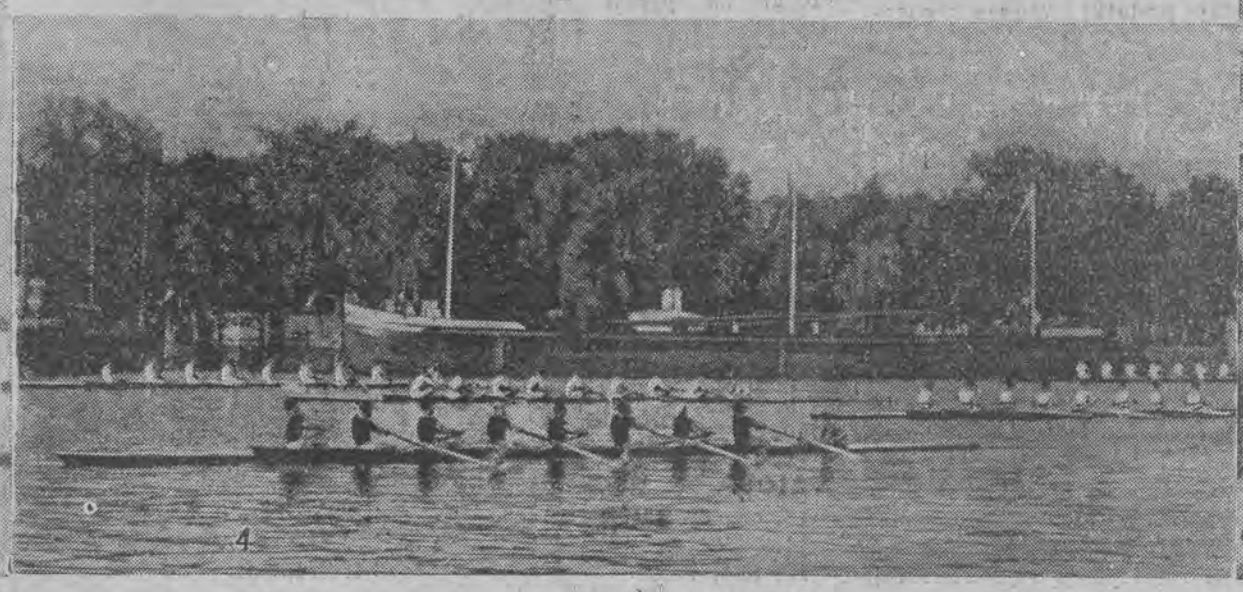

4

5

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

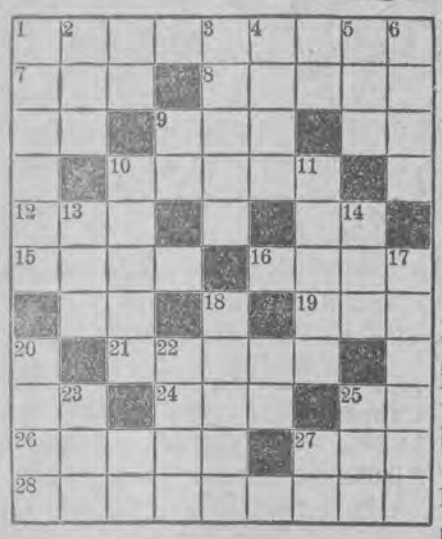

tańskie. 12) Litera grecka. 15) Pieczywo. 16) Zbocze. 19) Rzeka w Rosji. 21) Artysta. 24) Rzeka w Szwajcarji. 25) Przyimek łaciński. 26) Zespół tonów. 27) Zasadniczy kolor. 28) Rodzaj marmuru.

Pionowo: 1) Potrawa. 2) Imię żeńskie. 3) Oprawa obrazka. 4) Miasto w Ameryce. 5) Litera grecka. 6) Wyspa koralowa. 9) Litera dźwiękowo. 10) Znaczek pocztowy. 11) Pisarz. 13) Dźwięk. 14) Okres czasu. 17) Lokal handlowy. 18) Duża ilość ptaków. 20) Miejscowość w Belgji. 22) Fałda. 23) „Płacze" — (wspak). 25) Przyimek. 27) Dwie spółgłoski.

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1) Piec. 7) Utwór poetycki. 8) Tętnica. 9) Trzy spółgłoski. 10) Miasto mahometańskie. 12) Litera grecka. 15) Pieczywo. 16) Zbocze. 19) Rzeka w Rosji. 21) Artysta. 24) Rzeka w Szwajcarji. 25) Przyimek łaciński. 26) Zespół tonów. 27) Zasadniczy kolor. 28) Rodzaj marmuru.

Pionowo: 1) Potrawa. 2) Imię żeńskie. 3) Oprawa obrazka. 4) Miasto w Ameryce. 5) Litera grecka. 6) Wyspa koralowa. 9) Litera dźwiękowo. 10) Znaczek pocztowy. 11) Pisarz. 13) Dźwięk. 14) Okres czasu. 17) Lokal handlowy. 18) Duża ilość ptaków. 20) Miejscowość w Belgji. 22) Fałda. 23) „Płacze" — (wspak). 25) Przyimek. 27) Dwie spółgłoski.

Łamigłówka

x . — . x
x . . — . . x
x . . . — . . . x
x . . . . — x
x . . . . . — x
x . . . . . — x
x . . . . . — x
x . . . . . — x
x . . . . — x
x . . . — . . . x
x . . — . . x
x . — . x

W rzędy poziome wpisać po dwa wyrazy, o niżej podanem znaczeniu. Litery, zastępujące kreski, są wspólne (Ostatnia litera pierwszego wyrazu jest za razem pierwszą — drugiego wyrazu). Litery, zastępujące krzyżyki, czytane z góry na dół i od dołu ku górze, dadzą znane przysłowie.

Znaczenie wyrazów:

1) a) Imię żeńskie, b) Ojciec — po arabsku.
2) a) Płyn, b) Przyimek.
3)a) Stolica europejska, b) Niepodzielne cząstki.
4) a) Dzierżawa, b) Miłośnik.
5) a) Miasto we Włoszech, b) Artystka.
6) a) Kraina w środkowej Gwinei, b) Kłopot.
7) a) Zasłona okna, b) Pisarz rosyjski (+ 1859).
8) a) Postanowienie, b) Termin muzyczny.
9) a) Nicość, b) Werwa.
10) a) Dzieło Homera, b) Drzewo liściaste.
11) a) Protektorat, b) Dowód niewinności.
12) a) Sławny pisarz francuski, b) Narodowość.
13) a) Rzeka w Szwajcarji, (wspak), b) Miasto w Finlandji.

*

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji z adnotacją „Rozrywki umysłowe", do dnia 1 września.

Za trafne rozwiązania redakcja przenacza, drogą losowania, nagrodę w postaci dwuch biletów do kina.

Rozwiązania rozrywek

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI SYLABOWEJ.

Poziomo: Malaga, cedula, malina, nawa, ranek, lipa, tuzin (wspak) skaza, panek (wspak), kartofel, nieenota, karawan.

Pionowo: Maligna, gama, cena, ładunek, lira, waliza, ratunek, skazaniec, Kato, parawan, karta, Felka.

ROZWIĄZANIE PRZESUWANKI.

Owad, rata, arak, elew, trop, Lora, Adek, bród, osad, rama, amor.

„Ora et labora".

NAGRODY

Nadesłano 97 rozwiązań, z czego 88 było dobrych. Nagrodę drogą losowania otrzymał Leszek Szmidt, ul. Legjonów nr. 38.

Po odbiór nagrody zgłosić się należy do administracji „Głosu Porannego" (Piotrkowska 70), w poniedziałek, między godz. 5—7 po poł.

Do walki z przesądami

Ekscentryczny klub kobiecy

W Madrycie powstał klub pod oryginalnem wezwaniem do walki z przesądami. Założycielką i prezeską klubu jest donna Rosita Moreno, z zawodu krawcowa. Moreno pracowała w zakładzie krawieckim, do którego klijentek zaliczała się jedna z bardzo znanych aktorek. Aktorka zamówiła dla siebie kilka sukien, które miały być gotowe przed premjerą. Jedna z sukien okazała się zbyt ciasna i właśnie Rosicie Moreno polecono poprawkę. Wieczorem przed przedstawieniem, zjawiła się krawcowa w garderobie teatralnej i zabrała się zaraz do pracy. Ze zdenerwowania i wzruszenia ukłuła się kilka razy igłą. Aktorkę wzburzyło to niezmiernie, gdyż na sukni powstało kilka krwawych plam. Pech chciał, że aktorka i sztuka zostały źle przyjęte i wygwizdane. Aktorka przypisywała niepowodzenie krawcowej, która była sprawczynią poplamienia sukni, co zdaniem aktorki, spowodowało niezadowolenie publiczności.

Moreno została naskutek skargi klijentki wydalona z zakładu. Oburzona, powzięła plan założenia „klubu do walki z przesądami".

Klub składa się z trzynastu członkiń, wyłącznie krawcowych, a lokal klubu mieści się w domu, oznaczonym numerem 13. Klub walczy z przesądami w sposób bezpośredni: przykładem. Członkinie klubu wstają więc rano z lewej nogi, zbierają się tylko 13-go, przewracają sol niczki przed otwarciem zebrania... Wszystko to zjednało nowemu klubowi duży rozgłos, tak, iż zgłoszenia o przyjęcie w poczet członkiń liczą się na setki. Ale ponieważ statut klubu przewiduje tylko trzynaście członkiń, przeto wszystkie zgłoszenia spotykają się z odmową.

Refleksje olimpijskie

Euwe nie ma szans w spotkaniach z Aljechinem. — Hans Miller--tennisista, narciarz, flecista, piłkarz, kompozytor, chiromanta i... yog

Warszawa, 23 sierpnia 1935.

Turniej drużynowy o mistrzostwo szachowe świata dobiega punktu kulminacyjnego. Jesteśmy już w połowie turnieju. Rozgorączkowanie i zdenerwowanie wzrasta z dnia na dzień, kibice mocno podekscytowani, dyskutują we wszystkich językach.

Czy Szwecja z 26 punktami utrzyma się na pierwszem miejscu? Czy wywiozą puhar do swej majestatycznej ojczyzny? Czy Polska z 23 punktami ma jeszcze szanse na zdobycie I-go miejsca i zatrzymanie puharu Narodów u siebie?

Amerykanie, którzy się znajdują na trzeciem miejscu w tabeli też jeszcze nie stracili nadziei, choć złośliwi twierdzą, iż kazali sobie zrobić fotografję puharu, aby przynajmniej to przywieźć do ojczyzny.

Jestem jednym z kierowników gier olimpijskich i mam możność zaobserwować salę.

Oto mistrz świata dr. Aljechin — silna indywidualność w życiu i na szachownicy, gra właśnie z mistrzem Szwecji Stahlbergiem. a jest to nielada partner. Mistrz świata długo myśli, widać ma trudną pozycję, ale oto już z ciężkiego debiutu wyszedł obronną ręką, przechodząc stopniowo do przewagi. W tej chwili właśnie wstaje, aby odpocząć. Zapytuję jaki jest stan jego partji, ale z miny mistrza poznaję, że jest dobrze.

— Jak się mistrz zapatruje na swój mecz z dr. Euwe? — pytam dr. Aljechina.

— Przyznam się panu szczerze — powiada z pewnością siebie dr. Aljechin — że nie uważam, aby Euwe miał szanse. — Może on naturalnie wygrać jakąś partję, lub nawet dwie, ale to będą sporadyczne wypadki, które nie wpłyną na wynik meczu o mistrzostwo świata.

Stahlberg zrobił posunięcie i mistrz świata musi wrócić do gry.

Podchodzę do mistrza austrjackiego Hansa Müllera i nawiązuję rozmowę.

— Czy to prawda mistrzu, że pan jest specjalistą nietylko przy szachownicy? Opowiadają o panu istne cuda a propos wyczynów sportowych?

Mistrz Müller mile połechtany, zaczyna wyliczać całą litanję swoich specjalności. A więc jest równocześnie znanym tennisistą narciarzem, florecistą, footbalistą i szybkobiegaczem, pianistą i kompozytorem, chiromantą i grafologiem i... fachowcem od indyjskiej filozofji.

Mistrz Müller trenował Bogoljubowa do meczu z Aljechinem a teraz ma zamiar wydać broszurę o wartości teoretycznej warszawskiej olimpjady. M-me Aljechin ze swoim ulubionym sjamskim kotem, który jest maskotą całej drużyny francuskiej. Żona mistrza świata przyszła specjalnie, aby pokazać mężowi kota, który zaginął przed dwoma dniami i znalazł się dzięki zawieszonemu na szyi, na srebrnym łańcuszku, znaczkowi olimpijskiemu.

Jeden z najlepszych niegdyś mistrzów dr. Widmar gra ze spokojnym i znakomitym Flohrem, przedstawicielem drużyny czechosłowackiej i pretendentem do korony szachowej. W tej chwili uśmiechnął się, podając rękę Flohrowi, albowiem partja ich skończyła się po 2 godzinach gry na remis.

Turniej pań

Przedstawicielki kobiecego świata szachowego, które licznie przybyły na turniej o mistrzostwo kobiece świata, zostały przyjęte z prawdziwą polską gościnnością.

Z intencji otwarcia, właściciel „Ziemiańskiej" p. Albrecht zaprosił wszystkich uczestników olimpjady, turnieju pań, dziennikarzy zagranicznych i krajowych na czarną kawę.

Po kawie i fotografjach dyr. Orlański, przew. komisji gospodarczej, podziękował za śliczne przyjęcie i jednocześnie zawiadomił obecnych, iż p. Albrecht ufundował dwie nagrody. Jedną dla najlepszej drużyny, drugą zaś dla pań.

W sympatycznym nastroju rozpoczęła się dziesiąta runda i pierwsza rozgrywka pań.

Ciekawe partje

Piękna gra wiedeńskiego arcymistrza

Białe: **Spielmann** (Austrja)
Czarne: **Pirc** (Jugosławja)

1. d2—d4	Sg8—f6
2. c2—c4	e7—e6
3. Sb1—c3	d7—d5
4. Gc1—g5	Gf8—e7
5. e2—e3	O—O
6. Sg1—f3	Sb8—d7
7. Wa1—c1	c7—c6
8. a2—a3	Wf8—e8
9. Dd1—c2	a7—a6
10. h2—h3	h7—h6
11. Gg5—f4	c6—c5
12. c4xd5	e6xd5
13. Gf1—e2	c5—c4
14. g2—g4	Sd7—f8
15. Sf3—e5	Sf8—e6
16. Gf4—g3	Se6—g5
17. f2—f3	Se7—f8
18. h3—h4	Sg5—e6
19. f3—f4	Sf6—d7
20. g4—g5	Sd7xe5
21. f4—e5	h6xg5
22. h4xg5	g7—g6
23. Ge2—f3	Dd8xg5
24. Dc2—f2	Se6xd4
25. Gf3xd5	Sd4—f5
26. Sc3—e4	

Czarne poddały się, gdyż mat lub utrata hetmana jest nieunikniona.

Sensacyjna porażka amerykanina

Białe: **Garu** (Argentyna)
Czarne: **Fine** (USA).

1. d4, Sf6
2. c4, e6.
3. Sc3, Gb4.
4. g3, Gxc3.
5. bc3, O—O
6. Gg2, d6.
7. Sf3, Sc6.
8. O—O, Sa5.
9. Hd3, He7.
10. Sd2, e5.
11. Wb1, Wb8.
12. Ga3, b6.
13. c5, Wd8.
14. cd6, cd6.
15. de5, Hxe5.
16. f4, Hh5.
17. e4, Gg4.
18. Wf—e1, Sb7.
19. Ha6, Sc5.
20. Hf1, Gc8.
21. Gf3, Hh6.
22. Gxc5, dc.
23. Wb—d1, Gb7.
24. c4, Sd7.
25. e5, Gxf3.
26. Hf3, He6.
27. f5, He7.
28. Hf4, Sf8.
29. Se4, Wxd1.
30. Wxd1, Wd8.
31. Wd5, He8?
32. Hg5!, Sd7.
33. Wxd7 czarne poddały się (hetman stracony! Sf6+!

Tryumf Aljechina

Białe: **Aljechin** (Francja)
Czarne: **Silbermaa** (Rumunja)

1. c4, e6.
2. Sc3, d5.
3. d4, Sf6.
4. Ge5, Sd7.
5. Sf3, c6.
6. e4, dxe4.
7. Sxe4, Gb4+
8. Sc3, Ha5.
9. Gd2, Hc7.
10. Gd3, e5.
11. dxe5, Sxe5.
12. He2, Sf6—d7.
13. O—O, O—O.
14. Sd5, cxd5.
15. gxb4, Sxd3.
16. Hxd3, dxc4.
17. He3, Hb6.
18. Gxf8, Hxe3.
19. fxe3, Kxf8.
20. Wad1—Ke7.
21. Wd5, f6.
22. Wf—d1, b6.
23. Wd6, Sc5.
24. Wd8, Gb7.
25. Wxa8, Gxa8.
26. Sd4, Ge4.
27. Wc1, gd5.
28. Sf5+, Ke6.
29. Sxg7+, Ke5.
30. Sh5, Gf7.
31. Sf4, Se4.
32. a3, b5.
33. Wd1, Sc5.
34. Wd8, a6.
35. Kf2, Sa4.
36. Wd7, Gg6.
37. Wd5, Ke4.
38. Wd2, Gf5.
39. h3, c3.
40. Wd4, Ke5.
41. Kf3, Sb6.
42. bxc3, Gd7.
43. Sd3, Kf5.
44. Wd6. Czarne poddały się.

Kuzynka Negusa agitatorką

W Nowym Jorku bawi księżniczka abisyńska, kuzynka cesarza Haile Selassie. Wygłasza ona odczyty w obronie Abisynji, na które przybywa tłumnie publiczność. Księżniczka Tamanya występuje w narodowym, co łącznie z jej egzotycznym wyglądem budzi sensację wśród amerykanów.

Swoją podróż agitacyjno - propagandystyczną rozpoczęła księżniczka od Nowego Jorku, poczem zamierza objechać wszystkie większe miasta w Stanach Zjednoczonych, aby zjednać sympatję opinji amerykańskiej dla swej ojczyzny, zagrożonej najazdem włoskim.

Żyje jeszcze miljon ludożerców

Słynny antropolog, dr. Amersville z Edynburga w Anglji, po dziewięcioletnich studjach i badaniach ogłosił drukiem dzieło, w którem pisze, że obecnie żyje jeszcze około miljon ludożerców, spożywających regularnie od czasu do czasu, mięso ludzkie. Najwięcej ludożerców znajduje się w środkowej Afryce oraz południowej Oceanji.